



Obchody 159. rocznicy powstania styczniowego



KONSTANTY CZAWAGA

22 stycznia, w 159. rocznicę wybuchu powstania styczniowego przedstawiciele organizacji polskich oraz polscy dyplomaci we Lwowie tradycyjnie zgromadzili się na Górze Powstańców na cmentarzu Łyczakowskim. Współorganizatorami były: Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi i Konsulat Generalny RP w tym mieście. Ze względu na pandemię koronawirusa w uroczystości wzięła udział ograniczona liczba osób.

> strona 3

System przeciwpancernych pocisków kierowanych NLAW – sroga pięć ostatnich rubieży

Szanowni Czytelnicy, w tym numerze „Kuriera Galicyjskiego”, nie będzie mojego felietonu. Miałem się skupiać na tej konkretnej formie, ale stało się i napisałem artykuł informacyjny. Powinno być militarnie, technicznie i bardzo informacyjnie, ale biorąc pod uwagę „mój styl”, którego nie bardzo potrafię się wyzbyć, to emocji trochę w nim też będzie.

ARTUR ŻAK

A więc, stało się! Ukraińscy żołnierze opanowali system przeciwpancernych pocisków kierowanych NLAW.



ALEKSANDER KUŚNIERZ

W Międzynarodowym Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa Narodowej Akademii Wojsk Lądowych im. hetmana Piotra Sahajdaczego, na poligonie w obwodzie lwowskim, odbył się ostatni etap szkolenia pierwszej

grupy żołnierzy Ukrainy, którzy będą instruktorami systemu NLAW. Odbyło się to 28 stycznia. Absolwenci kursu wykonali trzy strzały, wykorzystując ten współczesny sprzęt wojskowy, działając w warunkach

przybliżonych do bojowych. Żołnierze mieli zlokalizować cele, bezpiecznie wyjść na dogodną pozycję ogniową i zneutralizować przeciwnika. Wszystkie cele zostały skutecznie zniszczone.

> strona 3

Multos Annos Jubilacie



> strona 5

Rozmowa ze Stawomirem Gowinym



> strona 8

Pieczenie na wojennym ogniu



> strona 11

Elektryfikacja Stanisławowa



> strona 24

Polskie rezydencje na wschodzie Kresów

> strona 28

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472

Premier Mateusz Morawiecki spotka się w Kijowie z prezydentem i premierem Ukrainy

Wicereczenik PiS Radosław Fogiel, pytany w poniedziałek w Programie Trzecim Polskiego Radia o wizytę szefa rządu w Kijowie, powiedział: „Jesteśmy w momencie, gdy mamy do czynienia z realnym niebezpieczeństwem ataku na Ukrainę, z działaniami Rosji, które nie mogą być tolerowane, o tym wszystkim będzie rozmawiał premier Morawiecki”. „Będzie rozmawiał o możliwych scenariuszach, też zapewne o rzeczach, o których w mediach nie będziemy rozmawiać” – podkreślił polityk PiS.

Jak zaznaczył, stanowisko Polski w tej sprawie jest jednoznaczne: – „Ukraina ma pełne prawo do integralności terytorialnej, suwerenności”. „Niepodległa Ukraina jest również kluczowa z punktu widzenia Polski. Będziemy robić wszystko w ramach naszych sojuszy i w ramach działań bilateralnych, by ją wspierać” – dodał.

Pytany, czy podczas wizyty premiera w Kijowie ze strony Polski pojawi się oferta pomocy materialnej, militarnej dla Ukrainy, o co apelują Ukraińcy, Fogiel odparł: „Ukraińcy apelują i pomoc z różnych krajów otrzymują. Myślę, że to tyle na tę chwilę, jak można podsumować ten temat”.



KANCLERIA PREMIERA

Polityk PiS pytany był też, czy czwartkowa wizyta szefa rządu na Ukrainie była planowana, czy też – jak mówią politycy opozycji – jest to „próba odwrócenia uwagi” od sobotniego spotkania partii konserwatywnych i prawicowych w Madrycie.

– Politycy opozycji najwyraźniej jeszcze sobie cały czas nie zdają sprawy z powagi sytuacji i tego, że era ich ulubionej postpolityki i PR-owskiego pudrowania rzeczywistości się dawno skończyła – skomentował polityk PiS. Podkreślił, że wizyta była wcześniej zaplanowana i jest „elementem szerokich działań i premiera, i prezydenta”. „Prezydent w zeszłym tygodniu miał telekonferencję z prezydentem (USA Joe) Bidenem, prezydentem Francji (Emmanuel Macronem), kilkoma innymi przywódcami, jako przedstawiciel najważniejszego

państwa naszego regionu. Rozmawiali również o sytuacji na Ukrainie” – zaznaczył.

W kongresie europejskich partii prawicowych zorganizowanym przez hiszpańską partię Vox pod hasłem „Obronić Europę” w Madrycie, wziął udział m.in. premier Mateusz Morawiecki, premier Węgier Viktor Orban (Fidesz) oraz szefowa francuskiego Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen, Marlene Svazek (Wolnościowa Partia Austrii). Na konferencji po kongresie Jorge Buxade, szef partii Vox w Parlamencie Europejskim przekazał m.in., że we wspólnej deklaracji wyrażono zaniepokojenie możliwą agresją Rosji na Ukrainę.

Fogiel pytany był w poniedziałek o medialne doniesienia, że punktu deklaracji – dotyczącego działań Rosji i ewentualnego konfliktu na Ukrainie – nie podpisała Marine Le Pen. „Nieprawdziwe były sugestie, że (Le Pen) nie zgadzała się z ustaleniami szczytu. To nieprawda. Podpisała całość deklaracji z wyłączeniem tego jednego paragrafu, nie dlatego, że się z nim nie zgadza, jak podkreśliła, tylko właśnie dlatego, że trwają działania i kontakty prezydentów: Emmanuel Macrona z prezydentem Władimirem Putinem”. „I w związku z tym ona nie chce stawić pod znakiem zapytania strategii prezydenta Francji. I to jest, moim zdaniem, postawa, którą należy zrozumieć, że jednak lojalność wobec państwa, nawet w czasie kampanii wyborczej, obowiązuje – powiedział polityk PiS.

ŹRÓDŁO: PAP

Grozi nam wojna na Ukrainie. Putin za słaby, by zaatakować NATO

– Grozi nam wojna na Ukrainie, to jest duże niebezpieczeństwo – mówił w rozmowie z Jackiem Nizinkiewiczem były prezydent, Aleksander Kwaśniewski.

– Ukraina jest w stanie wojny od 2014 roku. Pytanie, jaką nową formę ta wojna może przybrać. Czy to będzie inwazja rosyjska na Ukrainę? Ja ciągle wątpię, wydaje mi się, że to jest wariant najbardziej kosztowny dla (Władimira) Putina. Oznacza on starcie z drugą armią, a więc ofiary, zniszczenia, płonące miasta i wioski, opór ludności cywilnej. Świata trudno będzie wytłumaczyć, że Ukraina zagraża Rosji – ocenił Kwaśniewski. – Większość ludzi rozumie, że celem polityki Putina jest wziąć Ukrainę w swoje ręce – dodał.

– Wojna trwa, nie sądzę, by weszła w fazę zbrojnego konfliktu, ale tego wykluczyć nie można. My musimy wiedzieć jedno, to napięcie związane z Ukrainą będzie trwało, będzie trwało lata. Ono już trwa wiele lat. Ta batalia będzie toczyła się tak długo, jak długo Rosja nie wyrzeknie się swoich imperialnych ambicji. Celem rosyjskim jest zbudować znowu wielką Rosję. A dla wielkiej Rosji Białoruś i Ukraina są niezbędne w tej części Europy. To

polityka rosyjska, jeśli taka będzie dalej, musimy się liczyć z tym, że konflikt będzie trwał – ocenił Kwaśniewski.

Były prezydent przyznał, że nie jest dobrze, iż Europa nie jest w stanie „wykazać w tej chwili pełnej solidarności i pełnej jedności jeśli chodzi o sprawy ukraińskie”.

– Zaraz za postulatem, że Ukraina nie może być nigdy członkiem NATO, jest żądanie Putina, by nie było broni, ani wojsk USA w krajach, które weszły do NATO po 1997 r., to dotyczy również Polski. Ale na końcu tej drogi jest nieukrywana chęć strony rosyjskiej, aby NATO w ogóle diabli wzięli. Oni uważają NATO za swojego wroga, swojego przeciwnika i każdy podział w NATO, słabość NATO, jest z punktu widzenia rosyjskiego miłą wiadomością – mówił.

Kwaśniewski dodał, że z perspektywy polskiej taka wiadomość jest „tragiczna”.

– Mówiąc zupełnie jasno, żebyśmy nie wiem jak zwiększali liczbę polskich żołnierzy, sprowadzili więcej Abramsów czy nie wiadomo jakiej broni, to główną gwarancją bezpieczeństwa Polski jest nasza obecność w NATO. Potęgą NATO, USA i ich sojuszników to jest czynnik odstraszący, to powoduje, że możemy czuć się bezpiecznie w Polsce, bo Putin jest za słaby, by atakować państwa, które są członkami NATO – przekonywał.

ŹRÓDŁO: RP.PL

O zagrożeniach militarnych dla gospodarki UA–PL

Szczerze mówiąc, nie chcę zbyt dużo wypowiadać się na takie tematy, bo w obecnych warunkach te kwestie podsycają pewne negatywne emocje i wywołują panikę... Myślę, że między innymi właśnie dlatego Putin próbuje nas otwarcie straszyć eskalacją militarnej agresji na Ukrainie. Czyns oczywistym jest, że wszelkie zagrożenia, zwłaszcza militarne, mają negatywny wpływ na biznes, w tym polsko-ukraiński...

OLEG DUBISZ
PIERWSZY WICEPREZES
POLSKO-UKRAIŃSKIEJ
IZBY GOSPODARCZEJ



PIXABAY.COM/PL

Nikt dziś nie jest w stanie dokładnie przewidzieć, kiedy i jak zakończy się kolejna eskalacja rosyjskiej agresji, ale ma to wyraźnie negatywny wpływ na atrakcyjność inwestycyjną i gospodarkę Ukrainy oraz jej współpracę gospodarczą z Polską. Główne oddziaływania i potencjalne zagrożenia takiej sytuacji sformułowałbym w następujących obszarach:

Handel dwustronny

Mówiliśmy już w poprzednich wywiadach, że w ubiegłym roku obroty handlowe między Polską a Ukrainą osiągnęły rekordowy poziom i przekroczyły 10 mld USD. Eskalacja konfliktu może spowodować spadek takiego tempa i wolumenów aktywności eksportowo-importowej pomiędzy Polską i Ukrainą.

I nie chodzi tylko o siłę nabywczą ukraińskiego rynku

czy /i ludności oraz o pełny potencjał ukraińskiego biznesu do działania jak w dotychczasowych warunkach – a to jest ważne dla polskich eksporterów, ale także o to, że ograniczenie ukraińskiego eksportu do Polski może uderzyć np. w te polskie firmy, które importują ukraińskie produkty i usługi i które będą zmuszone albo ograniczyć własną produkcję, albo poszukać alternatywy dla ukraińskich dostawców w tym produkcji metalurgicznej, surowców mineralnych, rolniczych i innych.

Inwestycje polskie w gospodarce Ukrainy

Dziś na Ukrainie działa kilka tysięcy przedsiębiorstw z polskim kapitałem, a łączna kwota polskich inwestycji w ukraińską gospodarkę w 2021 roku osiągnęła rekordowy poziom i przekracza 1 miliard dolarów.

Osobiście dzisiaj nie widzę żadnej znaczącej paniki ani odpływu środków z Ukrainy wśród polskich inwestorów i partnerów spowodowanych powyższymi zagrożeniami. Myślę, że nie trzeba precyzować faktu, że wszyscy rozumieją potencjalne ryzyko i starają się je ubezpieczyć. Dotyczy to w szczególności re-dystrybucji personelu na Ukrainie w przypadku mobilizacji poszczególnych pracowników, dostępności odpowiednich surowców i zapasów oraz kalkulacji sytuacji i ryzyka u najbardziej krytycznych dostawców, klientów i partnerów.

Migracja zarobkowa i biznesowa Ukraińców do Polski

Tutaj wydarzenia mogą rozwijać się na różne sposoby. Z jednej strony, jak pokazały doświadczenia lat 2014–2015,

w sytuacjach krytycznych wzrasta migracja Ukraińców do Polski. Z drugiej strony znaczna eskalacja konfliktu może prowadzić do różnych administracyjnych i innych ograniczeń w przemieszczaniu się obywateli w określonym okresie. Biorąc pod uwagę, że migracja zarobkowa Ukraińców do Polski ma charakter cykliczny, wiele osób może nie mieć fizycznej możliwości do opuszczenia Ukrainy, a część będzie zmuszona pozostać w Polsce przez dłuższy czas.

Chciałbym tylko zauważyć, że w Polsce pracuje dziś około 1,5 mln obywateli Ukrainy, a migracja zarobkowa z Ukrainy jest ważnym czynnikiem funkcjonowania polskiej gospodarki. Jednocześnie ukraińscy pracownicy w zeszłym roku, tylko jeśli uwzględnimy oficjalne transfery, przenieśli z Polski na Ukrainę około

4 miliardów dolarów swoich zarobków.

Ograniczenia i zagrożenia administracyjne, infrastrukturalne i logistyczne

Niewątpliwie eskalacja konfrontacji militarnej może prowadzić do pewnych, w tym restrykcyjnych decyzji administracyjnych i innych ze strony państwa ukraińskiego (ograniczenia ruchu, środki mobilizacyjne itp.). Pewne zmiany mogą wpłynąć na działalność infrastruktury logistycznej i energetycznej. Firmy muszą również wziąć pod uwagę te czynniki i ubezpieczyć się od różnych możliwych negatywnych dla biznesu rozwiązań i opcji.

Inne

Tutaj na razie chciałbym zwrócić uwagę na ryzyko nałożenia poważnych ograniczeń i sankcji na tych ukraińskich i europejskich przedsiębiorców, w tym polskie firmy, które nadal aktywnie współpracują z Rosją, m.in. w handlu surowcami energetycznymi. Biorąc pod uwagę skalę takiej bieżącej współpracy i wymiany handlowej, może to mieć poważny wpływ na gospodarkę PL – UA.

Generalnie agresja Rosji na Ukrainę ewidentnie prowadzi do zagrożenia interesem gospodarczym Polski i Ukrainy. Ale jestem przekonany, że w końcu, nawet w najgorszych okolicznościach, wszystko zakończy się naszym zwycięstwem. I, jak mówią u nas w kraju w takiej sytuacji: „Все буде Україна/ Wciąż będzie Ukraina”!

System przeciwpancernych pocisków kierowanych NLAW – sroga pięć ostatnich rubieży

dokończenie ze strony 1

Potwierdził to generał porucznik Pawło Tkaczuk, rektor Narodowej Akademii Wojsk Lądowych im. hetmana Piotra Sahajdacznego we Lwowie, który tuż po zakończeniu części praktycznej szkolenia, powiedział:

– System pokazał swoją bardzo dużą skuteczność. Trzy cele zostały unieszkodliwione.

Jednocześnie pan generał przypomniał o misji szkoleniowej JMTG – Ukraine (Połączona Ćwiczona Grupa Międzynarodowa), w której biorą udział żołnierze Wojska Polskiego.

– Na samym początku rosyjskiej agresji, w naszym Centrum, została stworzona misja szkoleniowa, w ramach, której ukraińskie poddziały są szkolone przez Amerykanów, Kanadyjczyków, Polaków, Litwinów, Szwedów i Duńczyków. Przygotowano wspólnych instruktorów, którzy szkolą naszych żołnierzy, szkołą od poziomu batalionu do brygady, tu u nas, w Międzynarodowym Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa – powiedział rektor Narodowej Akademii Wojsk Lądowych.

Wkład koalicji państw demokratycznych, naprawdę trudno przecenić. Praktycznie od początku wojny rosyjsko-ukraińskiej, wiele państw, zaczęło w aktywny sposób pomagać Siłom Zbrojnym Ukrainy. Oprócz wsparcia w postaci dostaw sprzętu wojskowego, nie mniej ważne jest szkolenie żołnierzy. Poczynając od podstaw, a kończąc na szkoleniu dowództwa, w oparciu o standardy i systemy szkoleniowe NATO. Te szkolenia pozwalają na skuteczne współdziałanie żołnierzy w ramach



ALEKSANDER KUŚNIERZ

współczesnych systemów dowodzenia i w zasadniczy sposób sprzyjają kompatybilności ukraińskich obrońców Ojczyzny. Ilość misji szkoleniowych wydaje się współzależna zagrożeniu ze strony Rosji, więc im bardziej naciska Rosja, tym większy napotyka opór. W geopolityce i systemach obronnych, jest jak w teorii Newtona – każdej akcji towarzyszy reakcja.

Podczas konferencji prasowej pułkownik Mykoła Hubeń, przedstawiciel Głównego Zarządu Doktryn i Szkolenia Generalnego Sztabu Sił Zbrojnych Ukrainy, zwrócił się do sojuszników:

– Chcę podziękować partnerom za pomoc w szkoleniu ukraińskich żołnierzy. Pragnę zwrócić uwagę, na fakt, że szkolenie przeprowadzono w maksymalnie krótkim terminie i jakościowo. Przed strzelaniem przez trzy doby szkoliliśmy się teoretycznie. Szkolenie prowadzili żołnierze misji ORBITAL. Wyszkolono 40 instruktorów, którzy będą dalej uczyć innych ukraińskich żołnierzy.

W podobny sposób wypowiedział się major Ołeksander Gerasimow, instruktor Centrum Szkoleniowego, wykładowca Narodowej Akademii Wojsk Lądowych im. hetmana Piotra Sahajdacznego we Lwowie:

Chciałbym przed całym światem podziękować rządowi Wielkiej Brytanii za udzieloną pomoc. To są dopiero pierwsze jaskółki, które przybyły na Ukrainę. Będzie więcej broni, więcej fachowców i będzie silniejsza nasza armia.

Natomiast generał major Ihor Pałahniuk, dowódca Operacyjnego Dowództwa „Południe” zaznaczył, że: „po przygotowaniu operatorów NLAW, pododdziały otrzymają ten system i będzie on na ich wyposażeniu, w miejscach wykonywania zadań”. Biorąc pod uwagę słowa generała, można być pewnym, że ta broń nie trafi jedynie na magazyny, a będzie skutecznie

używana przez obrońców Ukrainy.

System NLAW (Next Generation Light Anti-Tank Weapon), to współczesna ręczna jednostrzałowa wyrzutnia przeciwpancernych pocisków kierowanych krótkiego zasięgu typu „wystrzel i zapomnij”. Często jest określana jako „ostatni rubież” obrony przeciwpancernej. Jest bardzo prosta w wykorzystaniu i co chyba ważniejsze, bardzo skuteczna. Strumień kumulacyjny tej rakiety potrafi przepalić do 500 milimetrów współczesnego pancerza. Dodatkowo jest praktycznie niewykrywalna przez systemy wroga. No i waży tyle co nic – 12,5 kg. Przy odpowiednim zaopatrzeniu w te wyrzutnie, oddziałów ukraińskiej armii, ten system może zasadniczo podnieść koszty dla potencjalnego agresora.

Na poligonie te słowa potwierdzili pułkownik Mykoła Hubeń: „Na podstawie technicznych charakterystyk i tego co mogliście zobaczyć, NLAW może unieszkodliwiać ruchome cele na odległości od 20 do

400 metrów, a statyczne do 600 metrów” i major Ołeksander Gerasimow: „System jest bardzo prosty w wykorzystaniu. W tak krótkich terminach szkolenia nie napotkaliśmy na żadne trudności”.

Ukraińska armia posiada inne typy broni przeciwpancernej, np. słynny amerykański „Javelin”, który też jest bardzo skuteczny, ale ma inne zadania taktyczne – skutecznie działa na większych odległościach, waży więcej i obsługa jest bardziej skomplikowana. Nie należy zapominać o cenie – NLAW kosztuje około 20 000 funtów, a „Javelin” to koszt około 210 000 amerykańskich dolarów (wyrzutnia 125 000 + rakietą 85 000). Warto zaznaczyć, że Ukraina też posiada współczesne wyrzutnie przeciwpancernych pocisków kierowanych własnej produkcji. Na przykład system „Stugna”, od lat bardzo dobrze sprawdza się na polu walki. Zasięg i skuteczność ładunku robi wrażenie. Ale duży zasięg, równa się waga – „Stugna” to ponad 100 kg masy. Niestety nie ma urządzeń pasujących do każdych warunków, a pole walki to środowisko dynamiczne, więc powinno być różne zasoby na różne wyzwania.

Warto też zaznaczyć, że uwzględniając realne zagrożenie pełnowymiarowym atakiem Federacji Rosyjskiej, w ostatnim tygodniu Wielka Brytania zorganizowała prawdziwy most powietrzny, którym przez kilka dni dostarczano na teren Ukrainy sprzęt wojskowy. Faktem jest, że w ciągu dwóch dni Wielka Brytania dostarczyła na Ukrainę więcej broni przeciwpancernej niż wszystkie inne kraje NATO od 2014 roku.

Obchody 159. rocznicy powstania styczniowego

KONSTANTY CZAWAGA

Wspólną modlitwę poprowadził franciszkanin z kościoła pw. św. Antoniego o. Stanisław Kawa.

Przemówienie o powstaniu styczniowym jako zrywie niepodległościowym i wybitnym wydarzeniu historycznym wygłosiła konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz.

W wywiadzie dla Kuriera Galicyjskiego zaznaczyła:

– Czczymy dzisiaj 159. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Tego powstania, które przez wiele lat przez jednych było niedoceniane, a przez innych uważane za święte. Mało kto wie kim był Szymon Wizinias Szydłowski. Był to powstańca styczniowy, który musiał uciekać z zaboru rosyjskiego, bo tam groziła mu śmierć. Będąc tutaj pielęgnował jak nikt inny pamięć o powstaniu styczniowym. I w ramach tej pamięci nie rozstawał się ze sztandarem, który również na tej



KARINA WYSOCZANSKA

rzeźbie jest uwieczniony. Z inicjatywy byłego konsula Marcina Zieniewicza odtworzyliśmy w zeszłym roku, a w tym roku poświęcimy ten sztandar, który widzimy na rzeźbie. Jest odtworzony według oryginalnego opisu i wkrótce, już w marcu urządzimy tutaj uroczystość poświęcenia tego sztandaru.

Zbliża się okrągła rocznica wybuchu powstania styczniowego, którą będziemy obchodzić w przyszłym roku. Chcemy świętować ją razem, przede wszystkim z przedstawicielami tych narodów, których herby znalazły się w herbie powstania styczniowego. To już nie był herb dwudzielny Rzeczypospolitej

dwojga narodów, tylko trojga narodów. To była bardzo piękna idea włączająca te narody, które zamieszkiwały wspólną przestrzeń i które wiedziały, czym jest walka o wolność i pragnęły tej wolności.

”To byli Litwini, Białorusini, Rusini

czyli Ukraińcy. I mam takie wielkie marzenie, żeby okrągłą rocznicę w przyszłym roku świętować wspólnie

ELIZA DZWONKIEWICZ
KONSUL GENERALNY RP
WE LWOWIE

– Młodzież też pamięta o powstańcach styczniowych i gromadzi się tutaj na obchodach corocznie – dodał Michał Kuc z Centrum Kultury Polskiej „Odra – Niemen – Dniestr”. – Odwiedzamy groby powstańców nie tylko w rocznicę, w styczniu, ale również latem, i o innej porze.

Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy uczestnicy obchodów odśpiewali hymn Polski i „Rotę”. Następnie uczcili pamięć malarza Artura Grotgera oraz weteranów powstania styczniowego pochowanych w innych częściach nekropolii.

Mogily powstańców litewskich na ziemi lwowskiej

„W imię Ojca i Syna – to nasza modlitwa:
Jako Trójca, tak jedyna Polska,
Ruś i Litwa”
„Nasza modlitwa”

– Wspominamy od niedawna, że wśród pochowanych na cmentarzu Łyczakowskim uczestników powstania styczniowego byli też Litwini. Zainteresowałam się litewskimi pochówkami uczestników powstania styczniowego, dzięki współpracy z byłym konsulem PR we Lwowie Marcinem Zieniewiczem, któremu pomagałam w nauce języka litewskiego. Wcześniej nawet o tym nie wiedziałam – wyjaśnia Beatrice Beliavciv, mieszkająca w naszym mieście i działająca w konsulacie honorowym Republiki Litewskiej we Lwowie.

Z BEATRIČĖ BELIAVCIV rozmawiał
KONSTANTY CZAWAGA.

Na prośbę naszej redakcji Marcin Zieniewicz z MSZ RP napisał: „Otóż, pewnie przez dobrych kilka lat chodziłem do pani BeatričĖ Beliavciv na konwersacje z języka litewskiego. Uczylem się go kiedyś na studiach i nie chciałem, by mi zupełnie uleciał. Nota bene, znajomość litewskiego przydała mi się, bo potem trafiłem do pracy w ambasadzie w Wilnie. Wracając do pani BeatričĖ, to wspomniała i bardzo wszechstronna osoba, nasze konwersacje przetrwały się w rozmowy o wspólnej historii polsko-litewsko-białorusko-ukraińskiej itp. Co jakiś czas miałem przygotować jakieś krótkie „wypracowania” w ramach „pracy domowej”, więc pisałem po litewsku o różnych lwowskich ciekawostkach i miejscach związanych właśnie ze wspólnymi dziejami. Pamiętam, że napisałem takie krótkie teksty m.in. o pałacu Sapiehów we Lwowie oraz o Górcie Powstańców Styczniowych, w tym o Szymonie Wizunasi-Szydłowskim. Pani Beliavciv zainteresowała się tą historią, delegacje litewskie zaczęły odwiedzać Górkę Powstańczą, sprawą zainteresowali się także badacze z Litwy. Zdjęcie Wizunasa Szydłowskiego widziałem ostatnio w jednym z wileńskich muzeów. Tak to pokrótce wyglądało”. BeatričĖ Beliavciv przewodniczy organizacji społecznej „East European Cooperation”, która przy wsparciu Rady Kultury Litwy i Konsulatu honorowego Litwy we Lwowie w październiku i listopadzie 2015 roku zorganizowała we Lwowskim Muzeum Historycznym wystawę „Powstanie o wolność 1863 roku: trzy narody, jedna historia, wspólna pamięć”. Organizację wystawy poprzedziły badania historyków z Litwy w archiwach lwowskich.

Co wówczas udało się odkryć?



PREZES TOWARZYSTWA LITWINÓW WE LWOWIE MARINA TROCENKO, AMBASADOR LITWY NA UKRAINIE VALDEMARAS SARAPINAS I BEATRIČĖ BELIAVCIV PRZY MOGILE ADOMASA BARTOŠEVIČIUSA

Od końca lata 1863 roku powstańcy zaczęli uchodzić z terenów należących do Imperium Rosyjskiego. Część z nich udała się do Prus, a inna – na tereny Austro-Węgier, na Galicję. Kraków i Lwów stały się głównymi miastami, gdzie osiedlali powstańcy. Tu mogli bez ograniczeń okazywać swoją aktywność społeczną. We Lwowie od końca XIX wieku aż do roku 1939 istniało towarzystwo pomocy powstańcom – Lwowskie Stowarzyszenie Weteranów 1863 roku. Członkami towarzystwa byli nie tylko uczestnicy walk, ale ich żony i dzieci. We Lwowie zachowało się wiele pamiątek, związanych z powstaniem, w odróżnieniu od miejsc, gdzie toczyły się bezpośrednie walki. Tam praktycznie nic nie przetrwało, bo po stłumieniu powstania karano w Imperium Rosyjskim za przechowywanie jakichkolwiek pamiątek, związanych z tym wydarzeniem. Na przykład, jedynie za przechowywanie litografii Artura Grotgera można było trafić na Syberię. W tym czasie Austro-Węgry odnosiły się do powstańców tolerancyjnie. Stąd wielu powstańców zabierało ze sobą do Lwowa dokumenty i pamiątki, dotyczące tego zrywu narodowego. Z czasem te pamiątki rodziny przekazywały do muzeów. Muzeum Historyczne miasta Lwowa ma w swoich magazynach olbrzymią kolekcję takich pamiątek: stroje powstańców, rzeczy osobiste oraz materiały z zesłania na Syberię. Przejrzeliśmy te materiały w 2015 roku. W wielu przypadkach trudno jest określić, do kogo należały – do Litwinów czy Polaków. Są to ogółem rzeczy powstańców. Na organizację wspólnej wystawy przyjechali pracownicy muzeum w Szawlach (Šiauliai), gdzie również przechowywane są pamiątki po skazanych na śmierć powstańcach.

Na wszystkich grobach na cmentarzu Łyczakowskim napisy są po polsku. Jak tu określić, kto był Litwinem? Czy zachowali we Lwowie swoją przynależność narodową?

Zwróciliśmy się do historyków, którzy badali ten temat w lwowskich archiwach. Bardzo trudno jest zidentyfikować, kto był Litwinem, bo wszystkie nazwiska zapisane są po polsku. Gdybyśmy znali pierwotne brzmienie litewskie? Na emigracji Litwini marzyli o powrocie do ojczyzny i często zmieniali swe imiona

i nazwiska ze względów bezpieczeństwa, aby później uniknąć przesłać do stron władz rosyjskich. We Lwowie polonizowali się, ale, rozumiem, że było to rzeczą normalną. W tamtych czasach nie było państwa polskiego. Tu były Austro-Węgry, a tam – Rosja. We Lwowie rozmawiali przeważnie po polsku, byli nosicielami polskiej kultury. Tym bardziej, że w tamtych czasach każdy litewski szlachcic rozmawiał po polsku. Dobrze znana jest postać chorążego Ziemi Witebskiej Szymona Wizunasa-Szydłowskiego (Simonas Vizūnas Šidlauskas), któremu wzniesiono pomnik na Górcie Powstańczej na cmentarzu Łyczakowskim. Swoje groby mają tam też Adam Dominik Bartoszewicz (Adomas Dominikas Bartoševičius). Oboje byli z pochodzenia Litwinami. I chociaż Szydłowski nigdy nie mieszkał na Litwie, to miał wyraźną litewską samoidentyfikację. Podpisuje się jako Vizūnas, z jawnie litewskim zakończeniem „-as”. Natomiast Adam Bartoszewicz pochodził z popularnego kurortu litewskiego Birsztany (Birštonas). Udało nam się odkryć interesujące fakty z jego życia. Adam Dominik ukończył gimnazjum wileńskie, co pozwoliło mu na dalsze studia na Uniwersytecie Moskiewskim. Tu dołączył do studenckiego koła samokształcenia, interesował się historią Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jej polityczną przyszłością. Stał na pozycjach federalizacji Polski i Litwy. W 1861 roku wrócił na Litwę i dołączył do patriotycznych manifestacji antyrosyjskich, które w tym czasie przebiegały na Litwie. W 1862 roku przyjechał do Krakowa i wziął udział w przygotowaniach do powstania. Po powrocie na Litwę dołączył do oddziału brata Wacława. Bracia Bartoszewicze początkowo walczyli w powiecie trockim, a potem dołączyli do oddziału Kłeta Korewy. Następnie Adam był w pododdziale snajperów niejakiego Lubicza (Aleksandra Stabrowskiego).

Po upadku powstania oboje z bratem emigrują do Francji, skąd po założeniu rodziny Adam Dominik przenosi się do Lwowa i tu, w 1872 roku, zaczyna działać „Księgarnia polska” Adama Bartoszewicza. Kierował nią do śmierci. Największą zasługą tego księgarza jest wcielenie idei popularnej i dostępnej taniej serii książek pod wspólną nazwą „Biblioteka „Mrówki”. Pod emblematem „Mrówki” ukazało się 236 książek, pośród



Z ARCHIWUM BEATRIČĖ BELIAVCIV

których były najlepsze dzieła klasyków polskich i zagranicznych, poezja, utwory sceniczne, historyczne, literatura przygodowa i polityczna.

W tej księgarni ukazywało się popularne czasopismo „Tygodnik literacki, artystyczny, naukowy i społeczny”. Znaczące prace historyczne i wspomnienia drukowano w serii „Biblioteka Historyczna”. Dzięki Bartoszewiczowi ukazuje się trzytomowy przekład na język polski prac Darwin’a. Z jego inicjatywy opublikowana została praca J. Gordona „Notatki Powstania 1863–1864”. Po jego śmierci w 1886 roku księgarnię przejął jego żona.

Brat Adama, Wacław, wrócił na Litwę i był lekarzem. Gdy Litwę zajęli Sowieci, jego wnuk Adomas Bartoševičius wstąpił do oddziałów „leśnych braci” i został zastrzelony przez NKWD w 1951 roku. Całą ich rodzinę, w tym córki i wnuczki zesłano na Syberię. Szczęśliwie udało im się wrócić. Rodzina do tej pory zachowuje pamięć o swoich przodkach. Jeszcze przed dziesięcioma laty te panie, w tym i prawnuczka Irma, były bardzo zdziwione, gdy dowiedziały się, że we Lwowie zachował się grób Adama Dominika Bartoszewicza.

Z Litwą związany jest również wybitny uczyony Benedykt Dybowski. Jego ród szlachecki wywodzi się spod Dybowa w Polsce, później przeniósł się do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jako lekarz pracował w Wilnie i aktywnie udzielał się przygotowaniu powstania. Uczestniczył w założeniu „Litewskiego Komitetu Prowincljalnego”. W czasie manifestacji antyrządowej koło katedry wileńskiej w 1861 roku został aresztowany i zesłany do Dorpatu (Tartu). Następnie przenosi się do Warszawy i zakłada „Centralny Komitet Narodowy” powstania. Po upadku powstania zostaje aresztowany i skazany na śmierć. Ale sprzeciw kół naukowych wymógł na carze zamianę kary na 12 lat zesłania na Syberię. W 1875 roku Benedykta Dybowskiego zaproszono na katedrę zoologii Uniwersytetu Lwowskiego. Górcza Powstańcza stała się miejscem pielgrzymek dla lwowskich Litwinów i gości z Litwy. 1 i 2 listopada Litwini obchodzą święta Wszystkich Świętych oraz Zmarłych (Vėlinės). Odwiedzają groby i wspominają zmarłych bliskich. Przedstawiciele społeczności litewskiej we Lwowie składają wiązanki kwiatów i palą znicze na grobach wybitnych Litwinów, w tym i uczestników powstania styczniowego przeciwko Imperium Rosyjskiemu 1863 roku.

Co interesującego udało się odkryć w ramach tego projektu?

Badania prowadził profesor Uniwersytetu w Szawlach, dr historii Simonas Strelcowas. Osobiście studiował dokumenty w lwowskich archiwach i przeglądał zbiory muzealne. W grupie badaczy był również krajoznawca

z Niemirowa, Ukrainiec Marian Sarabaj, który badał jedną z najtragiczniejszych kart historii powstania, związaną z jego rodzinną miejscowością.

Tam, na miejscowym cmentarzu, są liczne mogiły powstańców. Marian Sarabaj ustalił, że w maju 1863 roku oddział powstańcy przedostał się z Wołynia przez granicę Austro-Węgier do Niemirowa. Pozwoliło to zniekanym bitwom powstańcom na chwilę wytchnienia. Regularne oddziały rosyjskie, prześladowające powstańcy oddział stanęły na granicy, oczekując od władz z Wiednia zezwolenia na jej przekroczenie. Austriacy zgodzili się i kozacy otoczyli obóz powstańców. Tu miała miejsce ich ostatnia bitwa. Oddział powstańcy był liczny, ale ilu zginęło, a ilu udało się uciec z życiem – nie wiadomo. Poległych powstańców pogrzebano na miejscowym cmentarzu. Tak powstała powstańcza nekropolia w Niemirowie. Spoczywa tu Antoni Dobrowolski, ostatni powstaniec, który przeżył tę bitwę. Co roku, w rocznicę stoczony bitwy, odwiedza groby swoich towarzyszy broni. Zmarł w 1942 roku, mając prawie sto lat. Zażyczył sobie, aby pochowano go koto jego towarzyszy, poległych w bitwie w 1863 roku.

Pozwolę sobie na powołanie się na prof. Strelcowasa, który po przeprowadzonych badaniach opublikował na Litwie pracę „Litewski ślad powstania 1863–1864. Demencja historycznej i kulturowej pamięci”. W materiale profesor podkreślił, że istnienie miasta na przestrzeni wieków w składzie różnych państw miało wielki wpływ na Lwów, co daje się odczuć i dziś. Dlatego „można mówić o różnych pokładach jego historycznej pamięci, które otoczyły nowsze. Jedynie powoli odkopując kolejne można natrafić na coś, co nas przyjemnie zdziwi”. Uczony jest zdania, że bogaty materiał historyczny, który jest we Lwowie, ma też wielkie znaczenie dla historii Litwy. Oznacza to, że wymaga on głębszych studiów zarówno akademickich, jak i na poziomie państwowym.

Osobiście uważam, że temat powstania styczniowego wymaga dalszych studiów i poparcia ze strony państwa ukraińskiego. Między innymi, we Lwowie były kiedyś ulice nazwane imionami bohaterów powstania styczniowego. Potem je zamieniono, twierdząc, że „to nie nasza historia”. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Dziś zamiast badać mogiły i doszukiwać się, czy spoczywa tam Litwin, czy nie-Litwin, mam większe pragnienie donieść do władz ukraińskich, że to powstanie jest też ich powstaniem przeciwko rosyjskiemu imperium. Rusini również brali udział w tym powstaniu i jest to ich wspólna pamięć. Był to „projekt” Rzeczypospolitej Trojga Narodów i miał taki mocny akcent, gdzie Ukraina wystąpiła jako oddzielny subiekt. Bardzo chciałabym zmienić pogląd Ukrainy, że to jej nie dotyczy.

Ograniczyliśmy się badaniami strony litewskiej. Naszym zasadniczym celem była zmiana akcentu, że jest to jednak nasza wspólna pamięć, w której istnieją i polskie, i litewskie pochówki. Uważam jednak, że to pytanie należy rozpatrywać szerzej. Czekam nas jeszcze wiele pracy w badaniu naszej wspólnej spuścizny historycznej.

Dziękuję za rozmowę.

Multos Annos Jubilacie

Zbliżamy się powoli do 65-lecia Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, z którym dzisiejszy Jubilat związany jest od zarania działalności tej lwowskiej sceny, bez wątpienia kontynuującej wieloletnie polskie przedwojenne tradycje teatralne.

Janusz Tysson pojawił się w zespole już w 1958 roku, prawie natychmiast po kwietniowej premierze sztuk „Rycerskość Wieśniacza” Giovanni Verga oraz „Babcia i Wnuczek” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, które zainaugurowały wysiłek Piotra Hausvatera i grupy teatralnych entuzjastów, w tym mojej skromnej osoby.

Janusz zadebiutował w roli Kanclerza w dramacie Juliusza Słowackiego „Balladyna”, którą to rolę zagrał ponownie w nowej wersji z 2002 roku. Później już będzie cieszył swoją osobą i grą w komediach Aleksandra Fredry, Sławomira Mrożka, Szekspira, Moliere, Mariana Hemara, Gabrieli Zapolskiej



ARCHIWUM POLSKIEGO TEATRU LUDOWEGO WE LWOWIE

JANUSZ TYSSON W ROLI LISTONOSZA W SPEKTAKLU SŁAWOMIRA MROŻKA „NA PEŁNYM MORZU”, 1968 R.

i innych. W sumie zagrał ponad 20 ról. Niektóre pozycje utrzymywały się w repertuarze Teatru przez wiele lat, toteż nasz Jubilat przez ponad 10 lat, jako Sekwestrator, opisywał marny majątek Stefki Maliczewskiej w sztuce Gabrieli Zapolskiej albo też stawiał kleksy w liście do Rejenta w fredrowskiej



ARCHIWUM POLSKIEGO TEATRU LUDOWEGO WE LWOWIE

JANUSZ TYSSON JAKO ALBIN W „ŚLUBACH PANIENSKICH” ALEKSANDRA FREDRY, OBOK JOLANTA MARTYNOWICZ, 1966 R.

„Zemście”, no i kierował teatrem wodewilowym w hemarowskich „Dwóch Panach B.”. Zresztą kieruje Polskim Teatrem we Lwowie osobiście i po dziś dzień, czego mu niejedyn dyrektor może pozazdrościć. Nie zważa na tak trudne czasy obecne, potrafił też przetrwać różne dramatyczne sytuacje związane z działalnością naszego teatru w latach 80. ubiegłego wieku.

Z nieodłącznym „ogryzkiem” ołówka i luźnym karteluszkiemami

w kieszeni skrupulatnie zapisuje każde wydarzenie, każdą premierę, wyjazdy na gościnne występy itp. Z tych notatek powstała książka „Teatr z ulicy Kopernika”, którą wspólnie z Januszem Wasylkowskim, swoim dawnym szkolnym kolegą opracował i doprowadził do wydruku. Książka ta jest swoistym kompendium wiedzy o naszym teatrze, a jeszcze do tego są dwa opasłe katalogi, w których z pieczołowitością wkleja wszystkie programy,

recenzje, informacje prasowe i zdjęcia.

Janusz ze swoją charakterystyczną sylwetką i poczuciem humoru jest powszechnie lubiany i choć czasem jego nadmierna „czepliwość” tworzy trudne sytuacje, to udaje się je dość szybko rozładować. Do tego wszystkiego dodajmy, że od lat słynął jako niezwykle zalotnik i adorator płci pięknej; te zaloty zaprowadziły go aż do Wilna, skąd przywiózł sobie małżonkę Elżbietę, która choć nie zasilila damskich szeregów w naszym zespole, jednak stała się wielką sympatyczką Teatru, dzielnie sekundującą naszemu Dziejopisowi w gromadzeniu materiałów i opiece nad nimi.

Jednym słowem, cieszymy się, że spędziliśmy wspólnie tyle pięknych chwil i twórczych uniesień z niezwykle świadomością szlachetnej misji szerzenia kultury polskiej.

Plurimos Annos, Drogi Jubilacie!

W IMIENIU POLSKIEGO TEATRU LUDOWEGO WE LWOWIE
ZBIGNIEW CHRZANOWSKI



WE ODZIMIERZ GORDJIEWSKI

JAN TYSSON W GRONIE PRZYJACIÓŁ NA SPOTKANIU Z OKAZJI JUBILEUSZU 90-LECIA URODZIN, 29.01.2022

Dla stałego Czytelnika i Wielkiego Przyjaciela naszej redakcji

*Dostojny i Szanowny Jubilacie!
Drogi Panie Janie!*

*Z okazji tak pięknego Jubileuszu
życzymy Panu dużo zdrowia,
pomyślności, aby Pan był nadal
otoczony ludźmi, których kocha
i niech każdy obrót
kalejdoskopu życia
przynosi Panu dużo radości.*

Redakcja Nowego Kuriera Galicyjskiego

Kilka myśli w bałaku spisane o cudnym batiarze co był hrabią

Nie tyli piasku na Piaskowej Górze,
Nie tyli gwiazd nad Wysokim Zamkiem
Świeci kuźdej nocy ud nowa – ile ma
Pan Janusz Tysson zasług dla Lwowa!
Bo kto o groby pół wieku si troszczył,
I na Janowskim i na Lyczakowie?
Kto kronikę Teatru tak ciągli rychtował,
I jak Don Kichot pu sceni wędrował
I tysiąc ról tak grał i grał prześwietni
I Dulcyneom tyż śliczni graby całował?
Nieważny że to całkiem za bezdurno,
Lecz ważny to, co w sercach widzów
Przez dtugi, dtugi lata si nagromadziło.
Bo rozkwitało nadal polski słowo
I zachwycało, i – budziło miłość.
O Matko Boska, O Pani Niebieska
Spraw by nasz Hrabia kuchany trwał
Ciągli na tych tyatralnych deskach

I nas zachwycał ciągli. I uczył i bawił.
By dtugie lata dalij kuśtykał po Lwowi
A ciągli w dobrym zdrowiu i humorze!

Wielce Szanowny i Drogi Panie Januszu, Dostojny Jubilacie! Proszę łaskawie przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku, podziwu i ogromnego uznania za jakże wytrwałą, trwającą dziesiątki lat, wspaniałą działalność kulturotwórczą, w której przejawiał się Pana wielki talent artystyczny, gorące serce i prawdziwie mądra postawa polskiego Patrioty! Życzymy najserdeczniej Plurimos Annos w zdrowiu, nieustającej wienie twórczej, wszelakim szczęściu i w ciągłym błogostawieństwie Bożym!

URSZULA I MARIUSZ OLBROMSCY
Przemysł – Lwów, 30 I 2022

Na wspaniały jubileusz Pana Janusza (fragment)

Człowiek o francuskim nazwisku i o polskiej duszy,
Z ukraińskich drogi, z lwowskiego korzenia...
Panie Januszu, spośród wszystkich Januszy
Najwyżej Pan się dostał po szczeblach natchnienia.

Wśród ludzi pospolitych, lecz czasem wśród geniuszy
Nigdy nie stracił Pan oblicza własnego.
Panie Januszu, spośród wszystkich Januszy
Ma chyba Pan najwspanialsze Ego!

Kiedy Teatr Polski przyciąga oczy i uszy
Wyczynami aktorów użyźniających sceniczne pole,
Panie Januszu, spośród wszystkich Januszy
To do Pana należą pierwszorzędne role.

Wadim Wasiutyński

Lwów to miasto jest obfite
W hebrę mężczyzn i kobitek,
Ale w całej tej batiarni
Chłopcy coraz częściej – marni.
Raz na kacu, raz w depresji,
Do tych niegdysiejszych gdzieś im!

Bo nieliczni tylko z nich są
Niezniszczalni jak Jan Tyson.

Znakomitemu seniorowi lwowskiej sceny
juniorzy lwowskiej scenki
kabaret 4 Rano, Sławomir Gowin

Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Mam zamiar swoją pierwszą wizytę, jako przewodniczący OBWE, złożyć na Ukrainie – zapowiedział w czwartek w Wiedniu szef MSZ Zbigniew Rau. Dodał, że planuje m.in. odwiedzić wschodnią część tego kraju, aby na miejscu zobaczyć, jak wygląda sytuacja. Rau podczas czwartkowej konferencji prasowej w Wiedniu, gdzie odbyło się posiedzenie Stalej Rady OBWE, zwracał uwagę, że przeciągający się konflikt na Ukrainie jest jednym z najbardziej niebezpiecznych.

Rau zaznaczył, że bardzo ważnym elementem priorytetów przewodniczącego jest sytuacja cywilów, którzy są dotknięci przez ten konflikt zbrojny. – Jest to też jedna z bardzo ważnych części tego na czym będę się koncentrować podczas mojej wizyty na Ukrainie – zapewnił. – Konflikt wokół Ukrainy zdaje się rosnać, to bardzo niepokojące dla społeczności międzynarodowej – powiedział szef polskiej dyplomacji.

RAU: SWOJĄ PIERWSZĄ WIZYTĘ, JAKO PRZEWODNICZĄCY OBWE, CHCĘ ZŁOŻYĆ NA UKRAINIE. 18.01.2022



Departament Stanu USA pozwolił władzom Litwy, Łotwy i Estonii przekazać Ukrainie wyprodukowane w Stanach Zjednoczonych uzbrojenie – pisze w czwartek Reuters, powołując się na źródła. Jak wyjaśnia agencja, kraje, które otrzymały uzbrojenie od USA, muszą uzyskać zgodę od Departamentu Stanu przed przekazaniem go stronom trzecim. Według jednego ze źródeł, Estonia będzie mogła przelać na Ukrainę pociski przeciwpancerne Javelin, a Litwa – rakiety przeciwlotnicze Stinger.

Rzecznik Departamentu Stanu potwierdził, że rząd USA dał zgodę na przekazanie uzbrojenia trzeciej stronie, pozwalając Estonii, Łotwie, Litwie i Wielkiej Brytanii na dostarczenie Ukrainie wyprodukowanego w USA sprzętu ze swoich zapasów. Nie sprecyzował jednak, o jakie uzbrojenie chodzi.

– USA wraz z sojusznikami i partnerami działają razem, by przyspieszyć wsparcie dla Ukrainy w dziedzinie bezpieczeństwa. Jesteśmy w bliskim kontakcie z ukraińskimi partnerami i naszymi sojusznikami z NATO i w sposób kreatywny wykorzystujemy wszystkie możliwe narzędzia współpracy dotyczącej bezpieczeństwa, by pomóc Ukrainie wzmocnić jej obronność w obliczu rosnącej rosyjskiej agresji – podkreślił rzecznik.

LITWA, ŁOTWA I ESTONIA PRZEKAZAĆ UKRAINIE AMERYKAŃSKĄ BRONĪ. 20.01.2022

RP – Ukraiński prezydent, Wołodymyr Zełenski, miał powiedzieć odwiedzającym Ukrainę senatorom USA, że nałożenie sankcji na Rosję po tym, jak dokona już ona inwazji na Ukrainie,

nie da jej krajowi – podaje serwis Axios, powołując się na osoby znające treść rozmów Zełenskiego z amerykańskimi senatorami.

Senatorowie USA pracują obecnie nad ustawą wprowadzającą sankcje wobec Rosji w przypadku, gdyby Moskwa zdecydowała się na agresję przeciw Ukrainie. Senatorowie Partii Demokratycznej i Republikańskiej solidarnie wspierają Ukrainę, ale są podzieleni w sprawie tego czy sankcje należy wprowadzić już teraz, przed potencjalną agresją, czy dopiero w odpowiedzi na atak Rosji na Ukrainę – zauważa Axios.

Przed poważnymi sankcjami gospodarczymi w przypadku ataku na Ukrainę ostrzega Rosję Biały Dom. W czasie wizyty siedmiorga senatorów USA na Ukrainie, prezydent Zełenski miał podziękować im za ponadpartyjne poparcie dla jego kraju, ale przekonywał, że aby realnie odstraszyć Rosję, należałoby wprowadzić odczuwalne dla niej sankcje już teraz, aby pokazać prezydentowi Władimirowi Putinowi, że nie może lekceważyć gróźb USA. – Putin nie rozumie tego rodzaju niejasnych gróźb. „Jeśli” nie istnieje w jego słowniku. Jest „tak” i jest „nie” – dodaje rozmówca Axios.

Również jeden z senatorów Partii Demokratycznej, który brał udział w spotkaniu przyznał, że doszło w jego trakcie do różnicy zdań w kwestii tego kiedy należy nałożyć sankcje na Rosję.

Administracja Joe Bidena szykuje program masowego wsparcia dla ukraińskiej wojny partyzanckiej na wypadek rosyjskiej inwazji. Polsce przypadnie w niej rola zaplecza dla ruchu oporu.

ZEŁENSKI CHCĘ SANKCJI NA ROSJĘ JUŻ TERAZ. ARB, 20.01.2022



Papież Franciszek powiedział w niedzielę, że obecny wzrost napięć grozi „zadaniem nowego ciosu pokojowi na Ukrainie” i bezpieczeństwu w Europie. Podczas spotkania z wiernymi w Watykanie papież ogłosił najbliższą środę dniem modlitwy o pokój.

Zwracając się do setek wiernych przybyłych na modlitwę Anioł Pański papież powiedział: „Śledzę z zaniepokojeniem wzrost napięć, które grożą zadaniem nowego ciosu pokojowi na Ukrainie i podważają bezpieczeństwo na kontynencie europejskim z jeszcze większymi reperkusjami”.

– Kieruję żarliwy apel do wszystkich osób dobrej woli o wznoszenie modlitw do Boga Wszechmogącego, by każda akcja i inicjatywa polityczna były na służbie braterstwa ludzkiego, a nie interesów stron – mówił Franciszek. Dodał następnie – Kto realizuje własne cele kosztem innych, gardzi swoim powołaniem człowieka, ponieważ wszyscy zostaliśmy stworzeni jako bracia.

Papież ogłosił: „Z tego powodu i z niepokojem w obliczu obecnych napięć proponuję, aby najbliższa środa 26 stycznia była dniem modlitwy o pokój”.

Po tych słowach na placu Świętego Piotra rozległy się brawa.

PAPIEŻ: WZROST NAPIĘĆ, KTÓRE GROZĄ ZADANIEM NOWEGO CIOSU POKOJOWI NA UKRAINIE I EUROPIE. 23.01.2022



Rosyjskie MSZ zaprzeczyło twierdzeniom Londynu, że Kreml dąży do zainstalowania w Kijowie promoskiewskich władz.

– Mamy informacje wskazujące, że rosyjski rząd chce zainstalować w Kijowie prorosyjskiego przywódcę – informował komunikat brytyjskiego MSZ przekazany mediom. Z brytyjskich danych wywiadowczych wynika, że miałoby chodzić o ekonomistę, byłego posła Jewhenija Murajewa z byłej prorosyjskiej Partii Regionów. Według Londynu, Rosjanie mają utrzymywać kontakty także z innymi byłymi ukraińskimi politykami. W tym kontekście padły m.in. nazwiska byłego premiera Mykoły Azarowa oraz byłego wicepremiera i szefa Narodowego Banku Ukrainy Serhija Arbusowa. „Niektórzy z nich mają kontakt z oficerami rosyjskiego wywiadu, zaangażowanymi obecnie w planowanie ataku na Ukrainę” – oświadczyło brytyjskie MSZ.

Jewhenij Murajew zaprzeczył tym doniesieniom w rozmowie z brytyjskimi mediami nazywając je nonsensem. We wpisie w mediach społecznościowych napisał, że „czas prozachodnich i prorosyjskich polityków na Ukrainie minął bezpowrotnie”.

Do sprawy odniosło się kierowane przez Siergieja Lawrowa Ministerstwo Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej. – Dezinformacja rozpowszechniana przez brytyjskie MSZ to kolejny dowód na to, że państwa NATO, kierowane przez Anglosasów, eskalują napięcia wokół Ukrainy – oświadczyła rzeczniczka resortu Maria Zacharowa. – Wzywamy brytyjskie MSZ to zaprzestania prowokacyjnych działań, do zaprzestania rozpowszechniania nonsensów – dodała.

Szefowa brytyjskiej dyplomacji Liz Truss oceniła, że informacje podane przez Londyn „rzucają światło na zakres rosyjskiej aktywności mającej na celu obalenie władz w Kijowie i dają wgląd w sposób myślenia Kremla”. Truss wezwwała Rosję do „deeskalacji, zakończenia kampanii agresji i dezinformacji oraz do podążania ścieżką dyplomacji”. Minister stwierdziła, że każda rosyjska inwazja wojskowa na Ukrainę „byłaby strategicznym błędem, wiążącym się z poważnymi kosztami”.

KREML CHCĘ ZAINSTALOWAĆ W KIJOWIE PROROSYJSKIEGO PRZYWÓDCĘ? ZEW, 23.01.2022



Brytyjskie MSZ oświadczyło w sobotę wieczorem, że jest w posiadaniu informacji wskazujących, że rząd rosyjski chce zainstalować w Kijowie prorosyjskiego przywódcę, co wskazuje na możliwość inwazji i okupacji Ukrainy. Jako potencjalny kandydat brany jest pod

uwagę były ukraiński deputowany Jewhen Murajew z byłej prorosyjskiej Partii Regionów, a rosyjskie służby wywiadowcze mają utrzymywać kontakty także z innymi ukraińskimi politykami. Wywiad USA potwierdza brytyjskie doniesienia: Rosja planuje zainstalowanie w Kijowie przyjaznego sobie rządu.

Murajew zaprzecza informacjom Brytyjczyków. 45-letni Murajew, właściciel prorosyjskiej telewizji NASZ i lider partii o tej samej nazwie, odrzuca taki scenariusz i podkreśla, że jest patriotą.

– Ocenia, że brytyjskie informacje są „absurdalne”, bo od kilku lat jest objęty rosyjskimi sankcjami – podaje Radio Swoboda. Portalowi Ukraińska Prawda powiedział, że „to jakaś głupota” i stwierdził, że liczy na przeprosiny. Murajew napisał przy tym na Facebooku, że „czas prozachodnich i prorosyjskich polityków na Ukrainie bezpowrotnie minął”, a Ukraina „potrzebuje nowych polityków”.

– Należy poważnie traktować informacje brytyjskiego wywiadu o rosyjskim zamiarze zainstalowania w Kijowie marionetkowego rządu na czele z byłym deputowanym Jewhenem Murajewem – oświadczył Mychajło Podolak z biura prezydenta Ukrainy. Mychajło Podolak przekazał BBC, że brytyjski wywiad nie poinformował o czym nie wiedzą Ukraińcy, jeśli chodzi o pewną część ukraińskiej przestrzeni politycznej.

Z kolei agencji Reutersa Podolak napisał w komentarzu, że Ukraińcy mają wątpliwości, czy nie byłby on zbyt „absurdalną postacią” wybraną przez Kreml na ukraińskiego przywódcę. Zaznaczył przy tym, że „Rosja już wcześniej wybierała „drugorzędne postaci” na kierownicze stanowiska na zaanektowanym Krymie i w kontrolowanym przez separatystów Donbasie” – pisze Reuters.

DONIESIENIA BRYTYJSKIEGO WYWIADU NALEŻY TRAKTOWAĆ POWAŻNIE. 24.01.2022



„Waszyngton zalecił ewakuację rodzin dyplomatów USA z Ukrainy” – W komunikacie zaznaczono, że ostateczną decyzję co do wyjazdu mogą podjąć sami zainteresowani. Jednocześnie, Departament Stanu USA wezwał obywateli USA, by nie udawali się na Ukrainę, a tych przebywających na Ukrainie, by rozważyli wyjazd. W komunikacie Departamentu Stanu USA napisano też, że pojawiły się doniesienia, że Rosja planuje „znaczące” działania militarne przeciwko Ukrainie.

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nakazało niektórym dyplomatom akredytowanym na Ukrainie wyjazd z tego kraju.

– Niektórzy pracownicy ambasady i podległych placówek są wycofywani z Kijowa wobec narastającego zagrożenia ze strony Rosji – podało Foreign Office. Zapewniło jednak, że ambasada pozostaje otwarta i będzie realizować dalej swoje zadania.

USA i Wielka Brytania rozpoczynają ewakuację dyplomatów z Ukrainy. 24.01.2022

wPolityce – W stosunkach między Ukrainą i Niemcami nastąpiła chwila prawdy – ocenił szef MSZ w Kijowie Dmytro Kuleba, cytowany we wtorek przez portal Europejska Prawda.

Kuleba powiedział w telewizji ICTV, że Niemcy od 2014 r. zrobili bardzo dużo dla Ukrainy, w tym jeśli chodzi o sankcje na Rosję, wsparcie dla reform i ukraińską gospodarkę.

– Ale każdy kryzys prowadzi do chwili prawdy w stosunkach. I teraz

z Niemcami weszliśmy w chwilę prawdy w sprawie szeregu fundamentalnie ważnych kwestii bezpieczeństwa i przyszłości Ukrainy jako niezależnego państwa i w ogóle euroatlantyckiego bezpieczeństwa – oznajmił szef ukraińskiej dyplomacji. Jak dodał, chodzi o wsparcie najbardziej bolesnych sankcji przeciwko Rosji, gazociąg Nord Stream 2 i kwestię dostaw broni na Ukrainę.

– Jest jeden aspekt – dwustronne dostawy broni dla Ukrainy z Niemiec. Ale są też inne. Jest kwestia pozwolenia przez Niemcy krajom trzecim na przekazanie broni. Jest sprawa zgody Niemiec na kupno przez Ukrainę broni przez system NATO. To te kwestie, w których według nas w ogóle nie może być mowy o tym, że Niemcy coś blokują – podkreślił Kuleba. – Nie chcę bagatelizować sytuacji, stopnia zagrożenia, stopnia perspektyw jej rozwoju, ale wszystko powinno być robione w odpowiednim czasie i powinno być przemyślane.

SZEF MSZ UKRAINY: NASTAŁA CHWILA PRAWDY W STOSUNKACH Z NIEMCAMI. 25.01.2022



Robert Zubrin, amerykański inżynier lotniczy i autor książki „The Case for Space”, proponuje Ukrainie niekonwencjonalne posunięcie na wypadek wojny z Rosją. Jego propozycje publikuje portal Gordon:

– Jest oczywiste, że jeśli nie zostaną podjęte konkretne działania, Władimir Putin realizuje swój plan inwazji na Ukrainę, i to na wielką skalę. Ukraina powinna zadeklarować zamiar zniszczenia obu rurociągów Ribbentrop – Mołotow (Nord Stream i Nord Stream 2) i gdy tylko Putin rozpocznie swój blitzkrieg, wywiązać się z tej obietnicy. Wielu będzie kwestionować taką propozycję.

Rurociągi w przeważającej części znajdują się na niewielkiej głębokości pod wodą. Wyszukani nurkowie z łatwością mogą do nich dotrzeć. Jeśli Ukraina chce zniszczyć rurociągi, wystarczy wysłać przez Polskę ekipę nurków z materiałami wybuchowymi, popłynąć łodzią na jeden dzień i podłożyć detonatory.

Ale według Zubrina, bardziej skuteczna byłaby nawet groźba zamiast natychmiastowego niszczenia rurociągów.

– Wzięcie ich jako „zakładników” byłoby mądrzejsze. Tu dochodzimy do kwestii praktycznych konsekwencji. (...) Putin zupełnie nie przejmuje się życiem setek tysięcy rosyjskich żołnierzy (a tym bardziej ukraińskich), którzy zginą na wojnie. A czyj los niepokoi rosyjskiego prezydenta? Ano właśnie gangów kleptokratów i oligarchów, którzy wspierają jego władzę i dbają o swoje inwestycje. Trzeba więc podnieść cenę inwazji dla tych ludzi.

Taka groźba zirytuje również Niemcy. A teraz Niemcy nie są chętne do wystawienia na próbę swoich gazociągów, aby ratować Ukrainę. Niemcy dały jasno do zrozumienia, że nie mają nic przeciwko temu, by Rosja podbiła Ukrainę, o ile nie będzie to przeszkadzać samym Niemcom. Dlatego Ukraina musi stwarzać takie zagrożenia – inwazje muszą mieć swoje konsekwencje.

UKRAINA MA IDEALNY SPOSÓB POWSTRZYMANIA ROSJI! CHODZI O NS2. 25.01.2022



Groźba wojny Rosji z Ukrainą jest bardzo realna, ale nie jest czymś przesądzonym – ocenił w środę wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz.

– Ze wszystkich stron wojska rosyjskie okrążają Ukrainę. Niestety

groźba wojny jest bardzo realna, ale nie jest czymś przesądzonym – powiedział Przydacz w Polskim Radiu 24. Podkreślił, że „jeżeli działania dyplomatyczne nie przyniosą skutku, można się liczyć z tym, że będzie dochodzić do różnego rodzaju działań eskalacyjnych” ze strony Rosji. Zwrócił uwagę, że „dzisiejsza wojna nie musi oznaczać typowych działań zbrojnych”.

– Może, ale nie musi. Rosja jest znana z tego, że działa (...) poniżej konwencjonalnej wojny, poprzez działania hybrydowe (...) na to też powinniśmy być przygotowani – wskazał.

Wyjaśnił, że żądania rosyjskie wobec Zachodu nie dotyczą tylko Ukrainy. – Rosja przykładą pistolet do głowy Ukrainy po to, żeby Zachód zgodził się na koncesje w innych obszarach – podkreślił.

Przekonywał, że „jest to zupełnie nie do zaakceptowania, stąd też nasza twarda postawa”.

– Nie możemy, jako Zachód zgodzić się na łamanie prawa międzynarodowego, nie możemy zgodzić się na działanie wbrew własnym wartościom – powiedział Przydacz. – Staramy się prowadzić dialog, aby do tej eskalacji nie doszło, dlatego, że wojna nie będzie korzystna dla nikogo, także dla samej Rosji. Cena, jaką Rosja zapłaci w postaci sankcji będzie gigantyczna – ocenił wiceszef MSZ.

PRZYDACZ: GROŹBA WOJNY ROSJI Z UKRAINĄ JEST REALNA, ALE NIE PRZESĄDZONA. 26.01.2022


 Doradcy przywódców Ukrainy, Rosji, Francji i Niemiec podejmą w środę w Paryżu próbę rozładowania napięcia w Donbasie. Spotkają się w stolicy Francji, by porozmawiać o sytuacji w Donbasie w ramach tzw. formatu normandzkiego. To, że w warunkach rosnącego napięcia Władimir Putin zgodził się na wysłanie do Paryża swojego człowieka, samo w sobie – jak uważają komentatorzy w Kijowie – już jest przełomem. Ukraińskiego przywódcę będzie reprezentował szef prezydenckiego biura Andrij Jermak, w imieniu Berlina uda się tam Jens Plötner, doradca ds. polityki zagranicznej kanclerza Niemiec, a Emmanuel Bonne zasiądzie do rozmów z ramienia francuskiego przywódcy. Putin wydeleguje zastępcę szefa administracji Kremla Dmitrija Kozaka.

– Można to traktować jako blade światło na końcu tunelu. Kluczowe jest to, że wznawia się proces

negocjacyjny w ramach zamrożonego dotychczas formatu normandzkiego – mówi „Rz” Wołodimir Fesenko, czołowy kijowski politolog. Przypomina, że po raz ostatni rozmowy doradców czterech przywódców odbywały się w styczniu ubiegłego roku.

– Tak czy inaczej Ukraina demonstruje, że nie chce eskalacji, chce rozmawiać i szukać porozumienia. Ale jeżeli Rosja nie zmieni nastawienia i będzie nalegała na wykonanie porozumień mińskich według własnej wizji, żadnego kompromisu nie będzie. Nie jest możliwe nadanie specjalnego statusu okupowanym częściom obwodów donieckiego i ługańskiego. Jeżeli Rosja zechce naprawdę szukać kompromisu, ukraińskie władze też będą go szukać – twierdzi ukraiński ekspert.

ROZMOWY O DONBASIE. BLADE ŚWIATEŁKO W TUNELU. RUSŁAN SZOSZYN, 26.01.2022

 – W pisemnej odpowiedzi na propozycję Rosji podtrzymałmy podstawowe zasady dotyczące suwerenności Ukrainy i prawa narodów do wyboru sojuszy – powiedział szef dyplomacji USA Antony Blinken. Dodał, że Waszyngton zaproponował Moskwie środki zapewniające wzajemną transparentność w sprawie sił na Ukrainie.

Blinken zaznaczył, że w przekazanej tego dnia odpowiedzi USA zawarły również propozycje dotyczące wzajemnych ograniczeń, jeśli chodzi o ćwiczenia wojskowe i kontrolę zbrojeń. Sekretarz stanu oznajmił, że równocześnie przekazana została odpowiedź NATO, która wzajemnie uzupełnia się z odpowiedzią USA

– Nie ma i nie będzie zamknięcia otwartych drzwi NATO – powiedział Blinken, odnosząc się do pisemnych odpowiedzi USA i NATO na wysunięte przez Rosję propozycje tzw. gwarancji bezpieczeństwa.

Blinken podkreślił, że choć treść odpowiedzi na żądanie Moskwy nie jest publiczna, to jest zgodna z tym, co publicznie dotąd mówili przedstawiciele administracji prezydenta Joe Bidena.

– Dokument jasno wykląda niektóre podstawowe zasady, co do których jesteśmy zobowiązani i które podtrzymamy i zawiera wiele z tego, co zostało powiedziane publicznie, w tym przede mną w ostatnich dniach i tygodniach – oznajmił Blinken.

NATO ODPOWIADA ROSJI. 27.01.2022

Węgry stawiają warunki Ukrainie: Musi zmienić swoją politykę

– Ukraina musi zmienić dotychczasową politykę wobec mniejszości narodowych, jeśli chce uzyskać pełne poparcie rządu węgierskiego – powiedział węgierski minister spraw zagranicznych Peter Szijjarto w wywiadzie dla gazety „Magyar Nemzet”.

– Szczerze powiedziałem moim kolegom z UE i NATO, że jeśli ukraińskie kierownictwo nie wycofa się ze swojej polityki, poważnie ograniczy to zdolność rządu węgierskiego do udzielenia jakiegokolwiek wsparcia Ukrainie, w tym w przypadku konfliktu z Rosją – podkreślił minister.

Szijjarto przypomniał w wywiadzie, że premier Węgier Viktor Orban i prezydent Ukrainy Wołodimir Zełenski osiągnęli pewne porozumienia w sprawie stosunków dwustronnych. Jednak wkrótce

potem Ukraina pozbawiła osoby z podwójnym obywatelstwem możliwości pracy w służbie publicznej. – Oznacza to, że Zełenski chce prawie całkowicie wykluczyć Węgrów z przynależności do wspólnot narodowych – podsumował Szijjarto.

20 stycznia węgierski minister spraw zagranicznych Szijjarto oskarżył Ukrainę o łamanie praw mniejszości etnicznych. Minister powiedział, że jeśli Ukraina zamierza wstąpić do NATO, to musi działać „na rzecz rozwoju wartości demokratycznych i poszanowania praw mniejszości narodowych”.

Obwód Zakarpacki stał się w 1945 r. częścią Austro-Węgier i Czechosłowacji. Do tej pory Zakarpacie, obecnie znajdujące się w granicach Ukrainy, zamieszkuje wielu Węgrów. Według ukraińskiego spisu powszechnego przeprowadzonego w 2001 r. ich liczba wynosiła 151,5 tys.

ŹRÓDŁO: ONET.PL

Rozmowy „formuły normandzkiej” o konflikcie Rosji z Ukrainą. Nadzieje i wątpliwości

Po raz pierwszy od zaostrzenia napięć między Rosją a Ukrainą spotykają się oficjalni przedstawiciele stron konfliktu oraz Niemiec i Francji. Nie brak jednak pytań o sens rozmów w tzw. formacie normandzkim.

To może być „największa inwazja od II wojny światowej”, która „zmieni świat” – te dobitne słowa prezydenta USA Joe Bidena opisują obawy Zachodu związane z koncentracją rosyjskich wojsk przy granicy z Ukrainą. Jednocześnie Zachód próbuje ostrzec prezydenta Władimira Putina przed konsekwencjami inwazji. – Cena będzie wysoka – zagroził prezydent Francji Emmanuel Macron.

Część zachodnich przywódców wiąże nadzieje z rozpoczynającymi się w Paryżu rozmowami, na temat zażegnania groźby nowego konfliktu. Po raz pierwszy od eskalacji obecnych napięć w stolicy Francji spotykają się oficjalni przedstawiciele stron konfliktu oraz Niemiec i Francji na szczepku doradców.

Rozmowy w tzw. formacie normandzkim zainicjowano już w 2014 roku. Celem było wówczas rozwiązanie konfliktu na wschodzie Ukrainy. Mediacja Berlina i Paryża doprowadziła do zawarcia porozumienia mińskiego w 2015 roku. Kijów i Moskwa zarzucają sobie wzajemnie regularne naruszanie ustaleń z Mińska. Od 2019 roku nie było rozmów w formacie normandzkim.

Przed wznowieniem tych konsultacji w środę niemiecki kanclerz Olaf Scholz powiedział, że oczekuje od Rosji jednoznacznych kroków, które przyczynią się do deeskalacji. Rozmowy mają dotyczyć kwestii humanitarnych, a także przyszłości Ukrainy. Oprócz tego uczestnicy konsultacji mają ustalić datę negocjacji pomiędzy Ukrainą a prokremlowskimi separatystami w sprawie szczególnego statusu regionu Donbasu.

Szef Biura prezydenta Ukrainy Andrij Jermak wyraził zadowolenie, że w ogóle dochodzi do rozmów. Zaś w ocenie szefa ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kułeba w konflikcie z Rosją aktualnie niczego nie można wykluczyć.

– Jesteśmy dosłownie w sytuacji, w której wszystko może się zdarzyć – powiedział Kułeba amerykańskiej stacji CNN. Dodał, że jeśli Rosja jest gotowa działać bez ukrytych zamiarów, to istnieje możliwość, że po negocjacjach zostaną ogłoszone uzgodnienia. Minister podkreślił jednocześnie, że Ukraina jest samodzielnym krajem i nie będzie po prostu działać według wskazówek jakiegoś mocarstwa.

Dla Niemiec rozmowy mają szczególne znaczenie. To format, w którym Berlin próbuje odegrać swoją rolę w poszukiwaniu dyplomatycznego rozwiązania konfliktu. Ale wśród zachodnich partnerów nie brak wątpliwości w sens rozmów w takim gronie, szczególnie od kiedy w konflikt włączyły się USA i rozmawiają bezpośrednio z Rosją. Polski wiceminister spraw zagranicznych Szymon Szywnowski vel Sęk uważa na przykład, że nie można sobie pozwolić na to, by proponować Rosji „sklep z formatami rozmów, by Moskwa sobie jakiś wybrała. W ocenie Polski znacznie mają tylko trzy formaty: dwustronny



EUROINTEGRATION.COM.UA

dialog USA i Rosji, dialog NATO z Rosją oraz Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Formatu normandzkiego tu nie ma. – Jakie sprawy można rozwiązać teraz w formacie normandzkim, których nie rozwiązano od lat? – pyta polski wiceminister.

Jednym z powodów tej sytuacji jest gazociąg Nord Stream 2. Ma on przesyłać gaz bezpośrednio z Rosji do Niemiec. Dotychczas gaz płynie gazociągami, prowadzonymi przez Ukrainę. W razie konfliktu Ukraina może zablokować transport, nie tylko narażając Putina na kłopoty z partnerami handlowymi, ale i utratę dochodów.

Obserwatorzy obawiają się, że gdy tylko Nord Stream 2 zostanie uruchomiony, Rosja będzie miała jeden powód mniej, by pokoiwo rozwiązać konflikt z Ukrainą. Także dlatego problem gazociągu również pojawia się w tle paryskich rozmów. USA jednoznacznie oczekują, że rosyjska inwazja na Ukrainę musi oznaczać koniec Nord Stream 2.

Państwa „formuły normandzkiej” o zakończeniu wojny w Donbasie

26 stycznia br. w Paryżu odbyło się spotkanie doradców przywódców czterech państw (Rosji, Ukrainy, Niemiec i Francji), negocjujących w ramach „formuły normandzkiej” zakończenie wojny w Donbasie. Urzędnicy obradowali ponad osiem godzin. O wynikach poinformowali przedstawiciele władz Ukrainy i Rosji.

Dyrektor Kancelarii prezydenta Ukrainy Andrij Jermak powiedział, że doradcy przywódców państw formatu normandzkiego uzgodnili dziś komunikat, który stał się pierwszym dokumentem uzgodnionym od 2019 roku. Poinformował o tym podczas konferencji prasowej. Określił wznowienie spotkań w „formule normandzkiej” jako pozytywny sygnał.

– Dzisiaj odbyła się bardzo wymowna, trudna rozmowa, „audyt” tego, co mamy dzisiaj, „audyt” realizacji zarówno porozumień mińskich, jak i porozumień liderów „formuły normandzkiej” z 2019 roku. Uzgodniono komunikat końcowy – poinformował. Według niego, głównym rezultatem spotkania jest poparcie wszystkich uczestników tych negocjacji trwałego zawieszenia broni. – Strony absolutnie otwarcie zadeklarowały, że między Ukrainą a Federacją Rosyjską jest wiele sporów dotyczących zarówno realizacji porozumień mińskich, jak i ich interpretacji, ale jednocześnie istnieje chęć pracy nad tymi sporami – podkreślił.

Według Jermaka, strony zgodziły się na kontynuowanie dialogu i odbycie kolejnego spotkania za dwa tygodnie w Berlinie. Strony poparły również tezę, że prace w podgrupach Trójstronnej Grupy Kontaktowej powinny być kontynuowane.

Jermak podkreślił, że Ukraina jest gotowa do negocjacji i spotkań 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, bo jest dla niej bardzo ważne zakończenie wojny, odzyskanie kontroli nad okupowanymi terytoriami, a dziś także rozładowanie napięcia i deeskalacja sytuacji wokół ukraińskich granic. Stwierdził też, że dzisiejsze ustalenia oznaczają reanimowanie „formuły normandzkiej”.

– Jest wola pracy nad kwestiami, co do których nie ma porozumienia – poinformował Andrij Jermak. Dodał, że „utrzymanie zawieszenia broni jest bardzo ważne, a priorytetem jest deeskalacja, również wokół granic Ukrainy”. Jermak poinformował, że „wierzy, iż wszystkie strony chcą dojść do porozumienia”.

Z kolei Dmitrij Kozak, zastępca dyrektora Administracji prezydenta Federacji Rosyjskiej, powiedział, że na spotkaniu doradców politycznych przywódców krajów „formuły normandzkiej” strony uzgodniły „bezwzględne przestrzeganie rozejmu” w Donbasie.

– Mieliśmy trudną rozmowę... Uzgodniliśmy, że niezależnie od rozbieżności w porozumieniach mińskich... rozejm musi być bezwzględnie przestrzegany – powiedział. Podkreślił, że umowa podpisana 22 lipca 2020 r. w ramach Trójstronnej Grupy Kontaktowej musi być realizowana przez „obie strony tej umowy”. – Jeśli chodzi o inne sprawy, sporządziliśmy spis wszystkich rozbieżności i różnych interpretacji porozumień mińskich... – dodał. – Będziemy kontynuować rozmowy na temat Ukrainy – stwierdził.

Według Kozaka żadne propozycje ze strony separatystów nie otrzymały z Kijowa odpowiedzi ani pozytywnej, ani negatywnej. Dodał, że bez tego „nie może być postępów w rozmowach”. Przedstawiciel Putina poinformował, że rozmowy w Berlinie odbędą się z udziałem ministrów spraw zagranicznych oraz doradców politycznych.

Kozak poinformował, że oczekuje, iż Ukraina nie będzie zezwalała na międzynarodowe ćwiczenia wojskowe na swoim terytorium, na co zezwala ukraińskie prawo, które powinno zostać zmodyfikowane. Polityk dodał, że apele do Rosji o deeskalację poprzez wstrzymanie ćwiczeń wojskowych na jej własnym terytorium są bezcelowe. Podkreślił, że ćwiczenia zachodnich armii odbywają się przy granicy Rosji, co nie ma nic wspólnego z bezpieczeństwem Ukrainy.

– Wszyscy zgodzili się, że format normandzki nie może się rozwijać, dopóki wszystkie strony nie będą zgodne w interpretacji, co porozumienia mińskie rzeczywiście oznaczają – zauważył Kozak. Dodał, że Rosja jest gotowa wywrzeć wpływ na separatystów we wschodniej Ukrainie i zauważył, że separatyści wykorzystują sytuację do swoich celów.

Podsumowując środkowe spotkanie w Paryżu Kozak stwierdził, że „postęp w rozmowach jest zerowy”, ale ma nadzieję na więcej w Berlinie. Dodał, że sytuacja w separatystycznych regionach Ukrainy i napięcia na granicy, gdzie Rosja rozmieściła wojska to dwie różne kwestie.

Pałac Elizejski potwierdził, że porozumienia mińskie dotyczące Donbasu pozostają w mocy.

– Zawieszenie broni nie podlega negocjacji i musi być utrzymane niezależnie od innych ustaleń – dodano. – Jesteśmy zdeterminowani, aby rozwiązać kwestie sporne – czytamy w komunikacie.

ŹRÓDŁO: KRESY24.PL
DW.COM, ONET.PL

„Czwarta Rano” pędzi... Hemarówkę



ze SŁAWOMIREM GOWINEM, szefem lwowskiego kabaretu, rozmawia ANNA GORDIJEWSKA.

We Lwowie zima w pełni, ale słyszę, że kabaret „Czwarta Rano” całą parą pędzi ku wiosnie?

Można powiedzieć, że w kabarecie zawsze wiosna, ale wyczuwam subtelny aluzję zaszytą w pytaniu. „Czwarta Rano” rzeczywiście nabiera rozpędu w przygotowaniach do kolejnych, już 121. urodzin Mariana Hemara, które w tym roku, ze względu na układ świąt wielkanocnych, zaplanowaliśmy na 30 kwietnia. Ponieważ staramy się oprócz tego, co najważniejsze – teatru, piosenek, muzyki, poezji – przygotować jakąś „spożywczą” niespodziankę, to w tym roku powiedzmy, że pędzimy...

Hemarówkę?

Nazwa to jeszcze temat otwarty, ale póki co, niech będzie Hemarówka. Warto też zaznaczyć, że to proces spokojny, refleksyjny rzecz można, idzie wszakże o szlachetną nalewkę, a takim płynem gwałtowne procesy nie sprzyjają, więc raczej się je tworzy niż pędzi.

Zatem umieram z ciekawości coż to za specyjał będzie?

Nalewka na orzechowych liściach, sto dwadzieścia jeden premierowych flaszeczek znajdzie się na słynnym już podwórku Hemara przy

Jagiellońskiej/Hnatiuka 11, gdzie znów wzniesiemy toast pod jego dawnymi oknami.

Dotąd znaliśmy „Czwartą Rano” z zupełnie innej twórczości, ale widać, że to zespół utalentowany doprawdy wszechstronnie...

Duchy zakłète w rozmaitych płynach zawsze były w naszej twórczości obecne. Hemarówka powstaje wprawdzie z naszej inspiracji, jednak dzięki talentom mistrza z warszawskiej restauracji „Baczewskich”, która podobnie jak ta we Lwowie, słynie z nadzwyczajnych nalewek. Osobiście zajmuje się nią Damian Mielniczek, prawdziwy spirytualny alchemik, spod jego ręki zapewne wyjdzie płynne arcydziełko.

A dlaczego sięgnęliście akurat po orzechowe liście?

To historia smutna i krzepiąca zarazem. Smutna, bo kiedy Marian Hemar we wrześniu 1939 roku opuszczał Polskę, jak się okazało na zawsze, to ostatnim drzewem jakie miał przed przekroczeniem granicy był orzech. Zerwał z niego liść, z którym nie rozstał się do śmierci. Zasuszył go najpierw w książce, później oprawiony w ramkę wisiał w jego angielskich domach, w końcu został z nim pochowany w Dorking pod Londynem. Nawiasem mówiąc w tym roku, 11 lutego mija 50 lat od jego śmierci.

A co w tej historii krzepi?

Mysł, że bez względu na dziejowe zawieruchy potrafimy trwać przy

swoich wartościach, że pamięć i tęsknota jest czymś dotkliwym i budującym, twórczym zarazem, że czasem coś tak dosłownie ulotnego jak liść pomaga nam utrzymać się na wietrze historii. Nie wstydzmy się tej odrobiny patosu, w życiu Hemara naprawdę było tak, że ze wspomnień, tęsknot, strzępów pamięci stworzył niejako własną „planetę Lwów”, na której on i wielu innych wygnańców znalazło duchowe schronienie.

I to wszystko uda się zamknąć w płynie, którego będziemy mogli spróbować 30 kwietnia we Lwowie?

Mam nadzieję, że Hemarówka będzie nasycona pięknym wierszem pod tytułem „Liść”, który Hemar napisał na emigracji i będzie on swoistą esencją, która skropi się w niej symbolicznie. Słowa tego wiersza przekonały nas, że taką niespodziankę warto sprawić publiczności przybywającej pod lwowskie okna Hemara. To jest hebra, że się tak wyrażę, najwyższej destylacji, jak wyborby spirytus. Niech więc, wzbogacona właściwymi składnikami obcuje z duchem Hemara jeszcze bliżej.

Ale, jak się domyślam, nie tylko przy nalewce spotkamy się na podwórku Hemara?

Nie tylko, będzie też wiele innych atrakcji, ale pozwól, że podzielę je na serię kolejnych dawek przypominających, które będziemy aplikować czytelnikom KG.



ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM KABARETU „CZWARTA RANO”

Dziś zatem poprzestaśmy na dawce mocno zachęcającej, czyli Hemarowej nalewce z orzechowych liści.

Zdaniem Damiana Mielniczka świetna prawie na wszystko, już

sama myśl o niej pobudza tęsknotę za Lwowem.

Zatem dziękuję za rozmowę i czekam na kieliszczyk!



DAMIAN MIELNICZEK

ceni dobry smak we wszelakich aspektach. Miłośnik elegancji i wyrafinowania w koktajlach, krzewi je jako barman z zamiłowaniem, w blendingu wykorzystując swe pasje cukiernicze i wprowadzając autorskie techniki kulinarne. Uprawia styl bardzo osobisty, uważnie obcuje z każdym składnikiem, ważąc jego intensywność, aromat i barwę tak, aby stworzony płyn stanowił harmonijną kompozycję. Zdobywał doświadczenie w pracy i konsultacjach dla najlepszych restauracji w Warszawie. Współzałożyciel CraftCocktailsBrothers – cenionej agencji barmańskiej. Specjalizuje się także w miksologii molekularnej. Od 2018 roku zaangażowany w projekt „Rest.

Baczewskich”, gdzie jest odpowiedzialny za koncept baru i tworzenie szerokiej palety nalewek.

O nalewce opracowywanej na 121. urodziny Hemara opowiada: Hemarówka na liściach włoskiego orzecha jest wytrawna, goryczkowa, o lekko migdałowym aromacie. Oparta na liściu ma podobne właściwości jak klasyczna orzechówka, działa przeciwzapalnie, wzmacnia serce, obniża ciśnienie, dlatego jest świetna na podwieczorek. Dobrze smakuje w wersji wytrawnej, ale dosłodzona lipowym miodem zadowoli też wrażliwsze podniebienia. Doskonale wpływa na cerę i włosy, chętnie zatem sięgną po nią panie, co na pewno ucieszyłoby Hemara, wyborczego eksperta kobiecej duszy.

LIŚĆ

Marian Hemar

Już światelka na wzgórzach
Rumuńskich, niedaleko,
Pełgały przed oczami,
Już byliśmy nad rzeką.

Wyszedłem z wozu. Obok,
Tuż przy drodze, na lewo,
Zamajaczyło przede mną
Ciemne ogromne drzewo.

Dotknąłem dłonią kory,
Mokra była u dłoni.
Chłonałem woń zieleni,
Poznałem ją po woni.

Poznałem po zapachu
Jedynym, potajemnym,
Nie oddanym słowami,
Gorzki jakby i ciemnym

I nasyconym rosą
I jesieni oddechem.
Stałem chwilę w ciemności
Pod tym drzewem, orzechem,

Słuchałem, jak w nim szepce
Drobnych kropel ulewa.
I zerwałem liść jeden –
I zerwałem liść z drzewa –

I zerwałem znad głowy,
Dłoni roztrzęsionemi,
Liść z ostatniego drzewa,
Co rośło na mojej ziemi.

Kiść ośmiolistną, jakby
Wyciętą z mokrej wstążki,
I zaniósłem do wozu
I włożyłem do książki,

Włożyłem do zielnika
Z nie skończonymi
wierszami,
Niech je przejdzie
zapachem,
Niech je rosą poplami.

I wziąłem liść ze sobą
Na swą drogę daleką,
Co się wtedy zaczęła
Za tym mostem, za rzeką,

Dziś, gdy piszę te słowa,
Rzewna to mi pociecha,
Otwieram dawną książkę
A w książce liść orzecha.

Jakby z przezroczystego
Szkła, cieniutki i kruchy,
Lecz wciąż jeszcze zielony,
Choć przybladły i suchy

Ipachnie wciąż – tym samym
Gorzki jakby i ciemnym,
Nijak niewysłowionym
Zapachem potajemnym,

A w nim – deszcz cichy pada
I czarna noc podolska
I wiatr, i szum, i chmury,
I tłum, i żal, i Polska.

27. edycja konkursu „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”

Tegoroczna edycja konkursu recytatorskiego „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży” miała formułę online ze względu na ograniczenia związane z pandemią. Organizatorami wydarzenia tradycyjnie była lwowska średnia szkoła nr 24 im. Marii Konopnickiej oraz Fundacja Dziedzictwo Kresowe. Patronat honorowy objął Konsulat Generalny RP we Lwowie. Sejm RP ustanowił 2022 Rokiem Marii Konopnickiej. W tym roku przypada bowiem 180. rocznica urodzin pisarki i poetki.

ANNA GORDIJEWSKA

W konkursie wzięli udział uczniowie ze Lwowa, przede wszystkim ze szkół z polskim językiem wykładowym nr 10 i nr 24 oraz spora grupa młodzieży z Tarnopola i innych miast na Ukrainie. Uczestnicy zmagali się w trzech kategoriach sztuki: recytacji, śpiewie i sztukach plastycznych, a inspiracją dla nich była twórczość wybitnej polskiej poetki. Zgodnie z regulaminem konkursu, uczniowie najpierw przesłali swoje interpretacje utworów Marii Konopnickiej.

Wszyscy uczniowie zaprezentowali wiersze w sposób bardzo ciekawy i z dużym zaangażowaniem artystycznym. Komisja konkursowa oceniała pamięciowe opanowanie wierszy, wyrazistość i odpowiednią interpretację. Jury nie miało łatwego wyboru. Nagrody zostały przyznane w każdej z grup wiekowych. Wszyscy uczestnicy otrzymali słodczyce, wyróżnieni – drobne upominki, a zwycięzcy w Konkursie – tablety, telefony komórkowe oraz inny sprzęt elektroniczny, gry planszowe i książki ufundowane przez Fundację Dziedzictwo Kresowe oraz Konsulat Generalny RP we Lwowie.

– Konkurs jest wizytówką naszej szkoły, bardzo ważnym wydarzeniem, dzięki któremu młodzież może zaprezentować swoje talenty recytatorskie, wokalne i plastyczne. Jesteśmy dumni, że ma on wieloletnią historię i przybliży twórczość naszej patronki nie tylko uczniom szkół polskich, ale i wszystkim chętnym. Wieloletnim współorganizatorem Konkursu jest Fundacja Dziedzictwo Kresowe. Od lat pomaga naszej szkole w ramach programu wspierania nauczania języka polskiego, działań w zakresie wolontariatu oraz innych wspólnych przedsięwzięć mających na celu podniesienie poziomu edukacji szkoły oraz rozwój jej



uczniów. Patronat nad konkursem od wielu lat obejmuje Konsulat Generalny RP we Lwowie. W imieniu całej społeczności szkolnej, pragnę bardzo serdecznie podziękować Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie oraz Fundacji Dziedzictwo Kresowe za pomoc w organizacji Konkursu oraz ufundowanie nagród – powiedziała Anna Mielnik, dyrektor szkoły.

– W imieniu Fundacji Dziedzictwo Kresowe chciałbym podkreślić, że jesteśmy zaszczyceni możliwością współtworzenia tej pięknej inicjatywy, jaką jest konkurs „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży” – powiedział Jan Sabadasz. – Ważnym jest to, że z roku na rok konkurs cieszy się coraz większą popularnością. Jako absolwent tej szkoły i uczeń wspaniałego polonisty śp. Władysława Łokietki bardzo się cieszę, że zapoczątkowana przez niego inicjatywa pozostaje do dziś ważnym i jedynym tego typu konkursem w środowisku polskim na Ukrainie z ponad ćwierćwieczną tradycją.

Celem konkursu jest przede wszystkim rozwój zainteresowań dzieci i młodzieży recytacją jako aktywną formą wypowiedzi, aktywizacja środowisk uczniowskich mieszkających poza granicami Polski, zainteresowanie ich polską kulturą, sztuką i tradycją, a szczególnie popularyzowanie wiedzy na temat twórczości Marii Konopnickiej, jak również promocja i wspieranie młodych talentów i pogłębianie wiedzy na temat polskiej kultury i jej twórców związanych z Kresami.

W tym roku przypada 180. rocznica urodzin pisarki, poetki, tłumaczki i publicystki – Marii Konopnickiej. W październiku ub. roku Sejm RP ustanowił rok

2022 Rokiem Marii Konopnickiej. W tekście uchwały zaznaczono: „Była najwybitniejszą reprezentantką nurtu ludowej stylizacji pieśniowej, stosując język poetycki zaczerpnięty z historycznych i baśniowych motywów, inspirowany pięknem przyrody ojczystej. Tworzyła liryki i pieśni o tematyce patriotycznej i społecznej oraz obrazki poetyckie. Dokonała przełomu w polskiej literaturze dla dzieci, podnosząc tę dziedzinę piśmiennictwa na wyżyny sztuki”. W uchwale zwrócono również uwagę na patriotyczną działalność pisarki. „Za pomocą utworów literackich protestowała przeciwko antypolskiej polityce

Podajemy wyniki laureatów XXIII Konkursu Recytatorskiego „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”

W kategorii Recytacja

grupa wiekowa 6–10 lat
I miejsce – Sebastian Szeter (Lwów)
II miejsce – Zofia Paulina Kaczyńska (Lwów)
III miejsce – Jakub Górecki (Lwów)

grupa wiekowa 10–14 lat

I miejsce – Elżbieta Kowalska (Lwów)
II miejsce – Weronika Maherowska, Chrystyna Tymczyna, Kamila Sozańska (Tarnopol)
III miejsce – Zofia Szemiakina (Lwów)

grupa wiekowa 14–18 lat

I miejsce – Krystyna Tchorowska (Lwów)
II miejsce – Wiktoria Pilat (Tarnopol)
III miejsce – Krystyna Sztabława (Siemianówka)

W kategorii Poezja Śpiewana

I miejsce – Justyna Popko (Lwów)
II miejsce – Ewelina Kuc (Lwów)
III miejsce – Jerzy Bojczuk (Lwów)

W konkursie Plastycznym

grupa wiekowa 6–10 lat
I miejsce – Zofia Paulina Kaczyńska (Lwów)
II miejsce – Jarosława Fedyna (Lwów)
III miejsce – Zofia Pysyk (Lwów)
Wyróżnienie: Stefania Osypczuk, Anna Juśko, Alicja Maria Kaczyńska, Renata Stromyk

grupa wiekowa 10–14 lat

I miejsce – Wiktoria Nazarkiewicz (Lwów)
II miejsce – Artur Turko (Lwów)
III miejsce – Wiktoria Pospolita (Lwów)
Wyróżnienie: Ewelina Gliniańska, Małgorzata Kazan, Diana Mekenzina, Alina Ratuszniak, Maks Radczenko, Wiktoria Tracz, Małgorzata Jaszczyszyn

grupa wiekowa 14–18 lat

I miejsce – Krystyna Tchorowska (Lwów)
II miejsce – Karina Bałujewa (Lwów)
III miejsce – Zofia Arsenia Rewa (Lwów)
Wyróżnienie: Kalina Opajnicz



zaborców i niesprawiedliwości społecznej. Współorganizowała protest światowej opinii publicznej przeciwko niemieckim represjom wobec dzieci polskich we Wrześni w latach 1901–1902 i ustawom wywłaszczeniowym. Walczyła o prawa kobiet oraz pomagała uwięzionym z przyczyn politycznych przez rosyjskie władze”.

W 1926 roku z patriotycznego wiersza Marii Konopnickiej „Rota” w 1926 roku proponowano uczynić hymn narodowy. Poetka mieszkała również we Lwowie, gdzie zmarła w 1910 roku. W jej pogrzebie wzięło udział prawie 50 tys. osób. Została pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim.

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Obchody 159. rocznicy powstania styczniowego w Kijowie

Zastępca ambasadora RP w Kijowie Michał Giergoń, konsul RP w Kijowie Dorota Dmuchowska, zastępca Attaché Obrony Agnieszka Malczewska, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Robert Czyżewski oraz przedstawiciele lokalnych organizacji polskich złożyli wieniec pod Krzyżem Powstańców w Twierdzy Kijowskiej, upamiętniając 159. rocznicę wybuchu powstania styczniowego.

W 1863 roku po stłumieniu w okolicach Kijowa powstania styczniowego, walczących w nim Polaków osadzono w twierdzy kijowskiej na terenie Peczerska. W baszcie Północnej osadzono około 1200 powstańców.

18 maja w Kosym Kaponierze rozstrzelany został Adam Zieliński, 9 listopada Władysław Rakowski i Platon Krzyżanowski, a po kilku dniach Romuald Olszański i Maurycy Drużbacki. Wielu innych trafiło na Syberię.

DK.COM.UA

W Krzemieńcu spotkali się przedstawiciele trzech pokoleń

23 stycznia w Towarzystwie Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu świętowano Dzień Babci i Dzień Dziadka. Na spotkanie zawiązała m.in. dziadek rekordzista mający 27 wnuków.

Rano odbyła się Msza święta w intencji zdrowia i pomyślności wszystkich żyjących babć i dziadków oraz pokoju wiecznego dla tych, którzy odeszli. Następnie w siedzibie TOKP spotkali się przedstawiciele trzech pokoleń – babć, dziadków, ich dzieci i przede wszystkim wnuków. Bohaterami oczywiście byli najstarsi oraz ich wnukowie i wnuczki.

W radosnej atmosferze członkowie Towarzystwa spędzili popołudnie. Były konkursy (np. związanie włóczki, odgadywanie melodii, projektowanie wzoru szalika dla wnuczka i wiele innych), śpiewy i wspólne spotkanie przy kawie i ciastku. Było również dużo wspomnień i opowiadań o rodzinie.

Rekordzista, jeżeli chodzi o liczbę wnuków, okazał się Antoni Kamiński, który ma ich aż 27 – potrafił wymienić imiona wszystkich. Uczestnicy spotkania określili też, z czego składa się Super Babcia i Super Dziadek: najważniejsze są ich serca, które są czułe, cierpliwie dla wszystkich wnuków oraz życzliwe. Zgromadzeni rozeszli się do domów pełni ciepła i radości.

BOŻENA PAJĄK
TERESA SZEFLER
MONITOR-PRESS.COM

Wielkie kołędowanie na Ukrainie

XVI Festiwal Polskiej Kolędy w Żytomierzu uświetnili swoim występem seniorzy – wokaliści założonego w 1990

roku Zasłużonego dla Kultury Polskiej Ludowego Zespołu Folklorystycznego „Poleskie Sokoly”.

W Żytomierskim Obwodowym Akademickim Teatrze Lalek odbył się XVI Festiwal Polskiej Kolędy na Żytomierszczyźnie oraz eliminacje do Finału w XXVIII Międzynarodowym Festiwalu Kolęd i Pastorałek im. księdza Kazimierza Szwarlika w Będzinie.

Do tegorocznej edycji konkursu przesłano 27 zgłoszeń: z Kijowa, Chmielnickiego, Choroszewa, Olewska, Korostenia, Browarów, Susel i Żytomierza. Uroczystego otwarcia Festiwalu dokonali: ks. kanonik Wiktor Makowski i prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowska-Szczur.

Celem organizacji Festiwalu jest pielęgnowanie tradycji śpiewania polskich kolęd i pastorałek, zapobieganie zanikaniu zwyczaju kołędowania oraz prezentacja twórczości kolędniczej.

Festiwal Polskiej Kolędy na Żytomierszczyźnie jest jednym z największych festiwali na Ukrainie. Ze względu na pandemię został on w tym roku przeniesiony z Korostenia do Żytomierza, a wykonawcy mogli wybrać udział w nim w formatach online lub offline.

Na zaproszenie organizatorów w jury zasiadli: Halina Szubina oraz Zastępca dla Kultury Polskiej Maria Piwowarska, Irena Świtelska i Wiktoria Laskowska-Szczur. Przy ocenie wykonawców jurorzy brali pod uwagę dobór repertuaru, poziom wykonania, opracowanie sceniczne, zgodność formy kołędowania z tradycją, pomysłowość i oryginalność występu.

Występy uczestników były okazją do poznania bogatej i pięknej polskiej tradycji kolędniczej. Podczas festiwalu zabrzmiały stare polskie kolędy i pastorałki we współczesnej aranżacji.

Wiktoria Laskowska-Szczur z redaktor TVP Polonia programu „Wschód” Grażyną Orłowską-Sondej wspólnie wręczyły uczestnikom festiwalu dyplomy, nagrody i upominki, nie zabrakło opłatka i poczęstunku.

Warto nadmienić, że uczestnicy konkursu prezentują bardzo wysoki poziom artystyczny, co każdorazowo potwierdzane jest na Międzynarodowym Festiwalu w Będzinie oraz na gala koncercie w Będzinie. Serdecznie gratulujemy wszystkim występującym i życzymy laureatom sukcesów w Będzinie!

Organizatorami festiwalu są: Korosteniński Związek Polaków na Ukrainie oraz Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie.

Projekt realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021.

WIKTORIA LASKOWSKA-SZCZUR
DK.COM.UA

Kościół w Janowie wraca do życia

16 stycznia w podolskim Janowie, po długiej przerwie w kościele pw. Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi

Panny odbyła się msza święta. Udział w liturgii, pierwszej od ośmiu lat, wzięło blisko 50 wiernych z Janowa, Uładówki, Kalinówki, Winnicy, Woronowicy i Pisarzówki. Mszę św. celebrował biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski w asyście proboszcza parafii janowskiej ks. Jarosława Gąsiorka.

Kościół został wzniesiony w Janowie przez rodzinę Mysza Choloniewskich, obecnie jest w bardzo złym stanie. W czasach bolszewickich cały wystrój został zniszczony. Miejscowi parafianie, przeważnie Polacy w latach 20–30. byli poddani represjom. Później w gmachu budynku, podzielonym na dwie kondygnacje, urządzono szkołę.

W roku 2020 budynek kościoła został zwrócony wiernym. Położony obok niego były klasztor został oddany w użytkowanie gminie janowskiej. Odpowiednie rozporządzenie wydała Winnicka Rada Obwodowa.

W związku z małą liczbą wiernych budynek kościoła rzymskokatolickiego jest użytkowany także przez Cerkiew Prawosławną Ukrainy. Proboszcz janowskiej parafii PCUKs. Jurij także wziął udział w niedzielnej mszy. Po mszy odbył się koncert kolęd w wykonaniu seminarzystów z Kamieńca Podolskiego.

SLOWOPOLSKIE.ORG

82 lata temu mieszkańcy Czortkowa powstali przeciwko sowietom

Fundacja Partnerstwa dla Europy Środkowo-Wschodniej opublikowała broszurę „Zapomniane Powstanie Styczniowe. Czortków 1940”. Publikacja poświęcona jest mało znanemu zbrojnemu zrywowi Polaków przeciwko sowieckim okupantom, które miało miejsce w tym mieście w styczniu 1940 r.

Wrzesień 1939, miesiąc wybuchu II wojny światowej, zmienił losy milionów ludzi. Życie mieszkańców spokojnego Czortkowa na Zachodnim Podolu nie było wyjątkiem – 17 września 1939 r., zgodnie z tajnym protokołem paktu Ribbentrop – Mołotow, wbrew własnej woli zostali obywatelami Związku Radzieckiego. Ze wszystkimi wynikającymi z tego faktu konsekwencjami – okupacją, totalitarną propagandą, bezprawiem i terrorem. Miejscowi Polacy podjęli desperacką próbę uwolnienia się od „wyzwolicielei”, ale powstanie poniosło porażkę.

Przez długi czas ten epizod historii pozostawał prawie zapomniany i nieznaną szerszej publiczności. Dopiero od kilku lat stał się przedmiotem poważnych badań i popularyzacji. W sprawę upowszechniania wiedzy o powstaniu czortkowskim włączyła się również Fundacja Partnerstwa dla Europy Środkowo-Wschodniej.

Jednym z efektów jej działalności było odsłonięcie w Czortkowie 19 września 2021 r. tablicy pamiątkowej wmurowanej w ścianę miejscowego kościoła dominikanów p.w. Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika. Świątynia została wybrana na ten cel nie przypadkowo

– to w niej powstańcy złożyli przysięgę i stąd wyruszyli do boju.

Konsul generalny RP w Lucku Sławomir Misiak, który uczestniczył w uroczystości odsłonięcia tablicy, tak skomentował to wydarzenie: „Powstanie czortkowskie było pierwszym antysowieckim zbrojnym zrywem Polaków w okresie II wojny światowej. [...] Mimo że planów nie udało się zrealizować, to potwierdziło ono wolę mieszkańców okupowanych ziem, w tym przypadku Czortkowa i okolic, walki z okupantem, kimkolwiek był”.

Tablicę wykonano i umieszczono z inicjatywy Fundacji Partnerstwa dla Europy Środkowo-Wschodniej, a sfinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Niedawno fundacja opublikowała broszurę „Zapomniane Powstanie Styczniowe. Czortków 1940”.

Publikacja, wydana w języku polskim i ukraińskim, opisuje uwarunkowania powstania, jego przebieg, przyczyny klęski i konsekwencje. Autorka tekstu, Natalia Bryzko-Zapór, założyтельница fundacji i członkini rady fundacji, przygotowała go na podstawie najnowszych badań historyków, w tym materiałów Instytutu Pamięci Narodowej. Oprócz współczesnych fotografii publikację wzbogacają archiwalne zdjęcia z okresu międzywojennego.

– Myśląc o upamiętnieniu powstania czortkowskiego uznaliśmy, że oprócz odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci powstańców jest także potrzeba popularyzacji wiedzy o zrywie czortkowskim przeciwko sowieckiej okupacji. [...] Szczególnie zależy nam na tym, żeby w samym Czortkowie poznano historię tych dramatycznych dla jego mieszkańców czasów. Mam nadzieję, że zaciekawi ona również ukraińskich historyków i zainspiruje do nowych poszukiwań i badań historii powstania czortkowskiego i losów jego uczestników” – powiedziała Natalia Bryzko-Zapór.

Według niej władze miasta są zainteresowane kontynuacją popularyzacji wiedzy o powstaniu: „Zadeklarowały chęć zorganizowania w Czortkowie konferencji polsko-ukraińskiej poświęconej tej zapomnianej karcie naszej wspólnej historii. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, takie spotkanie odbędzie się być może już w tym roku. Zainteresowanie Czortkowskiej Rady Miejskiej tą sprawą przyjęliśmy z radością i wdzięcznością. Pomimo tego, że czortkowski zryw ze stycznia 1941 r. przeciwko okupacyjnej dyktaturze nie miał szans na powodzenie, jego uczestnikom należy się pamięć i hołd za ich bohaterstwo – uważa Natalia Bryzko-Zapór.

Informacja historyczna. We wrześniu 1939 r. terytorium Polski zostało podzielone przez agresorów: hitlerowskie Niemcy i stalinowski Związek Radziecki. Zgodnie z ustaleniami paktu Ribbentrop – Mołotow wschodnie tereny Polski, a wraz z nimi Czortków, zostały wcielone do ZSRR. Sowicka propaganda przewrotnie nazywała okupację „wyzwoleniem bezbronnnych Ukraińców i Białorusinów”. Według Mołotowa, uwolnili także naród polski „od nieszczęsnej wojny” i „głupich przywódców”. Już w pierwszych miesiącach mieszkańcy Czortkowa wszystkich narodowości, a zwłaszcza Polacy, poczuli na własnej skórze, co tak naprawdę przyniosły im nowe władze. Wystarczy powiedzieć, że pod koniec jesieni 1939 r. w czortkowskim więzieniu, zaprojektowanym na 300 osób „wyzwoliciele” z NKWD stłoczyli ponad 1200 więźniów.

Młodzi Polacy – uczniowie, studenci, harcerze – niemal od razu z początkiem okupacji zaczęli tworzyć małe grupy konspiracyjne. Według historyków, udało się im zrekrutować około 150 osób. W czasie Bożego Narodzenia spiskowcy złożyli przysięgę w czortkowskim kościele i w nocy z 21 na 22 stycznia ruszyli do walki.

Powstanie miało na celu zdobycie więzienia i uwolnienie osadzonych, a następnie ucieczkę przejętym pociągiem do Rumunii. Konspiratorzy prawie nie mieli broni, ale liczyli na efekt zaskoczenia. Kolejnym atutem miała stać się mała liczba żołnierzy garnizonu sowieckiego, ponieważ część wojsk wyruszyła na front fiński. Jednak w noc powstania większość lepiej uzbrojonych konspiratorów nie mogła dotrzeć do Czortkowa z powodu silnej śnieżyicy. Broni palnej było bardzo mało, tylko kilka sztuk, więc zdobycie więzienia i dworca zakończyło się niepowodzeniem. Nie udało się też zerwać linii komunikacyjnych, więc kilka godzin później do Czortkowa ścignięto pociąg pancerny z posiłkami. Natychmiast rozpoczęto aresztowanie.

Kreml był tak przerażony tym incydentem, że do Czortkowa wysłano szefa NKWD na Ukrainie Iwana Sierowa i Wsiewołoda Mierkułowa, pierwszego zastępcę ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii. To ten sam Mierkułow, jeden z głównych odpowiedzialnych za Zbrodnię Katyńską i nadzorca obozów, w których przetrzymywani byli polscy żołnierze. Aresztowano setki osób. 24 z nich rozstrzelano, wielu wysłano do obozów. Dokładna liczba represjonowanych do dziś nie została ustalona.

Powstanie czortkowskie stało się pierwszym zbrojnym powstaniem na terenach okupowanych przez sowietów. Przez wiele lat ta karta historii była przemilczana i dopiero teraz staje się znana.

ANATOL OLICH
MONITOR-PRESS.COM

Szkolne jasełka

Tradycją naszej szkoły są coroczne jasełka przygotowywane przez uczniów pod opieką nauczycielki szkoły sobotniej przy Domu Polskim w Kijowie Heleny Szymańskiej. W pięknie udekorowanej sali hotelu „Express” w Kijowie zebrał się dzieci, rodzice, nauczyciele, członkowie FOPnU oraz honorowy gość – radca Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Kijowie Jacek Goctowski.

Rozważając tajemnicę Bożego Narodzenia zostaliśmy przeniesieni myślą i sercem do Ziemi Świętej snując głębokie refleksje nad „cudem świętej nocy”, gdzie w ubogiej stajence narodził się Jezus. Piękna scenografia wprowadziła zgromadzoną publiczność w świąteczny wyjątkowy nastrój. Całość przedstawienia pokazująca scenki z życia nowonarodzonego Dzieciątka, pasterzy, mędrców, dzieci oraz aniołów przeplatana była kolędami i pastorałkami w wykonaniu zespołu „Wszystko w porządku” z Browarów.

Na zakończenie głos zabrała dyrektor Domu Polskiego Maria Siwko, która złożyła wszystkim zebranych życzenia bożonarodzeniowe, a następnie z rąk polskiego konsula uczniowie dostali prezenty.

Projekt wspierany przez Konsulat RP w Kijowie i realizowany przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie Dom Polski w Kijowie wspólnie z nauczycielami, uczniami szkoły sobotniej, sekretarzem Domu Polskiego w Kijowie Oksaną Basiuk oraz członkami Federacji.

DK.COM.UA

Pieczenie na wojennym ogniu

Na pytanie, czy stoimy u progu wojny, którą Rosja rozpęta na Ukrainie, a która ogarnie kolejne państwa i przetrze się w szeroko zakrojony konflikt, nikt nie odpowie dziś w wiążący sposób. Brak dostępu do najcenniejszych w tej sytuacji danych wywiadowczych uniemożliwia rzetelną ocenę sytuacji, zatem każda próba prognozowania jej rozwoju w pewnym sensie skazana jest na niepowodzenie. Nikt nie wie, ale wielu spekuluje, czy Rosji zależy na zajęciu całego obszaru Ukrainy, opanowaniu korytarza prowadzącego na Krym, czy jej wojska wejdą „tylko” do już ogarniętych konfliktami zbrojnymi separatystycznych republik Donbasu. Niewielu też pewnie zastanawia się, jakie jeszcze korzyści można przy tym uzyskać.

AGNIESZKA SAWICZ

Jedną z nich miało być, podkreślane przez wielu analityków, rozbitcie jedności zachodniego świata, która szybko okazała się wybrakowana – tu na tle dość zgodnej postawy wielu państw zdecydowanie wyróżniają się Niemcy. Dla nich odcięcie od rosyjskich dostaw gazu i zablokowanie Nord Stream 2, przedstawianego przez Berlin jako element współpracy gospodarczej, a nie gry politycznej, będzie znaczącym problemem. Zamknięcie elektrowni jądrowych i wygaszanie węglowych zmusza Niemcy do zabezpieczenia dostaw gazu, a te w znacznej mierze, pochodzą właśnie z Rosji. Stąd też wynikała niechęć tamtejszych decydentów wobec rozważanego zablokowania Rosjanom dostępu do systemu rozliczeń finansowych SWIFT, ale przede wszystkim szeroko komentowano odmówienie Ukrainie wsparcia militarnego.

Złe przyjęto ominięcie niemieckiej przestrzeni powietrznej przez brytyjskie samoloty transportowe z pomocą wojskową dla Ukrainy oraz niemiecką blokadę dostaw broni z Estonii na Ukrainę, choć był to sprzęt wcale nie najnowszy: haubice były przed laty częścią wyposażenia Armii Ludowej NRD. Powołując się przy tym na doświadczenia historyczne i tłumacząc, że skuteczniejsze powinny okazać się naciski gospodarcze, niż przekazanie broni, niemieccy politycy ustawili się po stronie potencjalnych zwolenników porozumienia z Moskwą, a przynajmniej tak interpretowane są ich decyzje. W tym kontekście zapowiedź rozwiązania wszystkich opcji działania, gdyby doszło do ataku na Ukrainę, odczytywana jest jak czysto dyplomatyczna deklaracja, za którą prawdopodobnie nie pójdą realne poczynania. Natomiast pomysły przekazania Ukraincom w lutym bieżącego

roku kompletnego szpitala polowego, czy przesłania nad Dniepr 5000 hełmów, zabrzmiały jak ponury żart, niestosowny w obecnej sytuacji. Tym bardziej, że Niemcy nie stronią od handlu bronią z takimi krajami, jak Egipt.

Gdy dodać do tego wypowiedzi, które trudno określić mianem „niefortunnych”, takie jak wiceadmirała Schönbacha, mówiącego o zrozumieniu dla polityki Putina oraz pewności, że Krym nigdy nie powróci do Ukrainy, czy też szefa CSU Markusa Södera, który wykluczył możliwość wejścia Ukrainy do NATO w bliskiej przyszłości i zanegował sens sankcji wobec Rosji, trudno dziwić się opiniom, że niemiecka polityka „współgra z rosyjską propagandą” i wpływa negatywnie na relacje dwustronne.

Kijów nie kryje już dziś swojego rozczarowania postawą sojusznika i nawet dymisja dowódcy niemieckiej marynarki nie wpłynie znacząco na zmianę opinii Ukraińców. Działania Berlina zostały określone przez komisje parlamentarne ds. integracji europejskiej i spraw zagranicznych mianem nieodpowiedzialnych i krótkowzrocznych, a to, co bywa nazywane polityką ustępstw, jest zdaniem Ukrainy zachętą do wojny.

W tej sytuacji słowa prezydenta Francji Emmanuela Macrona, który dowodzi, że Europa „jest całkowicie zjednoczona”, nie brzmią wiarygodnie, a wzywaniem do dialogu z Rosją rodzi obawy o to, że apel ten ma drugie dno. W Polsce nietrudno jest znaleźć wypowiedzi dowodzące, że Paryż stanie po stronie Berlina i od Francuzów nie należy spodziewać się zdecydowanej reakcji na poczynania Kremla. Tym samym słabnie przekonanie Polaków o skuteczności tak Unii Europejskiej, jak i NATO, podważany jest sens członkostwa w strukturach, które postrzegane są jako niezdolne do zapewnienia swoim partnerom bezpieczeństwa. Liczne są także opinie poddające w wątpliwość wywiązanie się z podobnych zobowiązań wobec państw znajdujących się w strukturach Paktu Północnoatlantyckiego, przy czym przywoływana jest sytuacja z września 1939 roku, kiedy to Polska otrzymała zaledwie symboliczne wsparcie.

Negowanie sensu istnienia UE i NATO i głosy mówiące, że Zachód gotów jest poświęcić Ukrainę, są niewątpliwie sukcesem Rosji.

Przy tej okazji w polskiej przestrzeni medialnej i wirtualnej pojawił się jeszcze jeden wątek, w zasadzie nie nowy, bo powracający dość regularnie, jakim są wezwania do zaniechania współpracy z Ukrainą.

Gdy 27 stycznia Sejm RP podjął uchwałę w sprawie



PIXABAY.COM/PL

solidarności z Ukrainą i zaapelował do rządów państw NATO i Unii Europejskiej o udzielenie wsparcia państwu znajdującemu się w obliczu wojny oraz o stanowczą reakcję wobec agresji ze strony Rosji, z miejsca pojawiły się pytania, czy „transyt kolejowy już UA uruchomiła dla Polski?”. Część internautów skupiła się na kwestiach, które na pewno nie są dziś pierwszoplanowe, ale bez wątpienia są próbierzem nastrojów społecznych, poglądów, a szerzej: siły oddziaływania propagandy.

Wśród tych tematów dość nieoczekiwanym była rzeczona sprawa sporu transportowego między Polską a Ukrainą, trwającego od 30 listopada 2021 roku. Wtedy to koleje ukraińskie zakażyły przewoźnikom przesyłek nadawanych do Polski tranzytem przez terytorium Ukrainy z i do wskazanych piętnastu państw. Polskie Koleje Państwowe uznały, że to działanie sprzeczne z międzynarodową konwencją Umowy o Międzynarodowej Kolejowej Komunikacji Towarowej i dwustronnymi porozumieniami w zakresie transportu kolejowego. Specjaliści orzekli, że to jeden z największych kryzysów w dziejach stosunków gospodarczych obu państw i dodali, że Ukraina próbuje w ten sposób wymusić na Polsce zwiększenie kontyngentu zezwoleń na przewozy samochodowe.

W komentarzach do tych wypowiedzi z rzadka pojawiały się wyrazy przekonania, że stanowisko strony polskiej wynika z prób storpedowania ukraińskiej konkurencji, przeczy temu, że jesteśmy sojusznikiem Ukrainy i jeśli w ten sposób będzie się ją wspierać, to już wkrótce negocjować będziemy w Moskwie, a nie Kijowie. Częściej anonimowi komentatorzy deklarowali nadzieję, że „Rosja zrobi porządek z Ukrainą”, zajmie jej terytorium, a wtedy,

w jakiś niepojęty sposób, Polacy wezmą sobie Lwów.

Być może pobrzmiewają w tym echa propozycji, jaką w 2014 roku złożył Polsce, Węgrom i Rumunii Władimir Żyrynowski, a może to wyraz wyższości i nieuzasadnionych niczym roszczeń, ale czegokolwiek byśmy tu nie powiedzieli musimy pamiętać, że przede wszystkim jest to efekt propagandy i dezinformacji, której celem jest wybudowanie muru między Ukrainą i Polską.

Trudno uwierzyć, że nagle Polacy stali się ekspertami w dziedzinie transportu, czy szerzej, ekonomii, tymczasem algorytmy w mediach społecznościowych podsuwają użytkownikom treści, które, opatrzone negatywnymi komentarzami, tworzą atmosferę, w jakiej wręcz zasadne stają się pytania o to, czy Ukraińcy są aż tak niewdzięczni, a może nierozumni (bo przecież i oni na konflikcie tracą) i wreszcie czy w ogóle powinniśmy stawiać po ich stronie. Jeśli dodać do tego wzmianki o Deutsche Bahn przejmującym kontrolę nad ukraińskimi kolejami i działającym na niekorzyść Polski coraz bardziej prawdopodobnym się staje, że ktoś celowo podsycia animozje, sprawia, że wśród Polaków narasta syndrom obłożonej twierdzy i jedynego uczciwego kraju pomiędzy zdrajcami, a przede wszystkim coraz więcej osób poddaje w wątpliwość dotychczasowe sojusze.

Nie warto pomagać Ukrainie, skoro przez tamtejszych decydentów traci nasz biznes. Nie należy wspierać kraju, w którym rządzą banderowcy. Lepiej, by Rosjanie zajęli państwo, które nie pomaga mniejszości polskiej, a wręcz ją dyskryminuje, nie zezwala na ekshumacje, głosi „nieskrępowane roszczenia terytorialne” i nie przeprosiło za Wołyń. Coraz powszechniejsze komentarze,

często pisane z fałszywych, opłacanych kont, głoszą, że „Ukraina to taki kłopotliwy sąsiad”, który z czasem może wzrosnąć w siłę i zaatakować Polskę. „W przypadku konfliktu Ukraina jako strefę buforową i rozdać broń cywilom w wieku poborowym” – pisze internauta, a inni mu sekundują.

Rosja z kolei przedstawiana jest jako kraj, który nie ma nic wspólnego ze spuścizną Związku Radzieckiego, za to mogący ochronić Polaków przed sąsiedowaniem z „mocno uzbrojonym” wrogiem. Z kolei Moskwa, w przeciwieństwie do Kijowa, zdaniem internetowych aktywistów, nie ma żadnych powodów, by zaatakować Polskę. Wręcz może ją uratować „dobięając nacjonalizm faszystowski”. „Czas dogadać się z Rosją” – pisze ktoś deklarujący, że jest mieszkańcem Lublina, a jego słowa nie spotykają się z żadną krytyką.

Takie bezrefleksyjne powtarzanie kremlowskiej propagandy to pieczeń, która smaży się już od lat, ale teraz nabiera wyjątkowego smaczku. Powtarzając, że Krym był „od zawsze” rosyjski, dajemy sobie prawo do pretensji wobec dawnych Kresów wschodnich. Mówiąc, że Ukraina nie jest żadnym państwem, bo ma za sobą raptem trzydzieści lat niepodległości, negujemy prawo do niezależności Pribaltyki i wpisujemy się tym samym w narrację Kremla. Twierdząc, że to NATO będzie winne wojnie z Rosją, używamy gruntu, na którym z czasem wyrosnie pokolenie żądające pozablockowości.

Rosja nie tylko gra dziś wojną konwencjonalną, ale przede wszystkim toczy walkę na froncie wojny informacyjnej. Niby wszyscy o tym wiemy, a chyba jednak zapominamy, koncentrując uwagę na liczbach wojsk i politycznych przepychankach.

29 stycznia służba prasowa rosyjskiego Zachodniego Okręgu Wojskowego podała informację, że sprawdzian gotowości bojowej wojsk lądowych i lotniczych, jakim były ćwiczenia prowadzone m.in. w rejonach granicznych z Ukrainą, dobiegł końca i wojska wracają do miejsc stałej dyslokacji. Polskie media nie nagłaśniały tej sprawy, aby znaleźć wzmiankę na ten temat trzeba było skrupulatnie przeszukać Internet. Może dziennikarze podeszli do doniesień cytowanych przez Interfax z daleko idącym sceptycyzmem? Może nie chcieli robić nikomu złudnych nadziei?

A może wojna jest tematem, który lepiej podgrzewać? Podobnie jak pieczenie, które skwierczą na wojennym ogniu.

Dzwony cerkwi pw. Uspenija (Zaśnięcia) Najświętszej Maryi Panny (Wołoskiej)

Obok świątyni metropolitalnej pw. św. Jura niezwykle cenny zestaw dzwonów posiadała XVII-wieczna cerkiew pw. Uspenija (Zaśnięcia) Najświętszej Maryi Panny, zwana też cerkwią wołoską.

JURIJ SMIRNOW

Dzwonnica cerkwi, powszechnie zwana wieżą Korniakta – ku czci i pamięci jej fundatora, bogatego lwowskiego kupca greckiego pochodzenia Konstantego Korniakta, jest unikatowym zabytkiem lwowskiej architektury, jednym z najbardziej znanych obiektów w historii naszego miasta. Dzwonnica została zbudowana w latach 1572-1578 i wzorowana była na renesansowych włoskich campanillach, zaś budowniczym był z polecenia fundatora Włoch Piotr Barbon. XX-wieczny autor przewodnika po Lwowie dr Mieczysław Orłowicz uważał, że była to „najpiękniejsza wieża renesansowa w Polsce, łącząca w sobie strzelistość z monumentalną siłą”.

Dzwonnica stanęła na miejscu starej wieży, która zawałała się w 1571 roku wskutek pożaru. W latach 1584-1590 obok wieży zbudowano nie mniej stylową kaplicę pw. Трьох Святителів (Trzech świętych biskupów Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa i Jana Chryzostoma), zaś w latach 1591-1629 cerkiew według projektu włoskiego architekta budowniczego Pawła Rzymianina. W 1695 roku dobudowano czwartą kondygnację wieży z barokową kopułą, latarnią i iglicą z krzyżem.

27 sierpnia 1779 roku piorun uderzył w wieżę Korniakta i spowodował wielki pożar nie tylko na wieży, ale i w cerkwi i kaplicy. Odbudowa dzwonnicy i cerkwi trwały w latach 1792-1795 według planów i pod nadzorem inżyniera gubernatorstwa Maksymiliana von Krussa. Jednym z mecenatów odbudowy wieży był lwowski grekokatolicki arcybiskup Piotr Bilański (1736-1798). Kopułę dzwonnicy i dziś zdobi data tej odbudowy – 1795.

Konstanty Korniakt do zbudowanej dzwonnicy ofiarował również nowy dzwon, który otrzymał imię „Kyryło”. Dzwon ten o średnicy 188 cm odlano w 1579 roku. Był on największym we Lwowie. Piękna wieża-dzwonnica i potężne dzwony budziły zazdrość rajców lwowskich. Według Dionizego Zubrzyckiego, autora „Kroniki miasta Lwowa” rozpoczęła się prawdziwa wojna między Bractwem Stauropigialnym i Radą



CERKIEW USPIENIJA NMP, ZIMA 1915 R.

Miejską, która w 1580 roku zabroniła Rusinom zawieszania dzwonów na już zbudowanej wieży. Konstanty Korniakt zmuszony był podać skargę na Radę królowi Stefanowi Batorowi, który 20 maja tegoż roku w Wilnie wydał reskrypt, „żeby Rada miejska nie czyniła żadnych przeszkód tak w murowaniu wieży, jak i w zawieszeniu na niej dzwonów”.

Otóż w 1580 roku na dzwonnicy zawieszono dzwony „Kyryło”, „Aleksander” i „Iwan”. Dzwon „Aleksander” pochodził z 1559 roku i został ufundowany przez mołdawskiego hospodara Aleksandra Łopusznianu. Dzwon ten znajdował się na starej dzwonnicy, ale ocalał podczas pożaru i upadku wieży w 1571 roku. Ocalał również dzwon „Iwan” (1571 rok) fundacji księcia Bogusza Fedorowicza Koreckiego, wojewody wołyńskiego, starosty łuckiego, winnickiego, braclawskiego i żytomierskiego. W 1636 roku na dzwonnicy zawieszono kolejny dzwon zwany „Dudka”.

Potężny głos dzwonu „Kyryło” słycać było w całym Lwowie i nawet na przedmieściach. Konwent ojców dominikanów, których świątynia znajdowała się obok cerkwi Uspenija NMP, złożył skargę do Rady miejskiej i wymagał, by zabronić Rusinom dzwonienia podczas Mszy świętej w kościele dominikańskim. Dionizy Zubrzycki w swojej „Kronice miasta Lwowa” podaje pod rokiem 1587, że „dominianie zazdrośni byli z powodu cennych dzwonów” na wieży korniaktowskiej. Rada miejska posłuchała argumentów dominikanów i 20 kwietnia 1587 roku zabroniła

Rusinom dzwonić podczas kazania u dominikanów oraz ustaliła karę w sumie 30 hrywien za niedostosowanie się do tego rozporządzenia.

W roku 1672 podczas oblężenia Lwowa przez Turków dzwonnica, która znajdowała się obok obronnego muru, została znacznie uszkodzona. Odbudowę i nadbudowę czwartej kondygnacji zakończono dopiero w 1695 roku kosztem 24.000 złotych. Wtedy znów zawieszono dzwon „Kyryło”, przelany w tymże roku z powodu



DZWON KYRYŁO



FUNDACYJNY NAPIS NA DZWONIE KYRYŁO



DZIEDZINIEC CERKWI USPIENIJA NMP

uszkodzenia go turecką kulą armatnią.

Dzwon „Aleksander” miał około 1 metr wysokości. Na początku XVIII wieku przelał go bliżej nieznanymi ludwisarz imieniem Piotr. Dzwon ten padł ofiarą pożaru 1779 roku, całkiem roztopił się i już nie był odnawiany.

Dzwon „Iwan” (1571 r.) o wadze 543 kg został przelany w 1859 roku w ludwisarni Zygmunta Mozera kosztem Iwana Towarnyckiego, seniora Instytutu Stauropigialnego. Z okazji zdjęcia dzwonu z wieży i transportowania go do zakładu Z. Mozera członek Instytutu Stauropigialnego M. Hołowacki sporządził dokładny opis dla D. Zubrzyckiego, dyrektora Archiwum Miejskiego we Lwowie, znanego historyka i kronikarza. Jest to unikatowy opis,

dlatego że dzwon został skonfiskowany w 1917 roku przez wojskową władzę austriacką i przetopiony w Morawskiej Ostrawie. W swoim liście M. Hołowacki pisze: „W roku 1859 na wiosnę zdjęto z dzwonnicy cerkwi stauropigialnej zabytkowy dzwon „Iwan”, który pękł w latach 50. podczas dzwonienia i został przekazany do ludwisarni Zygmunta Mozera seniora Instytutu Stauropigialnego Iwanem Wasylowiczem Towarnyckim”. Dalej autor podaje, że pomimo pęknięcia dzwon miał melodyjny dźwięk, metal był dobrej jakości, zaś na płaszczu dzwonu widoczne były ślady pożaru. Centralną część płaszczu zdobiła niewysokiej jakości płaskorzeźba patriarchy w mitrze (infule) i z pastorałem w ręku. W części górnej dzwonu umieszczono napis cyryliczny: „Ten dzwon kazał odlać książę korecki Panu Bogu ku czci i chwale roku Bożego АФОВА” (czyli 1571). Napis został wykonany wokół płaszczu dzwonu, zaś między początkiem i końcem napisu umieszczono uskrzydloną główkę anielską. Dzwon miał wagę 1300 funtów. Według Z. Mozera wymiary dzwonu stanowiły w części dolnej 37'' (cali) miary wiedeńskiej, w części górnej 20, 5'' (cali). Wysokość dzwonu 28'' (cali).

Dzwon „Dudka” (1636 r.) był przelany już w 1656 roku przez ludwisarza Andreasa Franke, ważył 44 kamieni (1 kamień = 50 funtów). Został zniszczony podczas pożaru w 1779 roku.

Ludwisarz Teodor Polański w 1779 roku odlał też nowy dzwon, który poświęcono i nazwano imieniem „Hawryło” („Gabriel”). Wagę jego w różnych źródłach określono od 30 do 64 kg.

W 1865 roku nową sygnaturkę o wadze 19 kg odlał Zygmunt Mozer, zaś fundatorem wystąpił Iwan Towarnycki.

Podczas pożaru 1779 roku ucierpiał również największy dzwon „Kyryło”. Został przelany Roku Pańskiego 1786.

FOT. T. ZAWADOWSKI

FOT. T. ZAWADOWSKI

POCZTOWKA S. TONDOSA, LATA 20. XX WIEKU

Wśród ofiarodawców był arcybiskup Piotr Bilański, który poświęcił nowo odlany dzwon 17 sierpnia tegoż roku. Na płaszczyźnie dzwonu umieszczono pamiątkowy napis łaciński: „Benedixit illustrissimus reverendissimi Petrus de Bielanski ep. rus. leopolie halicie et camenensis A.D. 1786 die 17 men. augusti”. Dzwon przelano w ludwisarni Teodora Polańskiego, członka Bractwa Stauropigialnego.

Zabytkowy zestaw dzwonów cerkwi Zaśnięcia NMP znajdował się na wieży-dzwonnicy do I wojny światowej. W sierpniu – wrześniu 1916 roku przeprowadzono pierwszą rekwizycję dzwonów, zaś w sierpniu – listopadzie 1917 – drugą. Podczas pierwszej fali rekwizycji przepisy były jeszcze dość liberalne,

otóż na przykład krajoznawca Bogdan Janusz wyraził nadzieję w artykule „Gazety Wieczornej”, że „dzwony o wartości zabytkowej, pamiątkowej i artystycznej będą zapewne wszystkie bez wyjątku zachowane cało”. Ale już podczas następnych rekwizycji bezwzględnie zabierano dzwony odlane po 1600 roku, nie zważając na ich charakter pamiątkowy czy walory artystyczne. Zaniepokojony zaistniałą sytuacją zarząd Instytutu Stauropigialnego zwrócił się w sprawie dzwonów cerkwi Zaśnięcia NMP do wysokich instancji, mianowicie do Komisji Konserwatorskiej w Krakowie, do ordynariatu metropolitalnego greckokatolickiego we Lwowie, do Centralnej Komisji Konserwatorskiej w Wiedniu i osobiście

do Jego Excelencji Prezesa c.k. centralnej komisji dla ochrony zabytków (Präsident der hohen K und K Zentral-Kommission für Denkmalpflege), wielkiego ochmistrza Dworu cesarskiego Karola hr. Lanckorońskiego. Do niego w dniu 23 czerwca 1917 roku zwróciło się też grono konserwatorów dla Galicji Wschodniej: „Ponieważ grozi rekwizycja dzwonu „Kyryło” (1779 r.) własności Wołoskiej cerkwi we Lwowie, znanego ze swego pięknego głosu, grono konserwatorów dla Galicji Wschodniej na posiedzeniu z dnia 22 czerwca 1917 roku postanowiło jednogłośnie zwrócić się do Jaśnie Wielmożnego Pana z prośbą, by raczył wyjednać w centralnej komisji ochronę dla tego wybitnego pomnika sztuki kościelnej”.

W sprawie dzwonu „Kyryło” interweniował też Zarząd Instytutu Stauropigialnego, mianowicie senior Stefan Fedak i senior Aleksander Barwiński, członek Rady Panów, radca Dworu. Sekretarz Instytutu Stauropigialnego Mikołaj Gawiak zwrócił się do Centralnej Komisji Konserwatorskiej w Wiedniu z osobnym listem w sprawie wyłączenia spod rekwizycji dzwonu „Hawryło”. Pisał on, że już podczas pierwszej rekwizycji zabrano sygnaturkę z napisem łacińskim i dzwon pochodzący z ludwisarni Zygmunta Mozera z roku 1865.

Jednak ochronić od rekwizycji władz

wojskowych udało się tylko dzwon „Kyryło”. Wszystkie inne zabytkowe dzwony cerkwi Zaśnięcia NMP zostały zabrane na potrzeby wojenne.

W latach 20–30. XX wieku parafia stale borykała się z brakiem pieniędzy na remont cerkwi i konserwację dzieł sztuki, które w niej się znajdowały. Do listopada 1927 roku z powodu prac konserwatorskich świątynia była nawet zamknięta.

Otóż, w tych latach cerkiew nie wzbogaciła się żadnym nowym dzwonem. Dopiero w XXI wieku zamówiono trzy nowe dzwony, poświęcone św. Rodzinnie, św. Piotrowi i św. Jerzemu.

Miecz Sahajdaczego z Wawelu pojedzie na Ukrainę

Miecz Piotra Konaszewicza-Sahajdaczego ze zbiorów na Wawelu będzie prezentowany na Ukrainie z okazji 400. rocznicy śmierci kozackiego hetmana.

Jak podało w sobotę ukraińskie ministerstwo kultury, ministrowie kultury Ukrainy i Polski, Ołeksandr Tkaczenko i Piotr Gliński uzgodnili, że dla uświetnienia 400. rocznicy śmierci hetmana Piotra Konaszewicza na Ukrainie będzie prezentowany miecz, który kozacki dowódca otrzymał od królewicza Władysława po zwycięskiej bitwie pod Chocimiem w 1621 roku. Obecnie miecz znajduje się w zbrojowni Zamku Królewskiego na Wawelu.

Do uzgodnień pomiędzy Glińskim a Tkaczenką doszło podczas wizyty w Kownie na Litwie. – Wszyscy chętni będą mogli zobaczyć tę pamiątkę na Ukrainie jeszcze w tym roku – napisał ukraińskie ministerstwo kultury.

Ołeksandr Tkaczenko podkreślił, że jest to drugie tego rodzaju wydarzenie



FOT. ANDRZEJ BETLE

udaną praktykę. Ważne, aby Ukraińcy na żywo mogli zobaczyć bezcenne dla historii Ukrainy pamiątki – powiedział Tkaczenko.

Według ukraińskiego ministerstwa w Kownie udało się dojść do porozumienia w sprawie uruchomienia szlaków kulturowych w Polsce, na Litwie i na Ukrainie. W tym roku zostanie powołana w tej sprawie grupa robocza. Ołeksandr Tkaczenko zaprosił także swoich odpowiedników z Polski i Litwy na Ukrainę na pierwsze spotkanie w ramach Trójkąta Lubelskiego.

W ubiegłym roku obchodzono 400-lecie bitwy pod Chocimiem. Rozpoczęła się ona z początkiem września 1621 roku i trwała równo 6 tygodni. Stanowiła nie tylko największą w dziejach dawnej Polski operację obronną, ale i największą wojnę pozycyjną w tamtych czasach w Europie. Ogólny jej wynik stanowił niewątpliwie sukces wojsk polsko-litewsko-kozackich. Biorący w niej udział na czele wojsk kozackich Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny zmarł zaledwie kilka miesięcy po bitwie. Jest pochowany w Sborze Objawienia Pańskiego w Kijowie.

ŹRÓDŁO: MKIP.GOV.UA

na Ukrainie – w 2021 roku Szwecja czasowo udostępniła Ukrainie tzw. konstytucję Filipa Orlika z 1710 roku. Była ona wystawiana z okazji 30-lecia Ukrainy w Sborze Sofijskim w Kijowie.

– Po sukcesie z prezentacją Konstytucji Filipa Orlika kontynuujemy tę

Kącik liryczny Dzień Babci i Dziadka

Kocham bardzo babcię i dziadka,
Jest to dla mnie wielka gratka.
Mam ich co dzień koło siebie,
Będąc razem czuję się jak w niebie.



PL.FREEPIK.COM

Babcia gotuje smakołyki,
Uczy przyszywać guziki.
Dziadek czyta bajeczki,
Uczy liczyć patyczki,
nie bać się psa,
w kieszeni zawsze cukierki ma.

To radość nie byle jaka.
Myślę, że wszystkie wnuczki i wnuki
Na całym świecie,
Kochają,
Szanują,
Pamiętają,
Zatelefonują
Nie tylko w ten dzień,
Ale w każdej godzinie,
minucie.

Wieczorem razem klękamy,
Paciorki odmawiamy.
Na dobranoc dajemy sobie buziaka.
Wierście, mieć takich dziadków

ALICJA MICHAŁKIEWICZ-
ROMANIUK
Lwów, 20.01.2022

Wtorki i środy z Kurierem Galicyjskim

Zapraszamy Państwa w środy do oglądania programów telewizyjnych i słuchania audycji radiowych przygotowanych przez naszych dziennikarzy.

Studio Lwów w TVP Polonia

Studio Lwów – to program TVP Polonia, w którym będziemy się spotykać z Państwem w każdy wtorek o godzinie 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego).

To piętnastominutowy program przygotowywany przez polskich dziennikarzy mieszkających we Lwowie. To spojrzenie na sytuację i wydarzenia na Ukrainie oczami żyjących tam Polaków. W programie znajdują się relacje z tego co dzieje się na Ukrainie, czym żyją mieszkańcy Lwowa. Poruszane będą ważne dla Polaków tematy – sytuacja polskiej mniejszości, edukacja w polskich szkołach, kultura, pamięć o bohaterach i dbanie o ważne miejsca polskiej historii.

Zapraszamy do oglądania programu STUDIO LWÓW w TVP Polonia i TVP Polonia Stream w każdy wtorek o godz. 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego). Powtórka programu we czwartek o godz. 12:15 czasu polskiego (13:15 czasu ukraińskiego).

Natomiast w środę zapraszamy do oglądania nas również w TVP Rzeszów o godz. 8:20 czasu polskiego (09:20 czasu ukraińskiego), o godz. 14:30 czasu polskiego, (15:30 czasu ukraińskiego), w sobotę o godz. 18:10 czasu polskiego (19:10 czasu ukraińskiego).

Studio Lwów w Radiu Wnet

Radio Kurier Galicyjski nadaje w środy o godzinie 9:10 (10:10 czasu ukraińskiego) w Radiu Wnet.

Nasza współpraca z Radiem Wnet trwa już 5 lat. W audycjach przybliżamy wydarzenia i ciekawe sylwetki ze Lwowa i z całej Ukrainy. Radio Wnet nadaje we Wrocławiu, Krakowie, w Warszawie i w Białymstoku.



Radio dla Słuchaczy na całym świecie

Słuchaj nas codziennie

o godzinie 18.30

w Radiu Niezależność 106,7 FM

lub w Internecie pod adresem

radiozagranica.pl

Dziennikarze „Kuriera Galicyjskiego” to nasi korespondenci

W kręgu kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego Kościół rzymskokatolicki archidiecezji lwowskiej na terenie obwodu lwowskiego za wyjątkiem Lwowa w latach 1945–1991 (cz. 4)

Ks. Jan Cieński był jednym z nielicznych księży, którzy uniknęli aresztowania i zsyłki w łagry. Temu miał sprzyjać tzw. glejt nietykalności, który otrzymał od władz za uratowanie od śmierci wyższego oficera NKWD.

MARIAN SKOWYRA

„Wiosną 1944 roku linia frontu wschodniego przebiegała w okolicach Złoczowa. Ksiądz, przejeżdżając wozem obok pola bitwy, zauważył w rowie rannego żołnierza. Tym ciężko rannym żołnierzem był oficer NKWD, o czym duchowny nie wiedział. Rannemu była potrzebna natychmiastowa pomoc, bowiem stracił dużo krwi. W tej sytuacji ksiądz ofiarował mu swoją. Uratowany oficer w dowód wdzięczności dla księdza zapytał go, jak ma się mu odwdzięczyć. Ksiądz miał tylko jedno życzenie, aby władze sowieckie nie zamknęły kościoła i pozwoliły mu pozostać duszpasterzem w Złoczowie”. Ks. Cieński dzięki obietnicy oficera pozostał w Złoczowie, uniknął aresztowania, jednak nie znaczy to, że nie był śledzony. Przez cały okres komunistyczny służył podobnie jak w przypadku innych księży, zbierali na jego temat kompromitujące materiały, które zamierzano wykorzystać w odpowiednim czasie.

Po zakończeniu wojny ks. Cieński został usunięty z dawnej plebanii i zamieszkał w domu na tzw. organistowce Józefa Jakubowskiego. Tutaj mieszkał w dość skromnych warunkach. Do chorych udawał się często pieszo. O dość nietypowej sytuacji wspominała jedna z parafianek w relacjach pisemnych, przechowywanych w parafii złoczowskiej: „Pewnego razu, gdy szedł spowiadać chorego, rzucali na niego kamieniami i pluli na niego. Innym razem chcieli go przywiązać do drzewa i bić go, ale on prosił, żeby go puścili, bo idzie nie sam, lecz z Panem Jezusem. Zapewnił ich, że jak będzie wracał tą samą drogą, będą mogli robić z nim, co zechcą. Wracał tą samą drogą, ale już nie było nikogo”. Wiele trudności miał ze strony miejscowej Cerkwi prawosławnej, skąd do urzędów państwowych kierowano różne skargi i petycje. Dobre imię złoczowskiego proboszcza próbowano również szkalować na łamach miejscowych gazet.

Władze komunistyczne mimo pewnej nietykalności bacznie



KS. JAN CIEŃSKI W CZASIE CELEBRY

obserwowały poczynania ks. Jana Cieńskiego. Tak z 1951 roku pochodzi relacja jednego ze zwerbowanych agentów, w której omówiono stosunek proboszcza do Kościoła prawosławnego, że „swoim stosunkiem i tajemniczą propagandą wśród byłych grekokatolików powodował, że w kościele rzymskokatolickim było zawsze dużo wiernych, w tym potowa Ukraińców, a w prawosławnej cerkwi prawie nikogo nie ma”. Z tej też racji były wysuwane postulaty, aby ks. Cieńskiego przenieść do Lwowa „o ile z tym zgadzają się organy służby bezpieczeństwa, a w Złoczowie kościół zostawić bez księdza, bo inne kościoły obchodzą się bez nich”.

Widząc aresztowania innych księży, ks. Jan Cieński zawsze w działaniach wykazywał dużą ostrożność. W głoszonych homiliach nigdy nie poruszał tematów politycznych, koncentrując się jedynie na podstawowych problemach miejscowej ludności. Poprzez doskonały dobór osób świeckich starał się wszelkimi sposobami służyć każdemu człowiekowi. Z racji zakazu prowadzenia katechizacji zlecił to katechetce Marii Czeterbuk ze Złoczowa, która przygotowywała dzieci do I komunii św. Katechetka za nauczanie dzieci zastała aresztowana i skazana na 3 lata więzienia. Po wyjściu z więzienia nadal zajmowała się katechizowaniem dzieci i młodzieży.

Konsekracja biskupia sufragana wakującej metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego

Po wydaleniu w 1945 roku z rezydencji biskupiej we Lwowie przy ul. Czarnieckiego 32 abpa Eugeniusza Baziaka i opuszczeniu przez niego Lwowa w kwietniu 1946 roku tereny archidiecezji lwowskiej zostały

pozbawione struktur hierarchicznych. Siedzibą władz kościelnych w okresie komunistycznym stał się Lubaczów, gdzie urzędowali poszczególni administratorzy apostolscy. Kapłani pozostający na terenach archidiecezji lwowskiej, mając świadomość przynależności diecezjalnej, w kanonie mszy św. wymieniali imię administratora apostolskiego w Lubaczowie lub Prymasa Polski.

W późniejszych latach kandydaci do kapłaństwa mieli pozwolenie na studia w seminarium w Rydze. Toteż dla przybyłych z Łotwy oraz nowo wyświęconych po 1974 roku właścicielami ordynariuszem był biskup Rygi Julijans Vaivods. On też posiadał nadzwyczajne uprawnienia na teren całego Związku Radzieckiego, otrzymane od Stolicy Apostolskiej. Te uprawnienia obejmowały zmiany personalne oraz wydawanie niektórych dyrektyw duszpasterskich. Wiadomo, że zmiany nie ogłaszano zbyt często wobec problemów rejestracji



KS. JAN CIEŃSKI W CZASIE CELEBRY W KATEDRZE LWOWSKIEJ. (OD LEWEJ) KS. LUDWIK MARKO, KS. JAN CIEŃSKI I O. RAFAŁ KIERNICKI

państwowej kapłana w danej parafii. Niekiedy wręcz nominacje były motywowane wcześniejszym zezwoleniem na rejestrację księdza. W razie braku takiego zezwolenia nominację cofano.

Dla zabezpieczenia potrzeb religijnych wśród pozostałych na terenach Ukrainy katolików trzech obrządków, jak już wspomniano, drogą pocztową 8 listopada 1958 roku Sekretariat Stanu pismem nr 8341/58 wysłał nominację biskupią „dla katolików miasta Kijowa i Republiki Ukrainskiej” ks. Wojciechowi Olszowskiemu. Pismo zostało przejęte przez władze, a ks. Olszowskiego wydano do Polski.

Sprawę nowej, tym razem tajnej nominacji biskupiej dla Ukrainy, należy upatrywać w relacjach kardynała Stefana Wyszyńskiego ze Stolicą Apostolską, który poruszał ją już u Piusa XII, a potem u Jana XXIII.



PROBOSZCZ KS. JAN CIEŃSKI I WIKARIUSZ KS. LUDWIK MARKO

Prymas Polski w obawie przed tym, aby przysły nominat nie został wywieziony w głąb Syberii, nie podejmował w tej sprawie korespondencji z Watykanem. Nadto Prymas spotkałby się z zarzutem, że wtrąca się w wewnętrzne sprawy ZSRR. Istniała też obawa czy nominat zdola przyjechać do Polski.

Po ściśle poufnym poinformowaniu Stolicy Apostolskiej o zamierzonej nominacji biskupiej dla ks. Jana Cieńskiego ze Złoczowa kardynał Stefan Wyszyński dnia 2 stycznia 1962 roku otrzymał pozytywną odpowiedź co do zaproponowanej kandydatury.

Od chwili uzyskania zgody papieża Jana XXIII upłynęło kilka lat, zanim nominat zjawił się w Polsce. W warunkach ścisłej dyskrecji, w prywatnej kaplicy prymasów Polski w Gnieźnie, 30 czerwca 1967 roku ks. Jan Cieński został wyświęcony na biskupa. Prymas wówczas nie mógł ponowić pytania Stolicy Apostolskiej o sakrę, gdyż przybył do Polski ks. Cieński był starannie śledzony.

Dopiero w liście z 10 listopada 1968 roku do papieża Pawła VI Prymas Polski o tych wydarzeniach tak relacjonował: „Katolicy polscy, żyjący w ZSRR od dawna odczuwali brak biskupa rzymskokatolickiego wśród nich. Stąd wpływały do mnie petycje, by uprosić Stolicę Apostolską o nominację biskupa. Ale, znając sytuację w ZSRR wiedziałem, że nominacja taka nie mogła być dokonana za zgodą Rządu ZSRR”.

Sprawę powołania biskupa omówiłem ze śp. Piusem XII, a później ze śp. Janem XXIII. Postawiłem wtedy pytanie, czy Stolica Apostolska wyraziła by zgodę na tajną konsekrację

kapłana, żyjącego w ZSRR, gdyby przybył do Polski”

Ostatni raz sprawę przedstawiłem Jego Świątobliwości Janowi XXIII i ustanowiłem nazwisko ewentualnego Nominata. Zaraz jednak obawiałem się, żeby nazwisko nie było ujawnione, gdyż groziłoby Nominatowi zesłaniem w głąb Syberii. Nadto ja spotkałbym się z zarzutem, że wtrącam się w wewnętrzne sprawy ZSRR.

Dla przeprowadzenia tej sprawy pomyślnie i bezpiecznie, wtajemniczyłem w nią ks. prałata Bolesława Filipiaka, ówczesnego Audytora Roty Rzymskiej. Jemu wskazałem nazwisko kandydata i prosiłem, by sprawę przedstawił poufnie Jego Świątobliwości Ojcu św. Janowi XXIII. Odpowiedź miałem otrzymać według następującego szyfru: *Il privilegio dell'umbracolo e stato, inxta petita – furmato. Mons. Bolesław Filipiak. Istotnie dnia 2 stycznia 1961 roku otrzymałem od mons. Filipiaka depeszę nadaną w Rzymie. Depesza brzmiała zgodnie z umową. Dla mnie oznaczało to, że mogą dokonać konsekracji biskupiej kapłana, którego nazwisko znał mons. Filipiak i ustnie przekazał je Jego Świątobliwości Janowi XXIII.*

Po otrzymaniu wiadomości o przyszłej sakrze biskupiej ks. Jan Cieński „wysuwał wiele trudności i obaw, gdyż jest człowiekiem sumiennym, wielkiej kultury duchowej, a nadto wiele już wycierpiał pro Nomine Jesu. Obawiał się też, że jego konsekracja nie da się utrzymać w tajemnicy i wtedy praca jego duszpasterska i podróże po terenie całego ZSRR będą udaremnione”. Łącznikiem pomiędzy prymasem a ks. Janem były najczęściej osoby świeckie. Taką łączniczką była jedna z lwowskich sióstr *Sacré Coeur* oraz jeden z członków komitetu kościelnego w Złoczowie.

Motywyem decydującym tych święceń biskupich była możliwość udzielania święceń kapłańskich kandydatom do kapłaństwa „którzy odbywali tajne studia i nie mogli przybyć do Polski po święcenia. Zdołałem zaledwie jednego kapłana potajemnie wyświęcić *ad servitium Diocesis Leopoliensis ritus latini*”. Tym kapłanem był ks. Henryk Mosing (1910–1999) ze Lwowa, przyjaciel ks. Jana Cieńskiego.

Na współkonsekratorów biskupa Jana Cieńskiego Prymas Polski zaprosił biskupów pomocniczych z Gniezna – Lucjana Bernackiego i Jana Czernika. „Jako kierownik ceremonii służył mój kapelan ks. prałat Władysław Padacz. Wszyscy złożyli uroczystą przysięgę *de secreto servando ad tempus destinatum*”. Wreszcie Prymas Wyszyński konkludował: „Konsekrowany biskup Jan prosił o określenie charakteru kanonicznego jego pracy. Odpowiedziałem, że może uważać się za Biskupa Sufragana *Sedi datus – Vakante Sede Metropolitana Leopoliensis ritus (r. latini)*. (Biskupa Sufragana włączającej Metropolii Lwowskiej



KS. LUDWIK MARKO W CZASIE WIZYTY W WATYKANIE

obrazu łańciskiego. Nadto uzupełniłem jurysdykcję bpa Jana, w granicach przyznanych mi uprawnień specjalnych przez Stolicę Apostolską”. Powyższy fakt konsekracji pozostał w tajemnicy do śmierci biskupa Jana Cieńskiego. Tajemnica ta została zachowana nawet wobec pracujących na tych terenach księży. Ks. Augustyn Mednis ze Stryja tak o tym mówił już po śmierci biskupa: „Wiedzieliśmy, że jest na Ukrainie biskup, ale nikt nie wiedział dokładnie, kto nim jest. Nie przypuszczaliśmy nawet, że może to być ks. Jan Cieński”. Sam też biskup nigdy nie pozwalał tytułować się „Ekscelencjo”. Przyjemność i radość sprawiało mu jedynie zwracanie się „Księżę Jubilate”.

W następnych latach biskup Cieński wyświęcił na kapłanów dwóch łańciskich księży: Ks. Leona Małego i ks. Franciszka Szczerbatego oraz kilku duchownych obrządku greckokatolickiego. Udzielał też sakramentu bierzmowania tłumacząc, że czyni to na podstawie specjalnego zezwolenia od władz kościelnych. W tajemnicy święcił oleje w Wielki Czwartek, po czym rozwożono je po całej Ukrainie i Białorusi.

Wikariusz złoczowskiej parafii ks. Ludwik Roman Marko

Od 1984 roku ks. Jan Cieński zaczął coraz częściej chorować. Komitet kościelny rozpoczął u arcybiskupa Rygi starania o wikariusza. Powyższe starania trwały kilka lat. Już na początku lat 80. XX wieku do lwowskiej katedry przyjeżdżały grupy wiernych ze Złoczowa, zabiegając o nominację wikariusza do parafii. Wówczas o. Rafał zapewnił, że jeśli dojdzie do święceń kapłańskich kandydata ze Lwowa, dołoży wszelkich starań, aby właśnie on mógł pełnić funkcję wikariusza w Złoczowie. Tym pochodzącym ze Lwowa kapłanem był ks. Ludwik Roman Marko (1947–2007).

Według pierwotnych planów do Złoczowa miał zostać skierowany ks. Ludwik Kamilewski. Ostatecznie pozostał on we Lwowie, a pochodzący z katedry lwowskiej ks. Ludwik Roman Marko został skierowany z dniem 3 lipca 1985 roku do Złoczowa, gdzie był wikariuszem do 1991 roku.

Pierwotnie ks. Marko otrzymał nominację do Dobromila

i nie znając jeszcze sytuacji na gruncie lwowskim, przybył do Lwowa. Wówczas udał się do przewodniczącego do Spraw Religii Lwowskiej Rady Wojewódzkiej, gdzie usłyszał oświadczenie, że obecna nominacja jest już nieaktualna, a on został skierowany do Złoczowa. Po tej rozmowie z władzami oraz z proboszczem katedry ponownie udał się do Rygi, gdzie po otrzymaniu kolejnej nominacji i odbyciu rekolekcji kapłańskich przybył ponownie do Lwowa.

Obok uzyskanej zgody na pracę duszpasterską z Wojewódzkiej Rady do spraw Religii we Lwowie w świetle prawa radzieckiego należało zawrzeć umowę o pracę pomiędzy kapłanem a komitetem kościelnym czyli dwudziestką parafialną. W okresie komunistycznym nie ksiądz, lecz komitet w imieniu państwa zarządzał działalnością zarejestrowanej parafii jako jej organ założycielski oraz rozporządzał jego majątkiem. Komitet był także pracodawcą zatrudnianych przy kościele kapłanów, którzy mieli z „mocy prawa radzieckiego występować tylko w roli zatrudnionych specjalistów zaspokajających duchowe potrzeby wiernych”. Pierwsza umowa o pracę z ks. Ludwikiem Marko została zawarta przez Komitet Kościelny w Złoczowie 15 lipca 1985 roku, na mocy której ks. Marko zobowiązywał się spełniać wszystkie religijne potrzeby dla rzymskokatolickiej wspólnoty przy kościele w Złoczowie. Dodatkowo w umowie wpisano, że za pracę ks. Ludwik otrzymywał miesięczną wypłatę w wysokości 200 rubli. Klauzula o wypłacie świadczyła, że kapłan nie mógł mieć wpływu na wszelkie sprawy finansowe kościoła. Nie kontrolowanymi przez władzę świecką fundusze pozostawały jedynie dobrowolne składki parafian z racji przyjmowanych sakramentów, poświęceń domów czy też pogrzebu.

W dniu podpisania umowy z komitetem oraz po uprzednim pozwoleniu lwowskiego wydziału do spraw religii na rejestrację kapłana ks. Ludwik Roman Marko otrzymał zaświadczenie, że może sprawować obowiązki kapłańskie jedynie na terenie parafii Złoczów. Takie rejestracje kapłani ponawiali każdego roku.

Po przybyciu ks. Marko do parafii w Złoczowie ks. Jan



UROCZYŚĆ I KOMUNII ŚW. W ZŁOCZOWIE

Cieński, jako długoletni proboszcz parafii i człowiek wielkich wymagań duchowych od siebie jak i od innych, wymagał także od wikariusza. Ks. Ludwik codziennie rano udawał się do proboszcza, by ustalić harmonogram zajęć dziennych. Potem następowała msza św. Do ołtarza ks. Jana z powodu choroby prowadzono pod rękę. Z braku mężczyzn czynił to wielokrotnie sam wikariusz. W godzinach wieczornych wikariusz ponownie udawał się do proboszcza, aby złożyć sprawozdanie z poczynąń duszpasterskich z całego dnia. Sędziwy proboszcz dokładnie wysłuchiwał wikariusza, udzielał porad, tłumaczył i korygował jego postępowanie.

Ponieważ dawna plebania została po II wojnie upaństwowiona, pierwszym mieszkaniem wikariusza było prywatne mieszkanie u parafian przy dawnej ulicy Lenina, w pobliżu dawnego kościoła parafialnego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Jacka w Złoczowie. Zaś po śmierci ks. Jana Cieńskiego wikary zamieszkał w jego mieszkaniu w pobliżu obecnego kościoła parafialnego.

Odrodzenie kościelne w latach 1989–1991

Odrodzenie życia religijnego na obszarze lwowskiego obwo-du rozpoczęło się pod koniec lat 80. XX wieku, kiedy to władze zezwoliły na rejestrację nowych wspólnot parafialnych. W tym czasie odzyskano szereg zamkniętych świątyń parafialnych. Jako pierwszy na terenie obwo-du lwowskiego (na obszarze dawnej archidiecezji lwowskiej) został poświęcony 28 października 1989 roku przez o. Rafała Kiernickiego OFM Conv kościół parafialny w Żółtkwi. W tym też roku w listopadzie i grudniu poświęcono kościoły w Żydaczowie, Kamionce

Buskiej, Bóbrce, Rawie Ruskiej Milatynie. Następnie w 1990 roku odzyskano i sakralizowano kościoły w Gródku Jagiellońskim, Kurowicach, Siemianówce, Mikołajowie, Chodorowie, Poteliczu, Nowym Jaryczowie i Pomorzanach. Kapłani udawali się też z posługą duszpasterską do miejscowości, gdzie kościoły jeszcze nie były oddane lub trwały przy nich prace remontowe.

Po 1989 roku zwiększyła się też liczba posługujących kapłanów. Tak pod koniec 1990 roku ks. Ludwik Kamilewski (1946–2019) obsługiwał Bóbrkę, Gródek Jagielloński, Siemianówkę, Nawarię, Winniki, Kurowice, Dunajów, Przemysły, Czerwonogród i Sokal. Wyświęcony na kapłana w Władze 29 maja 1989 roku ks. Władysław Derunow (ur. 1961), jako wikariusz katedry obsługiwał kościoły w Kamionce Buskiej, Łopatynie, Busku, Nowym Milatynie i Jaryczowie. Ks. (bp) Jan Cieński nieprzerwanie trwał w Złoczowie. Ks. Ludwik Marko, obok posługiwania w Złoczowie, dojeżdżał do parafii w Pomorzanach, czynił też starania o odzyskanie kościoła w Jelechowicach. Ks. Augustyn Mednis, oprócz Chodorowa, podjął się posługiwania w Stryju, Szczercu, Żydaczowie, Medenicach i Mikołajowie. Ks. Bazyli Pawełko (ur. 1958), obok Żółtkwi, dojeżdżał do kościołów w Jaworowie, Rawie Ruskiej, Krakowcu, Woli Krakowieckiej, Niemirowie, Poteliczu, Janowie i Domarzyrze.

Prawdziwy rozwój katolicyzmu, ale i nowe trudności przyniósł dopiero okres po 1991 roku, kiedy na tych terenach został odrodzony Kościół katolicki i przywrócono struktury życia parafialnego i zakonnego, a rządcą odrodzonej archidiecezji został mianowany lwowianin abp Marian Franciszek Jaworski.

Artur Nimhin – wieloletni burmistrz Stanisławowa

Odnalezienie w kwietniu 2018 roku płyty z grobu burmistrza Stanisławowa Artura Nimhina poruszyło opinię społeczną miasta. Płytę odnalazł profesor Katedry filozofii, socjologii i religioznawstwa Uniwersytetu Przykarpackiego Witalij Nadurak w czasie spaceru po lesie. Post o znalezisku umieścił na FB. Zwrócił się również do mera miasta Rusłana Marcinkiw. Decyzją mera odnaleziona płyta została w tym dniu przewieziona na teren miejskiego zakładu pogrzebowego. W tym artykule pragniemy przybliżyć działalność Artura Nimhina, najdłużej urzędującego burmistrza miasta, który swój urząd pełnił w ciągu 23 lat (1896-1919).

ROMAN CZORNEŃKI
PETRO HAWRYŁYSZYN



PORTRET ARTURA NIMHINA, BURMISTRZA STANISŁAWOWA W LATACH 1896-1919

Artur Nimhin urodził się 21 lipca 1856 roku w Tłumaczu w zamożnej rodzinie żydowskich lekarzy. Studiował w gimnazjum w Stanisławowie, potem ukończył wydział prawa na Lwowskim i Wiedeńskim Uniwersytetach. Praktykę adwokacką odbywał w Stanisławowie. Brał aktywny udział w życiu społeczno-politycznym kraju. Był członkiem grupy założycielskiej polskiego tygodnika w Stanisławowie. Głównym założycielem gazety został Agaton Giller. Pierwszy numer „Kuriera Stanisławowskiego” ukazał się 4 kwietnia 1886 roku. W niewielkim pokoiku na parterze domu przy obecnej ul. Baczyńskiego 2 zbierała się grupa redakcyjna i tu miała swą siedzibę. W latach 1889-1891 redakcja mieściła się przy ul. Mazepy 1, w obecnym Muzeum Oleksy Dowbusza. Wcześniej polskie gazety, założone w latach 1848, 1870 i późniejszych, nie zdołały długo się utrzymać i po roku lub dwóch, a nawet po kilku miesiącach kończyły swój żywot. To właśnie „Kurier Stanisławowski” stał się pierwszą stałą gazetą i ukazywał się aż do 1939 roku.

Artur Nimhin tak wspominał Agatona Gillera w wydaniu nowego pisma: „Kierował naszymi pierwszymi krokami w dziennikarstwie i jemu zawdzięczamy to, że pierwsze numery „Kuriera” zostały przyjęte z sympatią w środowisku polskich dziennikarzy”.

Z czasem Artur Nimhin został redaktorem naczelnym „Kuriera Stanisławowskiego”. Swoją działalność polityczną rozpoczął w 1888 roku, gdy wybrano go do Rady miasta. Od tej chwili rozpoczyna się jego błyskawiczna kariera. W 1890 roku zostaje asesorem, a 15 grudnia 1894 roku – wiceburmistrzem. W tym roku burmistrz Walery Szydłowski zachorował ciężko i jego obowiązki przez dwa lata pełnił faktycznie Artur Nimhin. W marcu 1896 roku odbyły

się wybory nowego burmistrza, którego, według istniejących zasad, wybierali członkowie Rady miasta. W czasie wyborów, radni ze społeczności żydowskiej, tworzący większość w Radzie, ustąpili radnym chrześcijańskim proponowanie kandydatury. Ci nikogo nie zaproponowali, ale poparli kandydaturę wiceburmistrza Artura Nimhina, który w ciągu ostatnich dwóch lat zdobył sporo doświadczenia. Zagłosowało na niego 26 radnych przy dwóch głosach wstrzymujących się i trzech nieobecnych. Jak twierdzi krajoznawca Mychajło Hołowatyj, wówczas głosowano przez „aklamację”, czyli wstawaniem.

Tak w wieku 40 lat Artur Nimhin został burmistrzem Stanisławowa. Historycy, badający historię miasta, pozytywnie oceniają lata jego pracy. Artur Nimhin był bardzo aktywnym burmistrzem, ale ówczesna prasa zarzucała mu, że mógł zrobić więcej.

Dr Żanna Komar, badająca historię architektury Stanisławowa, zrobiła dość trafne porównanie burmistrzów: „Jeżeli Kamiński był lokomotywą i jego pociąg ruszył z miejsca i szybko nabrał prędkości, to Nimhin był bardziej kontrolerem ruchu i przejmował się więcej bezpieczeństwem niż prędkością”.

Burmistrz odegrał pozytywną rolę w historii wielonarodowościowego Stanisławowa dzięki umiejętności nawiązywania relacji z przedstawicielami różnych narodowości.

Naszemu Czytelnikom przedstawimy osiągnięcia Artura Nimhina jako burmistrza Stanisławowa:

Utworzenie „Wielkiego Stanisławowa”

Miasto ze wszystkich stron, oprócz południowej, graniczyło z podmiejskimi gminami – Kniahininem-Miasto, składającym się z Kniahinina-Wsi, Kniahinina-Belwederu i Kniahinina-Górki oraz Kniahinina-Kolonii. Nominalnie Stanisławów był gospodarczym centrum różnych przedsięwzięć przemysłowych i handlowych, ale faktycznie wszystkie one mieściły się w poszczególnych Kniahininach. Wynikało to z dostępności do kolei. Sam dworzec kolejowy był za granicami miasta i ruch do niego ograniczały rogiatki, za przekroczenie których trzeba było spłacać cło. Otaczające położenie podmiejskich gmin nie dawało możliwości rozwoju miasta. Stąd wynikała potrzeba połączenia go z Kniahininem-Miastem i Kniahininem-Koloniją.

Rozmowy o połączeniu rozpoczęły się w 1900 roku. Magistrat Stanisławowa ościagał się jednak z decyzją, obawiając się, że zwiększy to obciążenie podatkowe miejskich płatników podatków. Wspólna pozycja została osiągnięta dopiero w 1914 roku, gdy Rada miasta wyraziła zgodę na przyłączenie obu Kniahininów, motywując to zwiększonym wpływem podatków do kasy miejskiej i lepszym rozwojem miasta. Dalszy rozwój miasta przerwała I wojna światowa.

Od 1920 roku rozmowy wznowiono i decyzję z prośbą o zgodę nadesłano do polskiego rządu. 12 lutego 1923 roku magistrat ponownie podjął decyzję o przyłączeniu do miasta obu Kniahininów. Rządowa zgoda napłynęła dopiero 17 listopada 1924 roku. Oficjalne przyłączenie tych dzielnic pozwoliło utworzyć „Wielki Stanisławów”, co zostało ogłoszone 1 stycznia 1925 roku.

W wyniku takiego przyłączenia Stanisławów stał się trzecim, co do wielkości, miastem Galicji po Lwowie



BUDYNEK PRZY UL. BACZYŃSKIEGO 2, SIEDZIBA PIERWSZEJ REDAKCJI „KURIERA STANISŁAWOWSKIEGO”



POMNIK BITWY POD GRUNWALDEM W STANISŁAWOWIE, 1910 R.

i Krakowie. Jego powierzchnia wzrosła pięciokrotnie – z 410 do 2011 ha (lub według innych danych – z 415,8 do 2227,5 ha). W ten sposób w powstaniu Wielkiego Stanisławowa Artur Nimhin odegrał kluczową rolę. Początkowo odnosił się do tej idei ostrożnie, zwlekał, ale z czasem pogodził się z tą decyzją, której realizację na dziesięciolecie przerwała I wojna światowa.

Założenie parku miejskiego

Proces powstawania i rozbudowy miejskiego parku dokładnie opisał krajoznawca Roman Dida w książce „Alejami parku miejskiego”, która ukazała się pod nr 22 serii „Moje miasto” w 2010 roku.

Pod koniec XIX wieku Stanisławów nie posiadał miejskiego parku dla wypoczynku i zabaw. 1 kwietnia 1890 roku magistrat tworzy specjalną komisję z 6 radnych: Jelenia, Katzelenboga, Zateja, Jegermana, Regensztrafa i Nowickiego. Praca komisji trwała kilka lat i jako najlepsze miejsce na park obrano Radeckie Pole. W maju 1895 roku magistrat podejmuje decyzję: „Założyć park miejski na terenie Radeckiego Pola o powierzchni siedmiu morgów, pomiędzy lipami a ulicą Gołuchowskiego (obecnie – Szewczenki i Czornowoła), do którego dostęp byłby ze wszystkich stron”.

Postanowiono również dokupić trzy morgi ziemi, należące do S. Tunisa, żeby powierzchnia parku wynosiła 10 morgów. Decyzja ta wywołała burzę krytyki. Zarzucano nieprawidłowy wybór miejsca na park. 12 maja 1895 roku „Gazeta Stanisławowska” wydrukowała interesującą charakterystykę tego miejsca: „Położenie parku w sąsiedztwie więzienia i koszar jest bardzo nieudane. Prowadzi do niego wąska ulica, na której trudno jest się wymiwać, a tu jeszcze maszeruje wojsko i jadą konni, a szeregi więźniów podnoszą kurz...”.

Kwestia finansowania parku była omawiana na posiedzeniu magistratu w październiku 1895 roku. Znow wywołało to sporo dyskusji. Radny W. Łucki wystąpił kategorycznie przeciwko finansowaniu, motywując to nieodpowiednim i niezdrowym miejscem, bo „tu usychają drzewa”. Po stronie otwarcia parku stał radny Grzegorz Konkolak. Zwolenników powstania parku było znacznie więcej niż przeciwników i 9 grudnia 1895 roku magistrat zarezerwował w budżecie sumę 5000 złotych reńskich na potrzeby rozbudowy parku. Ważną rolę w zatwierdzeniu tej decyzji miał ówczesny wiceburmistrz Artur Nimhin. Za rok założenia parku uważany jest rok 1895, pierwsze zaś drzewo zasadzone tu zostało w 1896 roku i tak zaczęła się jego rozbudowa. W 1910 roku obchodzono jubileusz 500-lecia bitwy pod Grunwaldem, w czasie której połączone wojska Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego rozbiły potęgę krzyżacką. Wówczas w czasie uroczystości na skrzyżowaniu głównych alei parku odsłonięto pomnik na cześć zwycięstwa pod Grunwaldem. Był on w kształcie kamiennej piramidy, zwieńczonej sześciometrową kolumną udekorowaną orłem z uniesionymi skrzydłami. Autorem pomnika był rzeźbiarz E. Piszcz. W 1942 roku pomnik wysadzili w powietrze Niemcy.

Wśród inicjatorów ustawienia pomnika był burmistrz Artur Nimhin. Był on też członkiem komitetu organizacyjnego.

Założenie miejskiej kanalizacji

Oстрыm problemem miejskiej infrastruktury Stanisławowa był nikiły rozwój sieci kanalizacyjnej. W Galicji przeważnie podłączone były do niej jedynie centralne ulice wielkich miast. W innych dzielnicach zmorą były otwarte rowy kanalizacyjne. Oprócz źródła infekcji, miejsc utonięcia kur i statych wyziewów, kanały były jeszcze niebezpieczne dla życia. Tragiczny wypadek zdarzył się w październiku 1911 roku na przedmieściu Halickim. Tu w rowie kanalizacyjnym utonęła 8-letnia dziewczynka. Ówczesna sieć kanalizacyjna w Stanisławowie była mała i nie wystarczała na zapotrzebowania miasta. Jej długość stanowiła 10 km i nieoczyszczone ścieki trafiały do Bystrzycy Sototwinskiej. W innych miastach Galicji była podobna sytuacja – ścieki spuszczano do rzek.

Wydano decyzję, że wszystkie domy przy ulicach po których przebiegała kanalizacja, miały być do niej obowiązkowo podłączone. Opłata wynosiła 1% rocznej renty od wartości budowli.

Projekt centralnej sieci kanalizacyjnej opracowany został już w 1908 roku, ale jego realizacja ruszyła dopiero w 1914 roku, przed samym wybuchem I wojny światowej.

Budowa Domu starców

Z funduszy budżetu miasta w 1900 roku ukończono budowę „Domu starców i kalek” na 72 osoby. Pracami kierował architekt K. Zachariasiewicz. Dom składał się z dwóch budowli, przeznaczonych dla

przedstawicieli dwóch wyznań: chrześcijan i wyznawców wiary mojżeszowej. Do naszych czasów dotrwała jedna z budowli przy obecnej ul. Halickiej 101. Mieści się tu szkoła muzyczna. Druga budowla została zniszczona podczas I wojny światowej.

Budowa gazowni

W 1902 roku przy obecnej ul. Lenkawskiego zaczęto budować gazownię stanisławowską.

Wprowadzenie taksówek samochodowych

W maju 1912 roku magistrat Stanisławowa przyznał przedsiębiorcy W. Siwińskiemu koncesję na otwarcie dwóch tras taksówek osobowych. W kolejnym, 1913 roku, istniały dwie taryfy – dzienna i nocna. W tej drugiej przejazd był trzy razy droższy. Automobil przewoził trzech pasażerów, a rozliczenie odbywało się według taksometru. Taksówkę można było zamówić telefonicznie pod nr.: 1-23.

Wprowadzenie miejskiego transportu samochodowego

W kwietniu 1914 roku magistrat Stanisławowa zakupił pierwszą ciężarówkę o mocy 40 KM i o ładowności 3,6 tony.

W czasie I wojny światowej Artur Nimhin trzykrotnie opuszczał Stanisławów, okupowany przez wojska rosyjskie. Od września 1914 do maja 1915 roku jego obowiązki pełnił wiceburmistrz, Niemiec Karol Fidler. W czerwcu 1915 roku Artur Nimhin wrócił do miasta razem z wojskami Austro-Węgier. W 1916, podczas natarcia brusiłowskiego, Rosjanie znów okupują Stanisławów. W latach 1916-1917 burmistrzem miasta jest restaurator Antoni Sztzygar. W lipcu 1917 roku, po ostatecznym wycofaniu wojsk rosyjskich, Artur



ZDJĘCIE PŁYTY GROBOWEJ ARTURA NIMHINA

Nimhin znów przystępuje do swych obowiązków.

W okresie ZURL, od listopada 1918 do maja 1919 roku pracę burmistrza nadzorował komisarz Pawło Czajkiwskij. Po odejściu wojsk UAG 25 maja 1919 roku i zajęciu miasta przez Wojsko Polskie Artur Nimhin jeszcze przez jakiś czas pełnił funkcję burmistrza, do czasu zwolnienia go przez władze polskie w 1919. Z czasem został urzędnikiem w Urzędzie wojewódzkim. Mieszkał w Stanisławowie w eleganckim mieszkaniu przy ul. Kazimierzowskiej 14, w gmachu Kasy Oszczędności (ob. ul. Mazepy).

10 stycznia 1904 roku Artur Nimhin ożenił się z Wiktorią Tazmann ze Lwowa. Matężństwo miało syna Romana, który w okresie międzywojennym był urzędnikiem w prokuraturze Generalnej w Warszawie. Za swoją wieloletnią owocną pracę Artur Nimhin został nagrodzony orderem Żelaznej Korony III stopnia i był kawalerem orderu Franciszka Józefa. Zmarł 21

listopada 1933 roku. Miejsce jego pochówku do dziś nie jest ustalone. Jak twierdzi krajoznawca Iwan Bondarew, pochowano go na starym cmentarzu żydowskim, gdzie obecnie jest kino „Kosmos”. Natomiast rabin Mojsze Lejb Kolesnik uważa, że Nimhim spoczął na nowym cmentarzu żydowskim – za jeziorem miejskim. Powodem było to, że na starym cmentarzu były kwatery rodzinne i cmentarz ten zamknięto w 1930 roku. Ponieważ Artur Nimhin nie urodził się w Stanisławowie, nie miał więc swej rodowej kwatery i mógł być pogrzebany jedynie na nowym cmentarzu, otwartym w 1926 roku.

W Archiwum państwowym obw. iwanofrankińskiego udało nam się odszukać decyzję nr 352 z 1957 roku, w której Komitet Wykonawczy Rady miasta zdecydował o „Likwidacji dawnego cmentarza żydowskiego przy ul. Radzieckiej”. Zaznaczono, że zgodnie z generalnym planem rozwoju miasta, zatwierdzonego przez Radę

Ministrów USRR z dnia 30 kwietnia 1956 roku, na miejscu dawnego cmentarza żydowskiego ma być rozbity park i wybudowana szkoła. Zgodnie z punktem pierwszym decyzji, miały zostać rozebrane wszystkie naziemne nagrobki, a całość miała zostać zmieniona na park. Punkt drugi zezwalał rodzinom na przeniesienie zwłok na wydzielone kwatery na cmentarzu przy ul. Kujbyszewa (ob. Kijowska).

Trzeci punkt cytujemy w oryginale: „Zezwolić organizacjom i przedsiębiorstwom miasta na pobieranie z terenu cmentarza płyt kamiennych i cegieł z mogił, na które nie będzie zgłoszenia o przeniesienie”. Z czasem zamiast parku i szkoły wybudowano tu czteropiętrowe bloki i kino „Kosmos”.

Nowy cmentarz żydowski czekał podobny los. Gdy w 1967 roku rozgorzała „sześciennio-wa” wojna izraelsko-arabska, ZSRR popierał kraje arabskie. Po dwóch tygodniach od wybuchu wojny Komitet Wykonawczy Rady miasta wydaje podobną do poprzedniej decyzję. Cmentarz ten też jest zamknięty, zakazane są tu pochówki, a macewami moszczone są ulice Frunze (ob. Króla Daniela) i Czestków (ob. Sacharowa). Macewy wykorzystywane były właściwie w całym mieście.

Takim to sposobem miejsce spoczynku Artura Nimhina pozostaje nieznane i wymaga dalszych gruntownych badań. 1 maja 2018 roku na stronie Rady miasta umieszczono informację, że płytę grobową, znaną z 1957 roku, w której Komitet Wykonawczy Rady miasta zdecydował o „Likwidacji dawnego cmentarza żydowskiego przy ul. Radzieckiej”. Zaznaczono, że zgodnie z generalnym planem rozwoju miasta, zatwierdzonego przez Radę

Towarzystwo „Zabytek” – pięć lat działalności

15 stycznia w kawiarni „Kupoł” we Lwowie odbyło się spotkanie z okazji jubileuszu 5-lecia działalności Towarzystwa „Zabytek”. Było to zarazem spotkanie opłatkowe. Z okazji jubileuszu ukazał się informator: „Pierwszych 5 lat działalności”.

W spotkaniu uczestniczyło ponad 40 osób z różnych organizacji i towarzystw Lwowa. Swoją obecnością zgromadzenie zaszczytlił konsulowie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Natalia Rudczyk i Rafał Kocot. Opiekę duchową sprawował o. Paweł Odój OFM.

Przyszli ci, którzy na co dzień pracowali na cmentarzach Lwowa, wycinając krzaki, wywożąc śmieci, porządkując nagrobki i zapalając znicze 1 listopada.

Po kolędzie i życzeniach opłatkowych zebrani z zainteresowaniem przeglądali



informator, w którym zostały przedstawione dokonania Towarzystwa od początku jego istnienia. Załączone zdjęcia ukazują ogrom prac, wykonanych przez członków

Towarzystwa: odnowione nagrobki, wysprzątane i uporządkowane pochówki znanych Polaków m.in. dziennikarzy, księży. Zaprezentowano również uroczystości poświęcenia

odnowionych nagrobków przez metropolitę lwowskiego abpa Mieczysława Mokrzyckiego i bpa Edwarda Kawę. Ze zdjęć spoglądają członkowie Towarzystwa, uchwyceni

w momencie prowadzenia prac porządkowych oraz podczas uroczystości 1 listopada. Niestety, niektórzy z nich pozostali z nami już tylko na zdjęciach.

O tym wszystkim oraz o znaczeniu działalności Towarzystwa dla zachowania pamięci o Polakach we Lwowie mówili Janusz Balicki – prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, Ewelina Małanicz – prezes Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i Uniwersytetu III wieku, Emil Legowicz – prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oraz konsul Natalia Rudczyk.

Korzystając z okazji zapraszamy wszystkich chętnych, by dołączyć do naszego Towarzystwa i do prac renowacyjnych na lwowskich cmentarzach.

Legendy starego Stanisławowa (56)

IWAN BONDAREW

Operacja „Baterijki”

We wspomnieniach Petra Werszyhory – kierownika wywiadu oddziału partyzanckiego Kowpaka, jest kilka wzmianek o Stanisławowie. Na przykład pisze on, że lipcu 1943 roku w lasach pod miastem oddział natknął się na obóz żydowski. Około stu Żydów cudem przeżyło likwidację stanisławowskiego getta i ukrywali się przed hitlerowcami. Dowodził nimi były stanisławowski dentysta i ginekolog dr Zimmer.

Lekarz od razu zdobył zaufanie partyzantów. I wcale nie dlatego, że wyleczył kilku żołnierzy z biegunki. Dobrze znał kilku miejscowych chłopów ukraińskich, którzy korzystali z jego usług. Ich też postanowił wykorzystywać Werszyhora. Na prośbę dr Zimmera Huculi zaczęli zbierać informacje o działaniach Niemców w okolicach i nawet chodzili z zadaniami do Stanisławowa. Za te usługi bolszewicy rozliczali się z nimi zdobytą gotówką.

Pewnego razu „padł” akumulator radiostacji oddziału. Niemożliwe było znaleźć podobny w tych warunkach. Postanowiono poszukać czegoś na zamianę. I znaleziono!

Agentom dr Zimmera zlecono skup w Stanisławowie 1500 baterii do latarek. Werszyhora trochę się niepokoił: gdyby kontrwywiad niemiecki był mądrzejszy, to uchwyciłby tę nitkę. Jak wykazały dalsze wydarzenia – Niemcy się nie spostrzegli. W ciągu jednego dnia ze wszystkich sklepów w Stanisławowie znikły baterie do latarek, zalegające na półkach przez lata. Nikt się nie spostrzegł i agenci spokojnie dotarli do obozu.

Niebawem łączność znów nawiązano.

Grób Rudniewa

Nazwisko komisarza oddziału partyzantów Kowpaka już od dawna stało się legendarne. Rudniewa, według jednej z legend, zamordowała podstępnie specjalnie przystana radiotelegrafistka z Moskwy. Przyczyną rozkazu miała być sympatia, która komisarz darzył bojówki OUN-UPA i z którymi prowadził pertraktacje. W archiwach zachował się dziennik Rudniewa, z którego wynika, że ta „sympatia” była przesadzona. Oto urywek:

„Nacjonalistów jest tu od cholery. Nie ma wioski, żeby nie było tam tej zarazy: i bulbowcy, i banderowcy, i melnykowcy. Znudziła mi się komedia z tą swołoczą. Zebrał się cały nacjonalistyczny motoch, który rozbić nie byłoby trudno, ale byłoby to na rękę Niemcom i nastawiłoby przeciwko nam wszystkich zachodnich Ukraińców. Wśród nich jedynie dowództwo jest ideowo mocne, a cała reszta – to ślepa broń



ZDJEĆIE Z ARCHIWUM LEONIDA ORŁA

TYŚMIENICZY ŻYDZI IDĄ DO GETTA

w rękach nacjonalistycznych prowodyrów. Przy pierwszym uderzeniu wszystko to się rozleci i nic nie zostanie z tej niezależnej Ukrainy – pisał Rudniew. Komentarz tu zbędny. NKWD nie było zainteresowane mordem komisarza.

Z jego imieniem powiązana jest jeszcze jedna legenda. Jak wiadomo, oddział partyzancki został zniszczony przez Niemców w okolicach Delatyna w sierpniu 1943 roku. To w tym boju komisarz przepadł bez wieści. Szef wywiadu Werszyhora zbierał informacje o swoim komisarzu. Zameldowano mu, że Niemcy przywieźli trup Rudniewa i pochowali na starym żydowskim cmentarzu.

Po wojnie Werszyhora kontynuował poszukiwania. Na żydowskim cmentarzu nic nie znalazł. Prawdziwy grób komisarza odnalazł w okolicach Delatyna. Rudniewa zidentyfikowano z resztek wąsów. W 1946 roku dokonano jego ponownego pochówku we wspólnym grobie w Jaremczu. Jego pomnik w Stanisławowie stał przez pewien czas koło liceum wychowania fizycznego.

Mleko dla obrony własnej

Psychologowie twierdzą, że reakcję człowieka na sytuację stresową można określić trzema słowami: bij, uciekaj, zniechęć. Innymi słowami, w krytycznej sytuacji ktoś realnie wyhamowuje, ktoś inny zaczyna bez sensu się miotać, a jeszcze inny, i tych jest najmniej, czynnie przeciwdziała zagrożeniu. Co może wywoływać takie reakcje? Byłoby to, chociażby rabunek.

Interesująca jest książka Wasyla Jaszana „Pod brunatnym butem”, w której opisuje Stanisławów w czasie niemieckiej okupacji. W październiku 1943 roku zdarzyła się historia, która nabyła rozgłosu w mieście i zwróciła uwagę kronikarza. Jako łącznik pomiędzy władzą okupacyjną i miejscową ludnością został utworzony Ukraiński Komitet Okręgowy. Pracowała tam młoda skromna dziewczyna Olga Switna.

Pewnego wieczoru, gdy było już ciemno, wracała do domu

ulicą Słowackiego (ob. Gen. Tarnawskiego). Dziś uważana jest za spokojną, ale w czasie wojny tą drogą prawie nikt nie chodził.

Jedną ręką Ola prowadziła rower, a w drugiej trzymała dzbanek z mlekiem. Nagle z ciemności wynurzył się mężczyzna, wy dobył nóż i kazał się rozbierać. Ani płaszcza, ani cnoty dziewczyna nie miała zamiaru tego wieczoru oddawać i walnęła bez namysłu napastnika dzbankiem po głowie. Porzuciła rower i uciekła. Bandyta był na tyle oszołomiony, że nawet nie miał zamiaru prześladować dziewczyny.

Napadów na ulicy Słowackiego więcej nie było. Przynajmniej nic o tym nie pisano.

„Pantelaria”

Jak wyobrażacie sobie Państwo partyzantów? Komuś staje w oczach postać chłopców z UPA w cyklistówkach ze szmajserami zdobytymi na wrogu. Ktoś inny przypomni sobie partyzantów Kowpaka w czapkach-uszankach z czerwoną tasiemką i pepeszą. A przecież w tym czasie Stanisławów miał swoich partyzantów. Przy tym nie pasujących do żadnego z powyższych opisów leśnych braci.



ULICA SŁOWACKIEGO W STANISŁAWOWIE

Po okupacji miasta Niemcy utworzyli w nim getto. Wszystkich jego mieszkańców czekał taki sam finał – śmierć.

Nie wszyscy jednak się na to zgodzili. Kilku młodych Żydów uciekło w Karpaty i zorganizowali tam oddział partyzancki. Znane są nawet ich nazwiska: Oskar Fridlender, dentysta Kremicer, dr Zimmer. Najdziwniejsze było to, że dowodziła nimi kobieta – inż. Anda Luft. Oddział nazywał się „Pantelaria” – na cześć córki pani dowódcy. Mała przyszyła na świat w dniu, gdy sojusznicy zdobyli włoską wyspę Pantelarię na Morzu Śródziemnym.

Przez prawie rok oddział walczył z Niemcami i nawet udało mu się zlikwidować szefa policji Tauscha. Jednak 5 listopada 1943 roku naziści zniszczyli partyzantów. W walce zginęła Anda Luft, jej mąż i mała Pantelaria. Ten bój przeżyło jedynie cztery osoby.

Po rozstrzale

17 listopada 1943 roku stało się czarną kartą w historii Stanisławowa. W tym dniu pod murami synagogi Niemcy rozstrzelali 27 ukraińskich patriotów, członków OUN. Większość z nich została aresztowana w dniu poprzednim w czasie oblawy w Teatrze Miejskim, podczas spektaklu operetki „Szarika”.

Pewien węgierski oficer – sojusznik Niemców – robił zdjęcia z egzekucji. Do naszych dni zachowało się kilka tych



GEN. PETRO WERSZYHORA



KOMISARZ SEMEN RUDNIEW

strasznych fotografii. Kiedyś należały do zbieracza pamiątek Romana Biłana i to on zwrócił uwagę na jedną z nich. Dostyc dziwne jest to zdjęcie. Widzimy pluton egzekucyjny, chwilę po wykonaniu rozkazu opuszczający miejsce kaźni. Wszyscy mają odkryte głowy, a stalowe hełmy trzymają w rękach. Jest to jawne naruszenie subordynacji i nie jest właściwe dla pedantycznych Niemców. Na poprzednich zdjęciach żołnierze przedstawieni są w hełmach. Twarze są ponure, oczy opuszczone – wydawać by się mogło, że wstydzą się swego czynu. Przy tym są zbyt lekko ubrani jak na listopad.

Kim byli ci ludzie? Świadkowie wspominają, że egzekucji dokonała niemiecka schutzpolicia, w której służyło wielu volksdeutschów – miejscowych Niemców. Wielu z nich, jako mieszkańcy Stanisławowa, mogli znać kogoś z rozstrzelanych.

Prawdopodobnie tym volksdeutschom było wstyd spoglądać w oczy rodzinom straconych, swoim dawnym sąsiadom. Dlatego zdjęli hełmy. A może był to pewien rytuał, gdy kaci prosili swe ofiary o przebaczenie. Bezpośredni świadkowie tych wydarzeń może mogliby wyjaśnić, dlaczego Niemcy zdjęli hełmy. Ale gdzie teraz tych świadków szukać?

Izaak Mikołaj Isakowicz

Izaak Mikołaj Isakowicz zwany „Złotoustym” (1824–1901) – arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, społecznik, filantrop, pisarz, teolog, polski patriota. Jego działalność jest już dość dobrze zbadana. Tak, w 2001 r. w Polsce była wydana książka Isakowicza-Zaleskiego T. „Arcybiskup ormiański Izaak Mikołaj Isakowicz „Złotousty”: duszpasterz, społecznik i patriota 1824–1901”. Tym nie mniej ta postać jest warta przypomnienia w niezwykłym dla nas czasie obecnym.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Urodzony 6 czerwca 1824 r. w Łyścu k. Stanisławowa w szlacheckiej rodzinie ormiańskiej, wywodzącej się z Siedmiogrodu (Transylwanii, centralna Rumunia) i używającej przydomka „Haybab”. Rodzina Isakowiczów w XVIII wieku, podobnie jak wiele ówczesnych rodzin ormiańskich, przybyła z Siedmiogrodu do Polski, gdzie mieli wówczas lepsze warunki do życia. Izaak Mikołaj był synem Samuela i Rypsymy z d. Słowackiej, krewnej poety Juliusza Słowackiego. Po ukończeniu cesarsko-królewskiego gimnazjum w Stanisławowie w 1844 roku wstąpił do Seminarium Duchownego we Lwowie.

Został wyświęcony w 1848 przez arcybiskupa ormiańskiego Samuela Stefanowicza dla ormiańskokatolickiej archidiecezji we Lwowie. Od 1848 roku był wikarym w Tyśmienicy, w latach 1849–1861 wikarym w Stanisławowie, następnie kapłanem-ekspozytem w Suczawie na Bukowinie; od 1865 r. zostaje proboszczem i kustoszem sanktuarium maryjnego w Stanisławowie. W roku 1871 mianowany kanonikiem honorowym kapituły ormiańskiej we Lwowie. Od 1877 roku zostaje dziekanem w Stanisławowie i równoległe, od 1881 r. administratorem w Tyśmienicy.

Dwukrotnie przeprowadził remont kościoła w Stanisławowie: raz jako wikary w latach 1855–1858, drugi raz jako proboszcz, po pożarze w 1868 r. Dbał bardzo o rozwój kultu obrazu Matki Bożej Łaskawej, znajdującego się w tamtejszym kościele ormiańskim. Wyjednał w 1870 r. u papieża Piusa IX specjalny odpust dla sanktuarium. Pisarz katolicki, w latach 1856–1879 wydał kilkanaście pozycji książkowych, głównie z zakresu homiletyki. Najbardziej znane pozycje, jak np. „Ojciec nasz”, były znawiane kilka razy. Bronił obrządku ormiańskiego przed likwidacją w słynnej broszurze „Odprawa autorowi broszury „Głos do ziomek obrządku ormiańsko-katolickiego” (Wiedeń 1861). Zaangażowany



IZAAK MIKOŁAJ ISAKOWICZ

społecznie, w latach 1867–1882 radny miasta Stanisławowa, od 1869 r. prezes powiatowej ochronki dla chłopców w Stanisławowie i prezes miejskiej Kasy Oszczędnościowej, organizator ochronki dla dziewcząt i bursy dla uczniów szkół średnich. Wspierał finansowo wielu uczniów i studentów, w tym wybitnego malarza Teodora Axentowicza, który był jego siostrzeńcem i w 1910 r. został rektorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Już w 1875 r., po śmierci arcybiskupa Grzegorza Szymonowicza, był jednym z trzech kandydatów na nowego ordynariusza. Po śmierci arcybiskupa Grzegorza Romaszkana wybrany dużą przewagą głosów 12 stycznia 1882 r. przez duchowieństwo ormiańskie na arcybiskupa, mianowany 19 marca przez cesarza Franciszka Józefa I, prekanonizowany 3 lipca przez papieża Leona XIII, konsekrowany 28 sierpnia 1882 r. przez biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego w asyście sufraganów lwowskich: łacińskiego – Seweryna Morawskiego i greckokatolickiego – Sylwestra Sembratowicza.

Zachęcał do pojednania pomiędzy Polakami i Ukraińcami. Na zjeździe Kółek Rolniczych we Lwowie w 1894 r. Izaak Isakowicz powiedział: „Tylko świętą jednością możemy dźwignąć ten naród polski i ruski, który wspólnie ten kraj zamieszkuje. Mamy dziś wielu nieprzyjaciół, którzy jawnie i potajemnie podkopują to, co jest szlachetne, zacne i dobre. Otóż ja, jako kapłan i starzec stojący już nad grobem, wzywam Was: nie dajcie się



GRÓB ABPA IZAACA ISAKOWICZA NA CMENTARZU ŁYCZAKOWSKIM



TABLICA PAMIĄTKOWA NA DOMU RODZINNYM W ŁYŚCU (1905).

kusić nieprzyjaciółom naszym, a przede wszystkim trzymajcie się świętej wiary, nie dzielcie się na dwa odrębne narody, bo wobec Boga jesteście jednym narodem. Dopóki byliśmy w zgodzie, byliśmy silni i Bóg nam błogosławił. Skoro rozpoczęły się rozterki – naród upadł. ... Oba szczepy, tak Polacy jak Rusini, niech pracują w zgodzie i jedności na gruncie wiary i jej zasad, i niech się wzajemnie popierają dla dobra wspólnego Ojczyzny”.

Utworzył parafię w Suczawie (Rumunia) w 1891 r., poświęcił kaplicę NMPanny Nieustającej Pomocy we Lwowie-Lyczakowie w 1897 r. Poszerzył szeregi duchowieństwa, przyjmując do archidiecezji ormiańskiej kapłanów łacińskich; autor kilkunastu listów pasterskich. Na jego prośbę Kongregacja Rozkrzewiania Wiary zreformowała w 1892 r. modlitwę brewiarzową duchowieństwa ormiańskiego i zatwierdziła w 1896 r. statuty kapituły ormiańskiej.

Arcybiskup Isakowicz przeszedł do historii z przydomkiem „Złotousty”. Na prośbę swego przyjaciela, biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego, głosił kazania w czasie koronacji obrazów Matki Bożej w kościele karmelitów na Piasku w Krakowie (1883 r.) i w Kalwarii Zebrzydowskiej (w 1886 r.). Na prośbę rady miejskiej i rządu krajowego poświęcił 19 stycznia 1900 r. nowy gmach Politechniki Lwowskiej.

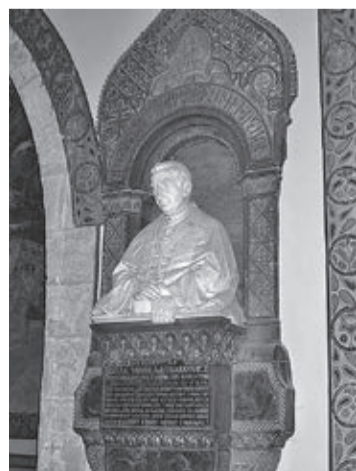
Zaangażowany w sprawy społeczne, wspierał Towarzystwo Kółek Rolniczych, którego



POCZTÓWKA AUSTRIACKA Z POCZĄTKU XX W. STANISŁAWÓW (PO LEWEJ) KOŚCIÓŁ ORMIANSKI

od 1894 r. był honorowym protektorem, a także dwie lwowskie instytucje wychowawcze: Internat Ruski księży zmarłych wstąpić, kształcący młodzież ukraińską, oraz Bursę Ormiańską, zwaną Zakładem Naukowym im. dr. Józefa Torosiewicza. Protektor Towarzystwa Kółek Rolniczych we Lwowie (1914). Wspierał też działalność księdza społecznika Stanisława Stojalowskiego, którego bronił przed represjami. Wspierał także działalność społeczną i patriotyczną swoich przyjaciół: hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, marszałka krajowego Mikołaja Zyblikiewicza oraz pisarzy Wincentego Pola i Józefa Kraszewskiego. Przyjaźnił się też z arcybiskupem warszawskim, Zygmuntem Felińskim oraz z biskupem wileńskim, Karolem Hryniewieckim, wygnanymi ze swoich diecezji przez władze carskie. Utrzymywał przyjazne kontakty z Ukraińcami i gminami żydowskimi. Swój majątek jeszcze za życia przekazał na cele społeczne, w tym na ochronki dla dzieci w Łyścu i Stanisławowie. Honorowy obywatel dziewięciu miast, w tym Lwowa i Stanisławowa; w 1898 r. otrzymał honorowy doktorat Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Członek honorowy Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu od 1894 roku.

Arcybiskup Isakowicz zmarł 29 kwietnia 1901 r. we Lwowie. Zgodnie z ostatnią wolą na pogrzebie zamiast kwiatów zbierano datki na polskie gimnazjum w Cieszynie, którego budowę Isakowicz wspierał od samego początku. Pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim, obok grobu



POPIERSIE ARCYBISKUPA W KATEDRZE ORMIANSKIEJ WE LWOWIE

arcybiskupa Stefanowicza. Jego piękny nagrobek, w postaci kamiennej tablicy z infulą i pastorałem, zachował się wraz z napisami w języku polskim w dobrym stanie.

Założony w 1868 r. staniem członków wydziału powiatowego stanisławowskiego „Zakład powiatowy ochronki opuszczonych chłopców w Stanisławowie” otrzymał imię Arcybiskupa Izaaka Isakowicza.

Co ciekawe, w 1905 r. na fasadzie domu rodzinnego biskupa została ustanowiona tablica upamiętniająca jego osobę. W tym samym roku społeczeństwo galicyjskie ufundowało w katedrze ormiańskiej popiersie arcybiskupa, które z białego marmuru kanaryjskiego wykonał Juliusz Bętkowski.

Imię Izaaka Isakowicza nosiły we Lwowie do 1939 r. ulica i szkoła podstawowa. Tablica pamiątkowa w setną rocznicę jego śmierci wmurowana została 15 maja 2001 r. przez ks. kard. Franciszka Macharskiego w krużgankach klasztoru karmelitów w Krakowie. W tymże klasztorze znajduje się portret arcybiskupa ofiarowany w 1934 r. przez Władysława Isakowicza. Drugi portret, pędzla Teodora Axentowicza, znajduje się obecnie we Lwowskiej Galerii Obrazów. W kurii krakowskiej zachował się zbiór 366 listów Isakowicza napisanych do ormiańskiej rodziny Krzysztofowiczów.

W setną rocznicę śmierci arcybiskupa do Lwowa przybył Nereses Bedros XIX, patriarcha Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego z Bejrutu, który 4 listopada 2001 r. modlił się przy grobowcu arcybiskupa Izaaka Mikołaja Isakowicza. W tym samym dniu patriarcha odprawił mszę św. za jego duszę w katedrze greckokatolickiej św. Jura oraz nabożeństwo żałobne w katedrze ormiańskiej. W tej intencji patriarcha modlił się także w kościele ormiańskim w Stanisławowie, przekształconym obecnie w katedrę prawosławną.

Rodakiem, a dokładniej ciotecznym wnukiem arcybiskupa był ks. dr prałat Leon Isakowicz (1897–1944), który od 1936 r. aż do śmierci sprawował funkcję proboszcza ormiańskiego w Stanisławowie i kustosza sanktuarium Matki Bożej Łaskawej.

Ignacy Łukasiewicz – przemysłowiec naftowy i filantrop

Rok 2022 Sejm Rzeczypospolitej ogłosił rokiem Jana Józefa Ignacego Łukasiewicza, bowiem przypada akurat 200 lat od dnia urodzin i 140 rocznica jego śmierci. W pamięci lwowiaków zachował się jako ten, który pierwszy dokonał destylacji ropy naftowej i umożliwił oświetlenie domów i ulic tanim i jasnym płomieniem lamp naftowych. Ale nie tylko...

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Jest 31 lipca 1853 roku. Do szpitala powszechnego we Lwowie przy ul. Pijarów przywieziony zostaje Władysław Holecki z ciężkim atakiem wyrostka robaczkowego. Potrzebna jest natychmiastowa operacja. Ale jest już późne popołudnie i jest zbyt ciemno na ten zabieg. Chory może nie dożyć do rana. Chirurg Zaorski decyduje się na operację przy sztucznym świetle... lamp naftowych wykonanych przez ślusarza Adama Bratkowskiego, a zasilanych nowością – destylatem z ropy naftowej o nazwie petrol, otrzymanym przez dwóch lwowskich farmaceutów Ignacego Łukasiewicza i Jana Zecha. Pierwsza lampa posiadała cylindryczny kształt i składała się z dwóch części. Dolną część stanowił mosiężny pojemnik na paliwo i umocowany w nim rurkowy palnik z knotem sznurkowym. W górnej, również mosiężnej, części lampy na wysokości płomienia znajdowało się niewielkie okienko zabudowane płytką z miki. W kolejnych modyfikacjach górna część zamieniona została szklanym cylindrem. Jedna lampa naftowa zamieniała 10–15 tradycyjnych świec, a jej koszt był nie do porównania. Postanowiono, więc wykorzystać ten wynalazek przy ratowaniu ludzkiego życia.

Ten dzień w historii medycyny zapisał się jako pierwszy, w którym dla ratowania życia posłużono się sztucznym światłem. Było to również pierwsze praktyczne wykorzystanie lamp naftowych do oświetlenia pomieszczeń. Tak zaczęła się kariera Ignacego Łukasiewicza.

Jan Józef Ignacy Łukasiewicz urodził się 8 lub 23 marca 1822 w Zadzusznikach w powiecie Mieleckim w szlacheckiej rodzinie inteligenckiej pochodzenia ormiańskiego. Jego ojciec Józef Łukasiewicz był żołnierzem Tadeusza Kościuszki, matka – Apolonia ze Świątlików. Miał czworo rodzeństwa.



PORTRET IGNACEGO ŁUKASIEWICZA

W 1830 roku rodzina Łukasiewiczów przeniosła się do Rzeszowa. Tu Ignacy w latach 1832–1836 uczęszcza do pijarskiego gimnazjum, gdzie ukończył 4 klasy. Niestety zła sytuacja finansowa rodziny nie pozwalała na dalszą edukację, więc podejmuje pracę. W latach 1836–1840 pracuje w aptece Antoniego Swobody w Łańcucie jako praktykant. Pozwala mu to poszerzyć wiedzę w zakresie chemii i farmacji. W tym czasie działa w organizacji niepodległościowej, co skutkuje jego rejestracją przez władze austriackie jako obywatela politycznie podejrzanego. W 1840 roku awansuje na pomocnika aptekarskiego. Przez następne 6 lat pracował w Rzeszowie cały czas doksztalając się w zawdzie aptekarza. W 1846 roku zostaje aresztowany za przygotowanie powstania w Rzeszowie. Po wyjściu z więzienia pozostaje we Lwowie i jest cały czas pod obserwacją policji, mając zakaz opuszczania Lwowa. W sierpniu 1848 r. podjął pracę w aptece „Pod Żółtą Gwiazdą”, której właścicielem był Piotr Mikolasch. Dzięki jego wstawiennictwu uzyskał zgodę na opuszczenie miasta i rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, zdając następnie wszystkie egzaminy z wyjątkiem farmakognozji. Uniemożliwiło mu to otrzymanie dyplomu. Dyplom magistra farmacji uzyskał dopiero na Uniwersytecie Wiedeńskim 30 lipca 1852.

Po uzyskaniu dyplomu powraca do Lwowa, aby kontynuować pracę w aptece Mikolascha. W laboratorium przy aptece, na zlecenie pracodawcy, wraz z drugim asystentem



PROTOTYP LAMPY NAFTOWEJ

– Janem Zechem – prowadzi badania nad destylacją ropy naftowej. Z czasem Mikolasch wycofał się z badań, nie widząc praktycznego zastosowania nowych destylatów jako lekarstw. Na przełomie roku 1852/1853 Łukasiewicz i Jan Zech otrzymali naftę metodą frakcjonowanej destylacji. Łukasiewicz starał się potem znaleźć dla nafty zastosowanie praktyczne. Pierwsza skonstruowana przez Łukasiewicza, a wykonana przez Adama



SZYBY NAFTOWE W BÓBRCE



DESTYLATOR ROPY NAFTOWEJ ŁUKASIEWICZA

Bratkowskiego lampą, rozświetliła wystawę apteki. Tak zaczęła się kariera nafty i samego Łukasiewicza.

Wiosną 1854 r. Ignacy Józef Łukasiewicz przenosi się do Bóbrki w okolicach Krosna. Ma 32 lata. Jego sukces naukowca polegał na wyodrębnieniu frakcji naftowej uzyskiwanej w granicach temperatury od 200 do 250°C, oddzielonej od lekkich benzyn i ciężkich węglowodorów wchodzących w skład olejów technicznych. W Bóbrce, w miejscowości oddalonej 16 km od Krosna, Łukasiewicz ma swój początek zawodu górnika – naftowca.

Od przyjazdu Ignacego Józefa Łukasiewicza zmieniać się tam zaczyna wygląd krajobrazu. W środku lasu, w sąsiedztwie wiejskich zabudowań, nawet na urodzajnych gruntach, wyrastały szyby kopalniane. Wożono z nich urobek – olej skalny, który na mocy ustawy z 1862 r. przestał być własnością państwa. Nieskrepowany prawodawstwem austriackim, polski przemysł naftowy niezależnie swój rozwój i miał możliwość historycznie wyprzedzić przemysły naftowe w innych państwach, w tym przemysł amerykański.

To przybycie na roponośny obszar stało się dla Łukasiewicza realizacją projektów, początkiem drugiej części jego biografii – okresu przemysłowca-filantropa.

Kochał kwiaty i sady, leczył ludzi, budował drogi. Na co dzień chodził „w długiej, czarnej, poplamionej smarami kapocie, z którą się nie rozstawał przez dziesiątki lat, wszędzie zaglądał, wszystkim dopomógł. Nawet na wymówkę własnej żony „Fe, Ignasiu, jakże ty śmierdzisz!”, odpowiadał: „Gdybym ja nie śmierdział, to ty byś nie pachniała”. Okoliczna ludność zawdzięcza mu nową wiedzę o wartości ziemi. Legenda głosi, że „za każde zasadzone przez tamtejszych chłopów drzewo owocowe płacił guldena”.

Jako pierwszy na świecie wykorzystał na skalę przemysłową korzyści płynące z ropy naftowej. Był sprawnym organizatorem i wielkim społecznikiem. Propagował zakładanie sądów, budowę dróg i mostów, szkół, szpitali itd., finansując wiele inicjatyw z własnej kieszeni, walczył z biedą i alkoholizmem w regionie, tworzył kasy zapomogowe i fundusze emerytalne. Dążył do rozwoju rodzącego się tam przemysłu naftowego, nie skupiając go całkowicie w swoich rękach, lecz namawiając i pomagając innym w tworzeniu firm.

Dzięki niemu Bóbrka wyzwoliła się z zacofania i biedy. Łukasiewicz zakłada wśród robotników kopalni (rok 1866) Kasę Bracką, z której wypłacano pieniądze na doraźne pomoce i zapomogi, jak również robotnicze renty. Otrzymywali je robotnicy, którzy na bóbrzeczkiej kopalni przepracowali minimum 20 lat.

Do dziś wśród okolicznych kobiet przetrwała umiejętność koronkarstwa, zapoczątkowana w szkole założonej przez jego żonę, Honoratę ze Stacherskich Łukasiewiczową. Nauka w tej szkole opłacana była z funduszy męża. O jego działalności donosił tygodnik „Strażnica” z dnia 3 sierpnia 1878 r.: „Kto w kilkunastu ostatnich latach zwiedził powiat krośnieński,

tego przede wszystkim zastanowiły wyborne, szosowe drogi. Od Zręcina toczą się wartko koła w prawo ku góróm, mijają nawodnione wzorowo łąki, bujnie okrytą plonem glebę... Cała droga obsadzona wybornymi, owocowymi drzewami, a każde drzewko otoczone silnym plecionym koszem. Magazyny podziemne z ropą ciągną się wzdłuż drogi".

Tymi drogami przybyli do Bobrki i Chorkówki wystanicy Rockefellera i „ofiarowali... Łukasiewiczowi... znaczną sumę w zamian za co wolno by im było wyzyskać do swoich celów wynalazki i ulepszenia Łukasiewicza. Łukasiewicz pozwolił bardzo chętnie na zwiedzenie zakładów, ale honorarium nie przyjął".

Przez jego dom w Chorkówce przesuwali się różni, często wiekowi



GRÓB ŁUKASIEWICZA NA CMENARZU W ZRĘCINIE

panowie, którzy coś tam przynieśli, coś mieli do powiedzenia, a niekiedy „ofiarowywali” własne grunty pod założenie rafinerii lub kopalni.

W jego archiwum znaleziono setki podziękowań osób i instytucji, wspieranych ciągle lub

tylko jednorazowo. Jeśli więc nazywano go powszechnie „Ojcem Łukasiewiczem”, to na zaszczyt ten powszechnie sobie zasłużył.

Nie dziwi więc fakt, że od dnia 28 czerwca 1880 r. Towarzystwo Lekarzy Galicyjskich we Lwowie przyjęło go w poczet swych honorowych członków. Taką samą godnością wyróżniło go Towarzystwo Aptekarskie we

Lwowie. Nie dziwi też, że od 1866 r. był posłem na Sejm Krajowy, gdzie zasiadał w Klubie Lewicy Demokratycznej. Społecznie pracował w wydziale powiatowym w Krośnie, pełniąc funkcję delegata do spraw dróg i mostów powiatu krośnieńskiego.

W poczet jego zasług przygotowywano Łukasiewiczowi uroczystość 25-lecia zapalenia pierwszej lampy naftowej. Na tę okazję wykonany został przez W. A. Malinowskiego jeden duży złoty okolicznościowy medal z wizerunkiem Ignacego Łukasiewicza oraz kilka jego kopii srebrnych i brązowych.

31 lipca 1878 r. otrzymał je nie tylko obecni na tej

uroczystości producenci naftowi. Poza złotym medalem, ofiarowanym I. J. Łukasiewiczowi, przygotowano wspólnie album, oprawny w skórę. Pamiętki te uzupełniają dyplomy honorowe uzyskane przez Łukasiewicza na Międzynarodowej Wystawie w Wiedniu w 1873 r. oraz na Wystawie Krajowej we Lwowie, ekspozycyjnej w roku 1877. Po tej ostatniej wystawie Ignacy Łukasiewicz otrzymał również Order Żelaznej Korony III klasy. W Bóbrce do dnia dzisiejszego stoi obelisk z gruboziarnistego piaskowca z napisem: „Dla utrwalenia pamięci założonej kopalni oleju skalnego w Bóbrce w 1854 r., Ignacy Łukasiewicz”.

Ignacy Józef Łukasiewicz zmarł 7 stycznia 1882 w Chorkówce na ciężkie zapalenie płuc. Został pochowany na cmentarzu w Zręcinie nieopodal rodowej Chorkówki.

Festiwal kołęd i pastorałek w Mościskach

Śpiewanie kołęd jest tak bardzo mocno wpisane w polską tradycję, że kołędujemy aż do 2 lutego czyli do święta Ofiarowania Pańskiego. I aby trwać w tej świątecznej atmosferze, w Mościskach, w obwodzie lwowskim, po raz pierwszy zorganizowano festiwal kołęd i pastorałek. W miejscowym Domu Kultury wystąpiły zespoły parafialne z całego dekanatu.

EUGENIUSZ SAŁO

Wszystkich zebranych przywitał ks. Władysław Derunow, proboszcz parafii Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Mościskach. – Na ziemi mościskiej w okresie Bożego Narodzenia wierni pozdrawiają się: „Dzieciatko się nam narodziło!” i odpowiadają: „Cały świat rozweseliło”.

W wydarzeniu wziął udział konsul Rafał Kocot, kierownik Wydziału Polonii i Polaków Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Dyplomata podkreślił, że niektóre kołеды i pastorałki można usłyszeć tylko w niektórych miejscowościach na ziemi mościskiej.

Podczas przeglądu kołęd i pastorałek wystąpiły zespoły parafialne z Mościsk oraz pobliskich miejscowości – Kryśowic, Strzelczysk, Pnikuta, Czystek, Trzcienica i Sądowej Wiszni. Kołеды brzmiały we własnych aranżacjach muzycznych po polsku i po ukraińsku.

– Zespół „Betlejem” składa się z parafian od starszych do najmłodszych. Corocznie dochodzą nowi uczestnicy, którzy grają i śpiewają na chwałę Panu – powiedziała Lilia Danylko z parafii Matki Bożej



Fatimskiej w Kryśowicach. – Przyjechaliśmy zaśpiewać kołеды i pastorałki „Wśród nocnej ciszy”, „Chrystos sia roždaje”, „U temnoti nad mistom” i „Pastorałka od serca do ucha”.

– To nasze bogactwo lokalne. Jest taka kołęda „Betlejemskie pole” bardzo często śpiewana u nas w Mościskach. Zespół ze Strzelczysk tak pięknie i na swój sposób zaśpiewał, że trafiło to do serca – powiedział Andrzej Kuper z parafii Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Mościskach.

– Ja też się uczę kołęd. Są wśród nich piękne, nigdy nie

słyszane. Poprzez takie inicjatywy chcemy zachować to bogactwo, to dziedzictwo wiernych, którzy je otrzymali w swoich domach, rodzinach czy parafiach – podsumował ks. proboszcz Władysław Derunow.

W czasach sowieckich, aż do lat 90. XX wieku mieszkańcy pobliskich wiosek chodzili do kościoła w Mościskach, który jako jedyny był otwarty. Idąc pieszo nawet kilkanaście kilometrów wspólnie kołędowali.

– Kiedyś było tak, że przychodziliśmy do kościoła przed

mszą i przez pół godziny kołędowali. Były to różne kołеды, starodawne, każdy starał się zaśpiewać takie, których później nie było podczas mszy. Pomimo tego, że chodziliśmy siedem kilometrów pieszo, czlowiek szedł z radością, bo to był przecież okres świąteczny – podkreśliła Stanisława Kolesnicka, parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi w Strzelczyskach.

Każdy zespół otrzymał pamiątkowy dyplom.



Dzieci i młodzież z parafii przygotowały specjalne upominki dla wszystkich uczestników festiwalu kołędniczego.

– Piękne aniołki, a do tego coś słodkiego, więc mam nadzieje, że będzie to miła niespodzianka. Tak jak powiedział ksiądz proboszcz: od serca do serca – podsumowała Teresa Kuc, parafianka z Mościsk.

Organizatorzy festiwalu kołęd i pastorałek już zaprosili wszystkie zespoły na kolejną edycję imprezy, za rok.

Zdjęcia lotnicze

Przed kilkoma laty krajoznawca Serhij Petrycki dokonał sensacyjnego odkrycia – odszukał najstarszy film ze Stanisławowa, datowany 1917 rokiem. Niedawno znalazł jeszcze jeden wyjątkowy artefakt. Tym razem są to zdjęcia z lotu ptaka i znów z 1917 roku!

IWAN BONDAREW

Album majora Peristego

Aby znaleźć w Internecie coś interesującego nie wystarczy wygooglać słowo „Stanisławów”. To, co tam się ukaże – znane jest wszystkim. Najciekawszego odkrycia można dokonać tam, gdzie tego się nie spodziewasz.

Wspomniane zdjęcia Serhija odszukał na polskiej stronie „Szukaj w archiwach”, gdzie obecnie umieszczana jest informacja z różnych państwowych archiwów Polski. Archiwum miasta Radomia umieściło tam zdigitalizowaną kolekcję dokumentów Michała Tadeusza Osińskiego. Pośród innych materiałów znalazł się tam album zdjęć „majora saperów Edwarda Peristego” na 125 kartach. Pośród licznych zdjęć oficerów z młodymi kobietkami znalazły się fotografie unikalne. Traficił na taki rarytas – to prawdziwy sukces!

Nim przeanalizujemy treści tych zdjęć z lotu ptaka, powiem kilka słów o autorze. Na jednej z fotografii widzimy grupę wojskowych, stojących koło bramy z tabliczką „8 batalion saperów”. Ten batalion stacjonował w Toruniu. Tam w latach 1931–1934 służbę odbywał major Edward Marian Peristy. Okazuje się, że w radomskim archiwum przekreślono jego nazwisko.

Udało się nam odnaleźć nieco informacji o tym oficerze. Urodził się w 1897 roku. W czasie I wojny światowej służył w II Brygadzie Legionów, walczącej po stronie Austro-Węgier. W lipcu 1919 roku był dowódcą przygranicznego batalionu w Stanisławowie i wkrótce przenióst się do saperów.

Po wojnie polsko-sowieckiej kończy kursy pontonierów w Modlinie, następnie służy w różnych batalionach wojsk inżynieryjnych. Na wielu zdjęciach tego albumu przedstawione są liczne mosty drewniane, które żołnierze budowali pod jego dowództwem. Jego kariera wojskowa ułożyła się pomyślnie – w 1939 roku był już podpułkownikiem. Podczas „złotego września” trafił do niewoli sowieckiej. Przebywał w obozie NKWD w Griażowcu pod Wołogdą. Tam wstąpił do armii gen. Andersa, walczył we Włoszech. Zmarł w 1959 roku w Londynie.

Jego szlak bojowy odbył się już po sfotografowaniu z powietrza Stanisławowa. Natomiast w 1917 roku Peristy służył



ULICA SAPIEŻYŃSKA

w wojsku austriackim w stopniu zugsführera – coś w rodzaju starszego sierżanta.

Spacer po Majzlach

Oprócz zdjęć Stanisławowa album zawiera kilka aerofotografii z niezidentyfikowanych lokacji. Można więc wnioskować, że młody zugsführer miał do nich stosunek bezpośredni. Zdjęcie lotnicze Stanisławowa wykonano 17 lutego 1917 roku, gdy w mieście były wojska rosyjskie. Lotnicy austriaccy często latali na loty wywiadowcze i znane są ich zdjęcia lotnicze. Wykonywano je ze znacznych wysokości i ukazują inne dzielnice miasta.

„Nasze” zdjęcia pokazują wschodnie okolice Stanisławowa – od strony Tyśmienicy. Grupa domków w prawym dolnym rogu to dzielnica Majzle. Niteczka, ciągnąca się prostopadle do głównej drogi – to obecna ul. Josypa Slipoho. Odgałęzienie po lewej – dzisiejsza ulica Ostrowskiego. Tam, gdzieś w oddali mieszkała Józefa Dzwonkowska – ukochana Iwana Franki. W chwili wykonania zdjęcia jej dom już nie istniał – został rozebrany w czasie rozbudowy warsztatów kolejowych przed I wojną światową.



ZDJĘCIA LOTNICZE STANISŁAWOWA Z 1917 ROKU



ZUGFÜHRER ARMII AUSTRIACKIEJ EDWARD MARIAN PERISTY

Bliżej torów, na tle parterowej zabudowy widoczna jest budowla w kształcie litery C. Na starych mapach jest oznaczona, jako „magazyny banku hipotecznego”. Główne biuro tego banku mieściło się na dzisiejszym deptaku, gdzie jest obecnie „Raiffeisen Bank Aval”. Ciekawe, co bankierzy trzymali w swoich potężnych magazynach? Opisany majątek dłużników?

Interesująco wygląda przejazd przez tory. Nie przecinając torów pod kątem prostym, wiadukt łagodnie skręca w lewo, potem skręca 90° i biegnie równoległe do torów, by znów skręcić na ul. Sapieżyńską



STARY CMENTARZ ŻYDOWSKI W STANISŁAWOWIE

(Niezależności). Pytanie – po co ten zakręt?

Chodzi o to, że w czasie budowy wiaduktu – w 1895 roku – wzdłuż drogi stały zabudowania. Aby zrobić nasyp trzeba je było rozebrać, ziemię zaś wykupić. Inżynier Maksymilian Schlos postanowił budować wiadukt na wolnych gruntach, a od strony miasta – na ziemi, należącej do kolei. Współczesny wiadukt zbudowano dopiero w 1980 roku, filary zaś starego można oglądać do dziś – po lewej, jadąc od centrum.

Na Kolonii Niemieckiej

Po przekroczeniu torów trafiamy do dzielnicy o nazwie Kniahinin Kolonia, którą otrzymała od licznych zamieszkujących ją Niemców.

Po prawej od drogi mamy coś na kształt skweru porośniętego drzewami. Z lotu ptaka wygląda jak gigantyczna cyfra 7. Jest to cmentarz żydowski, na którym w 1963 roku wybudowano kino „Kosmos”. Szkoda, że cmentarz nie zachował się, należał bowiem do najstarszych nekropoli żydowskich w Galicji. Został założony jednocześnie ze Stanisławowem. Do cmentarza przylega olbrzymie puste zaśnieżone pole o kształcie stadionu piłkarskiego. Na mapie z 1919 roku ten teren oznakowano jako „Łan Schindlera”. Natomiast mapa z 1932 roku podaje to miejsce jako „magazyny wojskowe”. Dziś jest to dzielnica mieszkaniowa.

Wokół dworca

Dziś tory kolejowe dzielą miasto na dwie mniej-więcej równe części. W 1917 roku najbardziej interesujące obiekty mieściły się w zachodniej części. Za tunelem pod torami była jedynie droga Wowczyńska i kilka poprzecznych uliczek z małymi domkami. Rozkwit tej dzielnicy nastąpił dopiero w późnych latach sowieckich, gdy wyrosły tu całe dzielnice bloków – Pozytron, Kaskad, Braty.

Budynek dworca kolejowego wygląda jak długa tłusta kreska. Jego położenie zdradzają liczne rozgałęzienia torów. Dziwne, że na torach nie widać żadnego składu kolejowego – przecież Stanisławów był potężnym węzłem kolejowym. Mimo, iż Austriacy przerwali ruch kolejowy w kierunku Stryja i Lwowa, to w stronę Tarnopola i Czerniowiec ruch odbywał się bez przeszkód. Prawdopodobnie pustka na stacji tłumaczy się

POCZTOWKA Z KOLEKCJI OLEHA HRECHANYKA

ZDJĘCIE ZE STRONY „SZUKAJ W ARCHIWACH”

ZE ZBIORÓW STANISŁAWOWSKIEGO MUZEUM KRAJOZNAWczego

ZDJĘCIE ZE STRONY „SZUKAJ W ARCHIWACH”

tym, że stacja towarowa znajdowała się w Chryplinie i tam rozładowywano pociągi wojskowe. Poza tym, Austriacy mogli ostrzeliwać bezpośrednio dworzec i jego okolice.

Za dworcem widoczne są warsztaty kolejowe – największe przedsiębiorstwo w Stanisławowie. Przed I wojną pracowało tu około 400 robotników. Dominowali wśród nich Niemcy. Aby uświadomić sobie skalę zdjęcia, przytoczymy zdjęcie jednej hali warsztatów. Jest łatwa do zidentyfikowania dzięki swej półokrągłej formie.

Dziś przed dworcem jest wielki skwer, a w tamtych czasach była tam cała dzielnica mieszkaniowa. Została rozebrana z rozkazu niemieckiego komendanta miasta.

Nieco poniżej, jak Guliwer pośród liliputów, widnieje blok w kształcie litery L. Zachował się do dziś i stoi pod adresem ul.



WARSZTATY KOLEJOWE

Zalizyczna 47. Był to pierwszy wieloklatkowy blok w Stanisławowie, wybudowany w 1912 roku według projektu architekta Leopolda Pollaka.

Od centrum do frontu

Równoległe do ulicy Lepkiego biegnie ul. Iwana Franki, która w 1917 roku nosiła nazwę Kamińskiego. Jej początek jest

gęsto zabudowany, gdyż mieściły się tam koszary straży pożarnej i półbatalionu pułku piechoty. Głębiej, zaczynają się rozległe ogrody za gimnazjum żeńskim ss. Urszulanek czyli dzisiejszą szkołą nr 3.

Naprzeciwko stoi potężny gmach piątej szkoły. W czasach austriackich mieściła się tu Dyrekcja Skarbu czyli coś w rodzaju



MAJOR WOJSKA POLSKIEGO EDWARD MARIAN PERISTY

Izby Skarbowej. Po lewej od niej nie ma jeszcze sanatorium dr Gutta – zostanie zbudowane dopiero w 1925 roku. Natomiast po prawej widzimy kilka wielkich budynków. Są to koszary normalne 58 pułku infanterii, czyli piechoty. Swoją nazwę zawdzięczają temu, że odpowiadały

surowym zasadom wojskowego budownictwa koszarowego. Koszary zniszczono w 2001 roku i wybudowano tam przed Białym Domem centrum biznesowe.

A tam, gdzie stoi dziś Biały Dom, było pustkowie z sadem i resztkami bastionu stanisławowskiej fortecy. Po prawej widnieje zespół pałacowy Potockich, a dalej kwadrat Rynku z ratuszem z 1871 roku. W kierunku północnym biegnie ulica Belwederska, bardziej zabudowana, i Tyczyny – nieco mniej.

Kolejna ulica, której trudno nie rozpoznać – to ulica Halicka. Jest ona przykładem stabilności, bo nie zmieniała swej nazwy od założenia miasta. Białe pole po prawej to miejsce handlu bydłem. Po wojnie powstanie tu park, znany jako park weteranów. Dalej leży dzielnica Kniahinin, most przez Bystrzycę i wieś Pasieczna. Tu już przebiegała linia frontu.

Nasza przedwojenna Ojczyzna w świetle danych statystycznych (cz. 13)

Przestępczość przed wojną

Jak w każdym kraju przestępczość nieustannie dawała zajęcie policji w przedwojennej Polsce. Jaka duża była przestępczość, możemy zorientować się analizując dane z rocznika statystycznego, dotyczące liczby prawomocnie skazanych w roku 1937.

BOHDAN ŁYP

Odnotowano tam, że za najgroźniejsze przestępstwo jakim jest zabójstwo, skazano 1330 osób, a za bardzo ciężkie i ciężkie uszkodzenia ciała 7040 osób, zaś za udział w bójce aż 16272 osoby. Jak z tego wynika, blisko 25 tysięcy ludzi dokonano karalnego czynu fizycznie występującego przeciw życiu i zdrowiu innych obywateli.

Za nielegalne przechowywanie broni ukarano 4255 osób, co wydaje się bardzo dużą liczbą, mając na uwadze, że było to już kilkanaście lat od zakończenia działań wojennych, które zwykle sprzyjają rozpowszechnianiu wszelkiej broni.

W dziale „przestępstwa przeciwko moralności” podano, że za przestępstwa gwałtu skazano 424 osoby, a za stręczycielstwo i sutenierstwo ukarano 252 osoby.

Przed wojną regułą było zawieranie małżeństw tzw. kościelnych, ale byli też tacy, którzy zawierali je powtórnie nie mając unieważnionego pierwszego małżeństwa, co było aktem bigamii i za co ukarano 88 osób. Jak z tego wynika bigamia występowała jako jeden przypadek na około 400 tys. mieszkańców.

Złodziejstwo zawsze było popularnym przestępstwem, o czym świadczy fakt, że skazano

aż 127 tysięcy za kradzieże, a w tym około 84 tysiące złodziei za kradzieże o mniejszej wadze. Ponadto aż 13 tysięcy osób dokonało przestępstwa w stosunkach handlowych i kredytowych, co potwierdza iż Grecy starożytni słusznie uczynili boga Hermesa patronem kupców i złodziei.

Za szalbierstwo polegające na korzystaniu z cudzej działalności bez należnej zapłaty zostało ukaranych prawie 23 tysiące kanciarzy.

Wszystkie wymienione przestępstwa były ścigane przez policję, ale sądy też miały wiele pracy z przestępstwami ściganymi z oskarżenia prywatnego, gdyż jak wiadomo ludzie lubią pyskówki i wyzywanie się na innych. W roku 1937 za zniesławienie i obrazę było ukaranych 17 302 osoby, a że ręce niektórych były zbyt ruchliwe, ukarano jeszcze 14 873 osoby za uszkodzenie ciała oraz 14 731 osób za naruszenie nietykalności osobistej. Łącznie było to prawie 47 tysięcy przestępstw z oskarżenia prywatnego.

W rezultacie sądy wymierzyły następujące kary:

- kara śmierci 14 osób, z czego wykonano 12 wyroków
- kara więzienia ponad 1 rok 24 694 osoby
- kara więzienia do 1 roku 74 754 osoby
- karę grzywny zasądzone 44 tysiącom osób, a w tym około 46% otrzymało grzywnę ponad 10 zł.

Całą pracę musiały wykonać: Sąd Najwyższy rozpatrując ponad 19 tysięcy spraw karnych i cywilnych 7 sądów apelacyjnych 45 sądów okręgowych 550 sądów grodzkich, które łącznie rozpatrzyły ponad 1 milion spraw karnych i 1,8 miliona spraw cywilnych.

Na ogół zapomina się, że przed wojną istniały też Sądy

Pracy, które w roku 1938 rozpatrzyły 28 tysięcy spraw, w tym wniesionych: 1866 przez pracodawców 21691 przez robotników 4454 przez pracowników umysłowych

W zestawieniu tym widać, że robotnicy potrafili trafić ze swoimi sprawami do sądu i to w sposób licznie bardzo znaczący.

Z przestępczością walczyła Policja Państwowa, do której należało przyjmowanie wszystkich zgłoszeń o czynach karalnych. W roku 1938 przyjęto około 470 tysięcy zgłoszeń, a w tym około 1/3 stanowiły zawiadomienia o kradzieżach. Oczywiście były to kradzieże różnego rodzaju, a wśród nich np. 260 włamań do kas i ponad 10 tysięcy kradzieży kieszonkowych. Jednak najwięcej, bo 49% stanowiły kradzieże mieszkaniowe, a na drugim miejscu były kradzieże z pola i lasu stanowiące ponad 23%

Wynagrodzenie policjantów niewiele różniło się od innych państwowych pracowników co widać w niżej podanej tabeli uposażenia.

W Policji przysługiwały dodatki do uposażenia dla służby śledczej, w której nadkomisarz miał dodatek 450 zł, komisarz 210 zł, przodownik 90 zł, a posterunkowy 60 zł. Umundurowanie policjantów było standardowe, a jedynie oficerowie otrzymywali ryczałt na uzupełnienie umundurowania.

Przedwojenne sądy zwykle działały dosyć szybko, co jednak nie zawsze było z korzyścią dla rozpatrywanych spraw. Jako przykład można podać przebieg najgłośniejszej sprawy okresu przedwojennego jakim był proces Rity Gorgonowej (ur. w 1901 r w Chorwacji). Kobieta ta w roku 1926 została zatrudniona w domu lwowskiego architekta Zaremby, jako opiekunka jego dwojga dzieci, których matka długotrwale przebywała w szpitalu psychiatrycznym.

Po pewnym czasie między Zarembą, a Gorgonową doszło do konkubinatu, co wywołało narastający konflikt z nieletnią córką architekta. W piątym roku pobytu Gorgonowej w domu Zaremby, jego już 17 letnia córka została zamordowana i na podstawie niejasnych poszlak winą obarczono Gorgonową. Sprawa ta nabrała ogólnokrajowego rozgłosu i przez kilka lat fascynowała opinię publiczną, a nawet wywołała zbiorową psychozę.

Na ten temat ukazały się setki artykułów, zaś po 40 latach powstał film (1970). Morderstwo nastąpiło w nocy 30 na 31 grudnia 1931 roku. Już w cztery miesiące po zdarzeniu rozpoczął się we Lwowie proces poszlakowy, który po paru tygodniach zakończył się wyrokiem kary śmierci przez powieszenie. Jednak na skutek wielu wątpliwości jakie sprawa ta wzbudzała Sąd Najwyższy wydał kasację wyroku, powodując nową rozprawę sądową rozpoczętą w kwietniu 1933 roku, tym razem w Krakowie. Sąd uznał, że wprawdzie zbrodni dokonała Gorgonowa, jednak było to pod wpływem ogromnego wzruszenia i skazał ją na 8 lat więzienia. Wyrok wywołał burzliwą reakcję opinii publicznej i nową falę komentarzy w prasie. Jak więc widać wg obecnych pojęć tempo przebiegu sprawy było bardzo duże. Pierwszy proces we Lwowie rozpoczął się już po czterech miesiącach od dnia morderstwa, zaś przebieg kasacji i druga sprawa w Krakowie zajęły kilka następnych miesięcy i kontrolerski wyrok skazujący na 8 lat więzienia ogłoszono już po szesnastu miesiącach od zdarzenia. Tak szybki przebieg, tak poważnej sprawy poszlakowej, w dzisiejszych czasach jest niespotykany.

Stopień	Uposażenie zasadnicze
Inspektor	700 zł
Nadkomisarz	430 zł
Komisarz	335 zł
Podkomisarz	270 zł
Aspirant	240 zł
Starszy przodownik	200 zł
Przodownik	180 zł
Starszy posterunkowy	160 zł
Posterunkowy	150 zł

Elektryfikacja Stanisławowa

Modernizacja jest niemożliwa bez elektryfikacji. Dobrze rozumiał to burmistrz Stanisławowa Wacław Chowaniec (1887–1985). W 1925 roku udało mu się przekonać wielonarodowościowy magistrat, że elektryfikacja powinna być jednym z głównych celów rozwoju miejskiej infrastruktury.

PETRO HAWRYŁYSZYN

W podziemiach rodzinnej kamienicy Chowańców (ob. centrum biurowe „Kijów” na deptaku) mieściła się drukarnia. Zasilana była z niewielkiej elektrowni prądu stałego. Stąd Wacław wyniósł przekonanie o przewadze silników elektrycznych nad parowymi i pożytku z elektryfikacji całego Stanisławowa.

Sam rozwój miasta też zmuszał do przeprowadzenia zmian, bowiem w 1921 r. Stanisławów został stolicą województwa, a w 1925, dzięki przyłączeniu miasteczka i kolonii Kniahinin, jego ludność wzrosła do 50 tys. mieszkańców. Nowe dzielnice pozbawione były oświetlenia ulicznego, w samym zaś Stanisławowie działały jedynie małe prywatne elektrownie o niewielkim zasięgu. Autorami projektu miejskiej elektrowni zostało dwóch profesorów Politechniki Lwowskiej: specjalista od budowy elektrowni i sieci elektrycznych Gabriel Sokolnicki (1877–1975) i konstruktor silników spalinowych Ludwik Eberman (1885–1945). Budowa elektrowni wpłynęła również na propozycje stanisławowskich przedsiębiorców. Reklama lokalnej gazety w artykule „Stanisławów europeizuje się” zachęcała kupców: „Rok 1929 dobiega końca. Wkrótce w mieście Rewery zaterkoczą maszyny nowej elektrowni i rozbytą tysiące żarówek. Konieczne jest przed tą chwilą zrobić zapasy lamp elektrycznych i żarówek. Pierwszorzędnej jakości i za dostępną cenę są w sklepie Seweryna Śniegurowicza przy ul. 3 Maja 3”.

Jednak z braku funduszy realizacja projektu się przedłużyła. Elektrownię udało się ukończyć i uruchomić dopiero w połowie 1930 roku. Światowa gospodarka, dotknięta kryzysem, wymagała nowych i tanich technologii, a te najczęściej zależały od prądu. Siedziba Elektrowni Miejskiej i jej urządzenie kosztowały olbrzymią jak na tamte czasy sumę – 3 mln złotych. Porównując: minimalna pensja w 1938 roku wynosiła 100 zł., a w 2017 – 2000 zł. Sprawę uratowała pożyczka w wysokości 1,65 mln złotych, której miastu udzielił Bank Gospodarki Krajowej w 1928 roku.



STANISŁAWÓW. Hotel Union

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ OD WACŁAWA CHOWAŃCA I NIEWIELKIEJ ELEKTROWNI W PODZIEMIACH RODZINNEGO DOMU

Pod budowę elektrowni wykupiono teren w okolicy „Kolonii” przy ul. Dekerta (ob. Kubijowicza), która do 2012 roku nazywała się Elektryczna. Obok były tory kolejowe, co pozwalało na dostawy paliwa. Najmniej, bo 430 tys. złotych, kosztowała siedziba biur elektrowni, stacji transformatorowej. 1 mln złotych kosztował montaż kabli pod ziemią i sieci napowietrznej o rozpiętości 52 km. Kolejne 1,5 mln złotych kosztowały silniki, maszyny, generatory i akumulatory. Stacja wyrabiała prąd zmienny, co pozwalało transportować go na dalsze odległości i wykorzystywać urządzenie elektryczne konstrukcyjnie prostsze, niż w przypadku prądu stałego.

W sali maszynowej elektrowni o powierzchni 330 m kw. umieszczono trzy bloki, produkujące prąd. Każdy z nich składał się z czterocylindrowego motoru Diesla o mocy 600 KM, pracującego w parze z generatorem prądu trójfazowego o mocy 400 kW, napięciem 6,3 kV o częstotliwości 50 Hz. Generatory były produkowane przez fabrykę Brown Boveri SA w Żychlinie. Silniki spalinowe wyprodukowano w Stoczni Gdańskiej. Mogły pracować zarówno na paliwie płynnym, jak na gazie. Spaliny z silników wykorzystywano do ogrzewania pomieszczeń elektrowni, co było na tamte czasy nowością.



SALA MASZYN I BUDYNEK ELEKTROWNI MIEJSKIEJ



LATARNIE ELEKTRYCZNE NA PL. MICKIEWICZA (LATA 30. XX W.)

Sieć miejską obliczono na obciążenie 30 tys. żarówek o mocy 40 W przy jednoczesnym włączeniu 15 tys. żarówek. Elektrownia obliczona była na 4 tys. odbiorców, a prognozowano, że ten poziom zostanie osiągnięty w 1940 roku. Elektrownia produkowała 9 mln kW/godz. prądu i przynosiła 90 tys. czystego dochodu rocznie.

Jednak, jak okazało się wkrótce, zapotrzebowanie na prąd elektryczny wśród mieszkańców Stanisławowa było o wiele wyższe, gdyż ludności stale przybywało. Oświetlenie elektryczne początkowo wprowadzono na głównej miejskiej arterii od dworca do śródmieścia. Ustawiono tam 72 żarówki o mocy 300 W i częściowo po 500 W. Żarówki te włączano tylko do 10 godz. wieczorem. Planowano oświetlenie parku, skweru koło dworca i innych placów.

Do największych odbiorców prądu należały warsztaty

kolejowe, stacja pomp, przedsiębiorstwo Mendelzona, produkujące watę, fabryka maszyn „VIS” i garbarnia skóry Margoszeza.

Znacznie powolniej odbywała się elektryfikacja mieszkańców. Energia elektryczna nie była tania. Istniały trzy taryfy: nocna, dzienna i maksymalna. Cena 1 kW/godz. zależała od podanej ilości prądu i wahała się od 14 do 50 groszy. Cena energii elektrycznej dla przemysłu ustalona została na dwa razy niższą, niż na oświetlenie. Czyli – wszystko było odwrotnie niż teraz, bowiem obecnie taryfa dla przemysłu jest o wiele wyższa niż dla ludności.

Istniała jednak możliwość zmieszania opłaty za prąd: w sklepie przy elektrowni należało kupić trzy przyrządy elektryczne – grzałkę, poduszkę i żelazko. Wówczas ustanawiano ulgową, tzw. gospodarczą taryfę. Dotyczyło to właścicieli odbiornika radiowego, zasilanego prądem, niezależnie od miejsca zamieszkania.

W 1936 roku liczba odbiorców prądu była tak duża, że elektrownia pracowała już na granicy swoich możliwości technicznych. Zgodnie ze spisem ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku w Stanisławowie mieszkało już 60 256 osób. Zaczęły się kłopoty z dostawą prądu, a dyrekcja elektrowni musiała ograniczyć liczbę nowych odbiorców i zmniejszyć dostawy prądu do wielkich przedsiębiorstw w okresie



LOGO ELEKTROWNI MIEJSKIEJ

zimowym. Pojawiło się ryzyko niedotrzymania umowy z abonentami. Plan czteroletni modernizacji elektrowni na lata 1937–1941 przewidywał zakup dwóch turbokompresorów o mocy 500 i 1500 kW, dwóch kotłów parowych i budowę nowych pomieszczeń, gdzie miano by je umieścić. Kotły miałyby pracować na miale węglowym, co obniżyłoby cenę prądu, a moc elektrowni wzrosłaby do 3,2 MW. Potrzeba było na to 800 tys. złotych. Sieć rozdzielczą planowano poszerzyć na powiaty stanisławowski i tłumacki, i objąć Tyśmienicę i Tłumacz.

II wojna światowa przekreśliła te plany. W 1941–1944 roku w czasie okupacji elektrownia pracowała nierównomiernie, w zależności od podaży paliwa. Niemcy nakazali demontaż urządzeń i ich wywózkę do Niemiec. Zdemontowano około 70% urządzeń. Jednak już 30 lipca 1944 roku, w trzy dni po zajęciu miasta przez Sowietów, elektrownia odnowiła swoją działalność, osiągając na zdekompletowanych agregatach moc 600 kW.

Wobec stałego braku normalnego zasilania miasta rząd przeznaczył dla miasta „elektropociąg” D-3000, wyprodukowany w USA i Kanadzie. Stał on na torach kolejowych i zasilał odbiorców do 1952 roku, dając prąd o napięciu 6300 V. Elektropociąg w Stanisławowie był w dzierżawie i miasto płaciło za jego eksploatację 400 tys. rubli rocznie.

Pod koniec lat 1950. spełniły się wreszcie marzenia mieszkańców o samowystarczalnym pod względem elektryfikacji Stanisławowie – elektrownia miejska zabezpieczała m. Stanisławów i mieszkańców w okolicach 20 km wokół. W 1962 roku miasto przyłączono do Zachodnioukraińskiego systemu energetycznego, co pozwoliło na lepsze wykorzystanie urządzeń. Od tej chwili elektrownia praktycznie zaczęła działać również jako elektrociepłownia. Przy czym ta pierwsza funkcja stale się zwiększała, a druga zmniejszała.

Rok 1982 stał się rokiem przełomowym – dwa ostatnie turbogeneratory zostały zatrzymane i przeznaczone na złom. Elektrownia miejska zaprzestała swej właściwej działalności. Pomieszczenia tej pierwszej elektrowni nadal są własnością TA „Prykarpatołenergo” jako świadectwo trudnego, ale jakże ważnego procesu elektryfikacji miasta.

Lwowskie sensacje. Złodzieje i wariaci (część 1)

Stołeczne królewskie miasto Lwów w ciągu wieków było sławne ze swoich obywateli, którzy byli, tak by mówiąc, „nie całkiem w kondycji”. Bycie wariatem było nawet popularne, zaś złodziejom i mordercom prasa poświęcała obszerny reportaż, opisując ich wyczyny we wszystkich szczegółach. Procesy sądowe były widowiskiem, na które zbierały się tłumy ludzi z różnych warstw społecznych i na które sprzedawano nawet bilety jak do teatru.

JURIJ SMIRNOW

Na początku XX wieku nie było dnia, żeby gazety nie podawały nowe sensacyjne informacje o samobójcach, aresztowaniach aferyzistów, tragediach rodzinnych. Lektura o wybrzydłych prostytutkach i apaszach była też ulubionym zajęciem mieszczan. Sensacyjności dodawały również szczegóły pochodzenia przestępców z różnych sfer społeczeństwa i przynależności ich do różnych narodowości, zwłaszcza żydowskiej, co zawsze podkreślała prasa. Zabójstwa, afery finansowe regularnie zdarzały się i w „lepszych sferach”, o czym świadczą na przykład sensacyjne procesy Franciszka Zimy, dyrektora Galicyjskiej Kasy Oszczędności w 1899 roku czy Kazimierza Lewickiego, który w 1910 roku zastrzelił swoją kochankę – znaną artystkę dramatyczną Antoninę Ogińską.

Do sensacyjnych trzeba zaliczyć też procesy szpiegowskie, aresztowania rosyjskich i pruskich szpiegów czy okryte tajemnicą samobójstwa dyplomatów – na przykład konsula niemieckiego barona Ido von Redena w październiku 1912 roku.

Niektóre dzielnice miasta były szczególnie niebezpieczne dla zwykłego obywatela. Można tam było stracić nie tylko portmonetkę, ale i życie. W 1929 roku poważne katolickie pismo „Lwowskie wiadomości parafialne” pisało: „Przyzwyczajeni jesteśmy dowiadywać się o Kleparowie przeważnie z komunikatów policyjnych: o bójkach, kradzieżach lub nawet zabójstwach tam popełnionych”. Inne dzielnice przyciągały samobójców czy też wariatów. Uważało się, że idealnym miejscem dla samobójstwa może być Stryjski park, Wysoki Zamek, Cmentarz Łyczakowski, a dla topielców Staw Pełczyński.

Teren dawnego Cmentarza Stryjskiego między ulicami Stryjską i Kadecką był jednym z najbardziej niebezpiecznych i zaniedbanych miejsc i cieszył

się niedobrą sławą. Zniszczone pomniki i grobowce straszły rzadkich przechodniów i jadących gościncem stryjskim. Część terenu porośla chaszczami i była w dzień wykorzystywana do wypasu bydła. W nocy na cmentarzu odbywały się dzikie orgie, dochodziło również do napadów bandyckich. Prasa donosiła, że na Cmentarzu Stryjskim, „zniszczonym i zaniedbanym zupełnie, dzieją się wieczorami, a zwłaszcza w niedziele, najohydniejsze orgie apaszy i cór Koryntu. Różni indywidua przychodzą tam również w dzień i w bezwstydny sposób „opalają się”, rozbiierają się do naga i plugawią miejsce spoczynku zmarłych”. Niektóre grobowce służyły miejscem schronienia dla bandytów, którzy napadali rzadkich przechodniów.

Również prawdziwe wertepy z nieuporządkowaną dziką roślinnością zajmowały stromo spadający teren od cmentarza w stronę ulicy Pełczyńskiej. Wśród tych krzaków i jarów znajdowały się też ruiny cegielni Sprechera, która została zniszczona 15 czerwca 1905 roku, kiedy we Lwowie nastąpiło prawdziwe oberwanie chmury i przerażeni mieszkańcy przeżyli zatopienie wielu ulic miasta podczas tzw. ulewy stulecia. W cegielni Sprechera znajdował się „w wysokim stopniu rozgrzany olbrzymi piec do wypalania cegieł. Gdy woda oblała piec, buchnął wielki i wysoki słup pary”. Strażnik na wieży ratuszowej nawet zaalarmował pożar. Ulica Pełczyńska zamieniła się w głęboką i szeroką rzekę, która szumnie płynęła z góry Drogą Wulecką, dalej Pełczyńską w stronę centrum miasta, wyrwijając brzegi stawu Sobków i stawu Pełczyńskiego.

Ten ostatni miał niedobrą sławę już przez cały XIX wiek. W 1820 roku wojskowe władze austriackie urządziły na tym stawie pływanię wojskową. O „k. und k. szwimszule” we Lwowie mówiono jako o stawie samobójców. Jak pisał w 1938



ROZBUDOWA ZAKŁADU DLA OBLĄKANÝCH W KULPARKOWIE. NA ZDJĘCIU PAWILONY GŁÓWNE, WIEŻA WODNA

roku Jan Gieryński w swojej pracy „Lwów nie znany”, „romantyczna panna, gdy dramat sercowy nadto jej dolegał, wybierała się tradycyjnie nad staw Pełczyński, by się tam rzucić w kałużę (...) Wypadki te dostarczały zwykle na kilka dni tematów do pogawędek salonowych i stanowiły miłe urozmaicenie przedwojennej nudy”.

Znacznie groźniej wyglądały wypadki w okolicach Cmentarza Stryjskiego. Bandyckie napady na przechodniów, zwłaszcza o porze wieczornej odstraszały chętnych do spacerów w części górnej ulic Stryjskiej i Kadeckiej, również ulicą Pełczyńską obok stawu o tejże nazwie, u stoku góry Wronowskich (Cytadeli) i wzgórza Pełczyńskiego. Opisy takich bandyckich napadów, we wszystkich ich szczegółach drukowała prasa lwowska, a najczęściej bardzo poczytna gazeta „Wiek Nowy”. Prawie codziennie to czasopismo podawało informacje mroźące krew w żyłach o zabójstwach, samobójstwach, otruciach, zatruciach, gwałtach, strzałach w miejscach publicznych ze zbroi palnej. W lecie i jesienią 1912 roku takie wypadki notowano codziennie, otóż nawet prasa ochrzciła owe wydarzenia „epidemią samobójstw”. Ktoś z uczciwych obywateli pomyślał nawet, że cały Lwów zwariował, zaś przykład normalnym ludziom

pokazują prawdziwi wariaci z Kulparkowa.

27 sierpnia „Wiek Nowy” relacjonował: „Doniesiono nam, że w Zakładzie Kulparkowskim panują niemożliwe stosunki. Oto, przechodzący wczoraj przed wieczorem obok zakładu byli świadkami olbrzymiej awantury wywołanej przez chorego nazwiskiem Hoffmann, który rzuciwszy się bez powodu na drugiego chorego zbit go krzesłem po głowie tak ciężko, że ten padł jak martwy na ziemię. Kiedy bitemu skoczył na pomoc jakiś drugi chory – staruszek, Hoffmann rzucił się nań z wściekłością krwawiąc go silnie. A całemu widowisku mieli się przyglądać spokojnie dozorczy zakładowi”. Według relacji gazety, nie było również żadnej reakcji na tę publikację ze strony kierownictwa zakładu dla umysłowo chorych, jak również magistratu lwowskiego.

Tegoż samego dnia jeszcze bardziej groźna awantura miała miejsce na Cytadeli, gdzie stacjonował 30 pułk piechoty armii austro-węgierskiej. Reporter „Wieku Nowego” nadał swojemu artykułowi tytuł: „Strzały zwariowanego kaprała”. Otóż podoficer 30 pułku piechoty niejaki Adam Łukawski „dostał nagle pomieszania zmysłów” i przez kilka godzin terroryzował ponad 600 żołnierzy pod dowództwem najpierw kadetfeldfebla, a później

podpułkownika. Reporter nazwał to wydarzenie „niezwykle denerwującą sceną”, którą obserwowali też cywile, mieszkańcy sąsiadujących z koszarami kamienic. Kapral Łukawski, uzbrojony w karabin z bojowymi nabojami, strzelał w każdego, kto zjawił się w polu jego widzenia, zwłaszcza ze szczególniejszą pasją do osób cywilnych.

Jak wyjaśniono się później, Adam Łukawski był rodem ze Lwowa, z Łyczakowa, odznaczał się inteligencją umysłową, pracował jako elektrotechnik we Lwowie, później w Berlinie. Władał językami francuskim i angielskim oraz znakomicie niemieckim, naturalnie polskim. W wojsku cieszył się dobrą opinią, szybko awansował na kaprała. Ale w pewnym momencie zbliżył się z „politycznie notowanym indywiduum” o nazwisku Piwonka. Przyjaźń ta podzielała na Łukawskiego demoralizująco, zaczął włóczyć się po nocach po knajpach, wydawać pieniądze na uliczne kobiety, zaniedbywać służbę wojskową. Kilka dni przed wypadkiem napadł na niego w szynku Nireuberga były fryzjer niejaki Robert Feit i uderzył go głowie bagnetem. Po uderzeniu Łukawski padł nieprzytomny. Od tego czasu szybko rozwijało się u niego zaburzenie mózgowie, wskutek którego dostawał ostrego napadu szału. W oknie koszar kapral krzyczał do zebranych, że chce jechać do Monte Carlo, gdzie jest właścicielem posiadłości ziemskich i zamku, kazał tytułować siebie „panem hrabią” i przynieść mu wina z piwnicy.

Tymczasem wezwano miejscową straż pożarną, która przybyła sprawnie na miejsce i próbowała silnym strumieniem wody z sikawki obezwładnić szaleńca. Przy bramie koszar zebrał się tłum ciekawskiej publiczności. Do koszar wezwano też matkę szaleńca, która zbliżyła się do syna i podała mu butelkę wódki. Wtedy „przyskoczyło do niego trzech żołnierzy i schwycili wariata. Ale ten szarpnął się silnie i wyrwał się żołnierzom”. Wymyślono więc nowy chwyt, mianowicie jeden z kolegów Łukawskiego, niejaki Rudnicki zawiadomił szalejącego kaprała, czyli „pana hrabię”, że na dole oczekuje na niego powóz i konie oraz rycerze w celu podróży do Monte Carlo. Dopiero wtedy Łukawski zszedł na dziedziniec Cytadeli, gdzie czekali już na niego przygotowani żołnierze, którzy mocno skrzepowali go sznurami.

O godzinie trzeciej po południu Adama Łukawskiego zawieziono do szpitala garnizonowego na jego rodzinnym Łyczakowie. Byłego fryzjera Roberta Feita aresztowała policja. O dalszych losach „bohaterów” tej awantury niestety nic nie wiadomo.

(cdn.)



WIDOK NA STAW PEŁCZYŃSKI

Gazeta Lwowska informuje...

Gazeta Lwowska, najstarsza gazeta codzienna, ukazująca się we Lwowie od 1811 roku, była najpoczytniejszym dziennikiem. Przejrzyjmy styczniowe numery z 1912 roku. Przegląd wiadomości rozpoczyna się częścią urzędową – wiadomościami z Wiednia, po której następuje część nieurzędowa – wiadomości lwowskie, polityczne i inne rubryki. Co tam mamy interesującego...

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Część urzędowa. Jej Ces. i Król. Wysokość Najd. Arcyksiężna Marya Teresa, Małżonka Jego Ces. i Król. Wysokości Najd. Arcyksięcia Karola Stefana, wczoraj, we czwartek, dnia 18 b. m, podczas upadku z sanek uderzyła się z całą siłą w okolicę kości czołowej. Okazały się lekkie symptomy wstrząsu mózgu, które jednak wkrótce znikły. Upadek pociągnął za sobą rozległe, skomplikowane złamanie z powodu wgniecenia przedniej ściany obu jam czołowych oraz górnego sklepienia oczodołu, obustronne powierzchowne starcie naskórka na nosie i lekką ranę darto-tłuczoną na dolnej wardze.

Przedsięwzięto operację w narkozie z usunięciem licznych drobniejszych i większych odłamków kostnych i tamponadę jamy rany. Najd. Pani obudziła się z narkozy w dobrym stanie. Żywiec, dnia 19 stycznia 1912. Radca Dworu dr. Eiselsberg w. r. Dr. Idziński w. r. Dr. Ranzi w. r.

W następnym dniu – kolejna wiadomość...

Jej Ces. i Król. Wysokość Najd. Arcyksiężna Marya Teresa przeżyła noc bardzo dobrze. Przebieg gojenia się rany i puls normalne, niema podwyższenia ciepłoty; ogólny stan bardzo zadowalający.

Żywiec, dnia 20 stycznia 1912. Dr. Idziński w. r. Dr. Ranzi w. r.

W rubryce **Kronika** mamy wiadomości z kalendarza. Ale najciekawsze wiadomości są w kalendarzu myśliwskim:

Niedziela (21 stycznia): Agnieszki – Jarostawa – Hryhora.

Wschód słońca o godzinie 7 10 rano, zachód słońca o godzinie 4 00 po południu.

Poniedziałek (22 stycznia): Wincentego – Witostawa – Potyjewka.

Wschód słońca o godzinie 7 09 rano, zachód słońca o godzinie 4 02 po południu.

– Kalendarzyk myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: kozły, zające, jarząbki,



ARCYKSIĘŻNA MARYA TERESA

głuszce i cietrzewie (koguty), dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Sprzedawać nie wolno: jeleni, kuropatw.

Przez cały rok wykluczone są z polowania, a tem samem sprzedaży: łanie, sarny (kozy), cieleta, spiczaki, tudzież kury głuszców i cietrzewi.

W Sprawach krajowych zamieszczono sprawozdanie o działalności teatrów lwowskich:

(Wydział krajowy o teatrach polskich we Lwowie). W sprawozdaniu ze swych czynności przedłożonem Sejmowi Wydział krajowy omawia obszernie działalność teatrów polskich we Lwowie. O działalności teatru polskiego we Lwowie świadczą – zdaniem Wydziału krajowego – dodatnio następujące cyfry:

W sezonie od 1 września 1910 do 30 listopada 1911 dano przedstawień dramatu i komedyi 285, opery 107, operetki 117. Z ogólnej liczby 285 przedstawień dramatu i komedyi przypada 139 na oryginalne utwory polskich autorów, tak dawniejszych, jak i współczesnych, reszta 146 przedstawień na autorów obcych. Z pomiędzy utworów oryginalnych miały trzy u publiczności powodzenie: Wyspiańskiego „Noc listopadowa”, Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki” i Zapolskiej „Panna Maliczewska”. „Noc listopadową” grana 11 razy, wystawiła dyrekcja teatru pod każdym względem bez zarzutu, nie oszczędzając wiele pracy reżyserskiej i kosztów.

Z autorów polskich dawniejszych przedstawiono w ostatnim sezonie cały szereg arcydzieł Fredry (31 przedstawień), z obcych dano 14 razy Szekspira. Wyjątkowo powodzeniem cieszył się utwór Ibsena „Peer Gynt”, który dzięki znakomitej grze p. Adwentowicza i starannej wystawie grany był 22 razy

Wielką zasługą dyrekcji teatru jest zdaniem Wydziału krajowego – niewątpliwie wprowadzenie na scenę cyklu polskich utworów scenicznych, przedstawiającego rozwój dramatu polskiego od r. 1766 do 1911. Grane dotychczas utwory Zabłockiego, Czartoryskiego, Fredry, Bohomolca, Niemcewicza, Drozdowskiego, Bogusławskiego, Zielińskiego

i Kamińskiego miały znaczne powodzenie.

W dziale opery wystawiono w ostatnim sezonie 3 opery dotychczas we Lwowie niegrane, Wagnera „Zmierzch bogów”, Noguessa „Guo vadis” i Webera „Borys Godunow”. Z wagnerowskich oper dano nadto cały „Pierścień Nibelungów”.

Z polskich utworów wznowiono Moniuszki „Halkę” i „Straszny dwór”, Paderewskiego „Manru” i Minchajmera „Maryn”.

Już w 1912 roku zastanawiano się nad przewagą **Elektryczności w kolejach żelaznych**. Tak powoli wygasł wiek pary...

Ruch na kolejach żelaznych, szczególnie na szlakach głównych, tak się ciągle wzmacnia we wszystkich państwach cywilizowanych, że już dziś coraz bardziej powstają narzekania, iż koleje żelazne nie spełniają należycie swego zadania. Z drugiej strony, wypada otwarcie sobie powiedzieć, że sprawność lokomotyw parowych doszła już, o ile tylko można przewidzieć, do ostatnich granic; zapewne jeszcze niejedno w nich się poprawi lub zmieni, ale żeby ich działanie było o wiele mocniejsze, niż teraz, trudno myśleć, tem bardziej, że powiększenie lokomotyw na szerokość jest po prostu niemożliwym z przyczyny, że szerokość toru jest stała i we wszystkich państwach europejskich, z wyjątkiem Rosyi i Rumunii, jednaka.

W tych okolicznościach trzeba pomyśleć i o gruntownej reformie kolei żelaznych, by mogły sprostać coraz większym wymaganiom pod każdym względem. Sam przez się nasuwa się pomysł zastąpienia lokomotyw parowych siłą elektryczną, a to z następujących powodów:

Uniknie się dymu, który nie tylko jest wielką dla jadących koleją żelazną nieprzyjemnością, ale przez osiadanie sadzy broczy, czerni i zanieczyszcza wszystko, co znajduje się na kolejach żelaznych i w ich pobliżu, a nawet dla wegetacji około stacji i dworców, tudzież dla lasów przytykających do torów jest wprost szkodliwy. Te niedogodności z użycia węgla potęgują się w przejeździe przez tunele, których przybywa coraz więcej, do tego stopnia, że



POLOWANO WEDŁUG USTALONYCH ZASAD

w wielu długich tunelach zniesiono przejazd lokomotywami parowymi, a zaprowadzono ruch elektryczny, ta zaś przemiana ruchu jednego na drugi łączy się ze znaczną stratą czasu i innymi niedogodnościami.

Ruch elektryczny wypada taniej, niżli parowy, bo elektryczność wytwarza się w elektrowni i po przewodnikach wysyła na miejsce potrzeby, lokomotywa zaś parowa sama sobie siłę wytwarza, a wiadomo, że produkcja siły wypadła tem taniej, im na większy rozmiar wytwarza się ją na jednym miejscu.

Lokomotywa parowa musi sama wozić sobie węgiel i wodę, a zatem ciężar martwy, czego niema w ruchu elektrycznym. Do lokomotywy trzeba używać dobrego materiału opałowego, by w danej chwili otrzymać jak najwięcej pary, gdy prąd elektryczny można otrzymać także za użyciem węgla niekoniecznie doborowych gatunków. Ten opał potrzebny dla lokomotyw parowych trzeba dowozić nieraz na bardzo znaczne odległości, osobliwie w krajach nie mających węgla własnego, co oczywiście znacznie powiększa koszt ruchu na kolejach żelaznych.

Wydatność ruchu elektrycznego jest większa od ruchu za pomocą lokomotywy parowej, która może być czynna tylko na pewną odległość, co najwięcej kilkuset kilometrów, potem trzeba ją w ruchu zatrzymać dla oczyszczenia z sadzy, a osobliwie rusztów z żużli, przyczem i to należy mieć na uwadze, że lokomotywa parowa co pewien czas musi się zatrzymać w drodze dla nabrania węgla i wody. Tego wszystkiego niema w ruchu elektrycznym.

Lokomotywa elektryczna jest każdej chwili do użytku gotowa, w lokomotywie zaś parowej trzeba za każdym razem osobno ogień rozpalić i czekać, dopóki nie wytworzy się dostateczna do ruchu ilość pary.

Utrzymanie lokomotywy elektrycznej jest tańsze od parowej, bo w niej nie się nie zanieczyszcza od materiału wydającego siłę, gdy w lokomotywie wszystko zanieczyszcza się od węgla i produktów jego spalania. Prócz tego w lokomotywie parowej części stanowiące właściwy mechanizm ruchu

są wystawione na szkodliwy, wznoszący się z toru podczas ruchu pył, w lokomotywie zaś elektrycznej te części są zastąpione.

Na koniec, jak wiadomo, iskry wypadające z komina lokomotywy parowej są niebezpieczne dla budynków w bliskości, osobliwie dla lasów, i straty z pożaru stąd wynikłego są nieraz bardzo znaczne, jak tego dowiodło właśnie ostatnie lato nadzwyczaj upalne i suche, w którym przyszło w wielu miejscach do ogromnych strat w lasach przez pożary rozniecone przez iskry z lokomotyw.

Te wszystkie ważne względy skłaniają do zastanowienia się nad tem, czy wobec możliwości przenoszenia siły na odległość w postaci prądu elektrycznego nie należało by kolei z lokomotywami parowymi zmienić na koleje z lokomotywami elektrycznymi. Tam oczywiście, gdzie są, jak szczególnie w Szwecji i Norwegii, liczne i wielkie wodospady, można łatwo zmienić ruch parowy na elektryczny. Tam, gdzie ich nie ma, jest zaś węgiel w ziemi, można tuż przy kopalni wytwarzać prąd elektryczny, by uniknąć kosztów przewożenia węgla i przesyłać po odpowiednich przewodnikach na miejsce potrzeby. Ponieważ doświadczenie jest najlepszym probierzem praktyczności pomysłu, zrobiono próbę i zbudowano osobną kolej elektryczną z Dessau do Bitterfeldu, mającą 20 kilometrów długości; prądu dostarcza położona obok kopalnia węgla brunatnego w Muldensteinie. Próba wypadła doskonale tak, iż rząd pruski nosi się z myślą zbudowania kolei elektrycznej z Magdeburga do Lipska, a stąd do Hali nad Salą, tudzież kolei z Lanbanu do Königsrettu. Tej ostatniej dlatego, by wypróbować ruch na kolei ze znacznymi wzniesieniami i spadkami i z pociągami ciężarowymi.

Sprawa przemiany kolei parowych na elektryczne ma szczególne znaczenie dla naszego kraju, w którym na zachodzie w Zagłębiu krakowskim znajdują się olbrzymie zapasy węgla, a w Podkarpaciu ropa nadająca się po stosownem przerobieniu doskonale do użycia na opał.

W **Nowinach lwowskich** opisano uroczystości z okazji kolejnej rocznicy powstania styczniowego.

Wczoraj w południe w wielkiej sali ratuszowej odbyło się liczne zebranie obywatelskie w sprawie obchodu w przyszłym roku przypadającej 50 rocznicy styczniowej. Zebranych powitał dr. W. Lewicki. Zaznaczając, że „Liga polska” pierwsza podjęła tę inicjatywę. Następnie mówca omówił obszernie plan przyszłorocznego obchodu i zaprosił do ukonstytuowania się i wyboru prezydium.

Z kolei p. J. Chołodecki zaproponował imieniem komitetu tymczasowego skład prezydium, do którego przez akklamację weszli pp. Franciszek Rawita Gawroński jako prezes, dr. Ernest Adam i dr. Witold Lewicki jako jego zastępcy, dr. Tadeusz Dwernicki jako generalny sekretarz, dr. Edward Solański jako drugi sekretarz i Bolesław Lewicki jako skarbnik.

P. F. Rawita Gawroński objąwszy przewodnictwo podał do wiadomości, że godność prezesa honorowych przyjęli: prof. dr. Oswald Balzer, Rektor Uniwersytetu prof. Finkel, prezes Rady narodowej Leszek Cieński i prezydent miasta Lwowa Józef Neuman. Nadto komitet ma się zwrócić do Jadwigi Adamowej ks. Sapieżyny i do ks. Biskupa Bandurskiego z zaproszeniem do honorowego prezydium.

Po przemówieniach jeszcze kilku mówców, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wczoraj po południu pod krzyżem pamiątkowym r. 1863 zebrał się starsi i młodzieży. Ze stowarzyszeń rękodzielniczych przybyła na tę uroczystość „Gwiazda” ze sztandarem. Pod krzyżem przemówił w imieniu komitetu obywatelskiego radny miasta dr. Pieracki, poczem odśpiewano pieśni patryotyczne i ruszono pochodem na wzgórze cmentarza Łyczakowskiego, gdzie spoczywają zwłoki towarzyszy broni z 1863.

Przed pomnikiem ś.p. Szymona Wizunasa Szydłowskiego odśpiewano pieśni i przemawiali reprezentanci młodzieży rękodzielniczej i akademickiej.

Dzisiaj przed południem odbyło się w katedrze solenne nabożeństwo żałobne za poległych w wypadkach w 63 roku. Nabożeństwo to odprawił ks. kanonik Ślósarz.

W głównej nawie przed ołtarzem zgromadzili się w wielkiej liczbie weterani z 63 roku, grono radnych, delegaci „Gwiazdy” i „Skały” ze sztandarami, reprezentanci Sokolstwa, straży ochotniczej ogniowej; było też

bardzo wiele młodzieży zakładów naukowych męskich i żeńskich.

Po nabożeństwie odśpiewano pieśni patryotyczne.

Tradycyjnie obchodzone hucznie święto Chrztu Pańskiego według kalendarza juliańskiego. Święto Jordanu, czyli „Bobojawienie Hospoda”, obchodzone było dziś w stolicy kraju, jak zawsze, uroczystie.

Po nabożeństwie w gr. kat. cerkwi Przemienienia Pańskiego, które celebrował JE. ks. Metropolita Szeptycki w otoczeniu ks. Maksymiliana księcia Saskiego, kapituły i licznych duchowieństwa gr. kat., nastąpiła ceremonia święcenia wody w Rynek przy studni od ul. Grodzickich.

W uroczystości, prócz duchowieństwa, wzięli udział: P. Wiceprezydent Namiestnictwa Grodzicki z radcą Dworu Zimnym, radcami Namiestnictwa Gubattą, Swobodą, Turek-Niewiadomskim, Młynarskim i gronem urzędników, ks. Prorektor dr. Jaszowski z dziekanami wszystkich wydziałów Uniwersytetu, Rektor Politechniki Fiedler, prezydent miasta p. Neumaun, dyrektor policji radca Rządu dr. Reinleider, reprezentanci władz rządowych, wojskowych i autonomicznych oraz tłumy publiczności.

Oddział wojska z kapelą na czele dawał podczas ceremonii przepisane salwy.

W procesji dookoła Rynku, która odbyła się w końcu uroczystości, wystąpiły bractwa wszystkich tutejszych cerkwi parafialnych.

W uroczystym nabożeństwie w cerkwi grecko-katolickiej wzięli udział starostowie: Szwedzicki, Zawadzki i Schwarz wraz z gronem urzędników Namiestnictwa.

Wiadomości z **Karnawału** umieszczały zapowiedzi zabaw karnawałowych i reportaże z nich:

– Karnawał w „Kole literacko-artystycznym”. Wczoraj wieczorem powitane serdecznie przez wiceprezesa „Kola” dr. Witolda Lewickiego zebrało się liczne grono pań i panów, które zawiązało się w komitet dla urządzenia w „Kole” pierwszego wieczoru karnawałowego. Po przemówieniach pań Czarnikowej, Łosiowej, Machekowej, Michalewskiej, Pierackiej, Raczyńskiej, Sobolewskiej i t. d. uchwalono, aby ze względu na cel balu rymanowskiego nie urządzać, jak to pierwotnie projektowano, wieczoru 3 lutego, ale już we wtorek 30 b. m. Zabawa ta odbędzie się pod znakiem róży, a panie przyrzekły

zajęcie się wieczorem nader gorliwie.

Druga zabawa z tańcami odbędzie się w „Kole” w sobotę 10 lutego. Będzie ona niejako konkurencyjną, gdyż zajmą się nią, podobnie jak i wieczorem w ostatni wtorek, 20 lutego, osobne komitety pań. Wszystkie zaś panie i panowie, należące do poszczególnych komitetów owych trzech wieczorów, tworzą wspólny komitet dla zabawy kostiumowo-maskowej, zapowiedzianej w „Kole” na 17 lutego.

– Niezwykle gustowne i oryginalne zaproszenia na I. wielki bal sportowy, który odbędzie się w salach Kasyna miejskiego dnia 30 b. m., znalazły się już przeważnie w rękach publiczności. Zdobi je, prócz odznaki klubowej „Czarnych” i wstęgi o barwach klubu, piękny widoczek z dziedziny zimowego sportu, przedstawiający postój wycieczki narciarskiej w górach. W podobnym, ściśle sportowym charakterze, ma być utrzymany cały bal, w szczególności dekoracja sal, porządki tańców i t. d. Komitet, zajmujący się gorączkowo wszelkimi przygotowaniem, żywi też nadzieję, że na balu tym znajdą się wszyscy szczerzy miłośnicy różnych gałęzi sportu, jak najmniej ci, którzy należycie oceniają doniosłość ruchu sportowego dla fizycznego rozwoju naszej dziarskiej młodzieży.

– Udział Węgrów w karnawale lwowskim. I-szy Lwowski Klub sportowy „Czarni”, związani licznymi węzłami sympatii i długoletniej przyjaźni z najwybitniejszymi Towarzystwami sportowymi na Węgrzech, wystosował do nich serdeczne zaproszenie do wzięcia udziału w wielkim balu sportowym, który odbędzie się we Lwowie dnia 30 b. m. w salach Kasyna miejskiego. Wczoraj właśnie nadeszła od Węgrów niemniej serdeczna odpowiedź, w której, dziękując za nader miłe dla nich zaproszenie, równocześnie zapewniają, że jeśli nic nie stanie im na przeszkodzie wyślą do Lwowa swoją delegację, złożoną z najdzielniejszych węgierskich sportmenów. W razie przybycia, wystąpią Węgrzy w swoich pięknych, barwnych strojach narodowych, co z pewnością doda lwowskiemu balowi sportowemu niezwykłego uroku.

– „Loterya gospodarska” urządzona w sali „Sokoła” w dniu 17 grudnia z. r. na rzecz „Domu Pracy” przyniosła czystego dochodu 5877 koron 42 hal. – Wdzięczna serdecznie wszystkim, którzy mi dopomogli w zebraniu grosza dla biednych, znajdujących opiekę

i przytułek w „Domu Pracy” składam gorące podziękowanie. Dziękuję hojnym ofiarodawcom, którzy bądź dziczyzną, drobiem, produktami spożywczymi, lub pieniężnym da-tkiem przyczynili się do tak świetnego rezultatu. Dziękuję łaskawym paniom, które nie żałując ni czasu, ni trudu, zajmowały się tak gorliwie i chętnie już to zbieraniem fantów, już to sprzedażą losów na loteryi gospodarskiej; dziękuję także Zarządowi drukarni pana Władysława Łozińskiego za bezpłatne wydrukowanie plakatów, – za wszystko wszystkim przesyłam serdeczne gorące „Bóg zapłać”.

Z wydziału Towarzystwa miłosierdzia „Opatrzność”
Zofia Bobrzyńska,
przewodnicząca

– Bal Lwowskiego klubu Sermierzy. Pod protektoratem Mieczysława hr. Pinińskiej, który się odbędzie 20 stycznia b. r., zapowiada się z całą tradycyjną wspaniałością. Nad dekoracją balu pracuje komitet, pod kierownictwem artystów-architektów. Piękne i oryginalne zaproszenia zostały już rozestane, a kto by przez pomyłkę tegoż nie otrzymał, raczy się łaskawie pisemnie zwrócić do komitetu balu, lokal Lwowskiego klubu Sermierzy Lwów Zielona 22. Wspaniałe karnety w kształcie portfelów skórzanych, z herbem klubowym, zostały wykonane w szkole sztuki stosowanej p. Tomaszewskiej.

Nie ominęła Gazeta Lwowska **Przepisów dla pań**. Może by tak odnowić stare smaki...

Smazone bułeczki drożdżowe. Kupuję się w cukierni puste bułeczki, obiera się je ze skórki, poczem rozkrawuje i smaruje powidłami, albo marmoladą. Następnie składa się je i powleka piórkiem umoczone w rozkloczonym jajku z troszku wody. Następnie obsypuje się tartą i przesianą bułką, poczem kładzie się na patelnię z rozpalonym smalcem, albo maśłem. Gdy się zrumieni z jednej strony, należy je przewrócić na drugą stronę, gdy gotowe, wyjąć na półmisek i od razu posypać cukrem z wanilią.

Potrawa z zająca. Na 6 osób wziąć dwa przodki zajęcze, wypłukać kilka razy i sparzyć je na misie kipiącą wodą. Po chwili wyjąć i odgotować mięsko w wodzie z jarzynami, do której dodać nadto należy soli, dużo cebuli, trochę korzeni, jako to: pieprzu, angielskiego ziela, gałki muszkatołowej, troszkę bazylii i majeranu, ząbek albo dwa czosnku i kilka ziarenek potłuczonego jałowca, skórki cytrynowej i pomarańczowej i trzy ładne grzyby. Gdy mięso dostatecznie miękkie, należy je wyjąć, a przez sito przedzielić. Osobno rozbić ćwierć litra dobrej, młodej kwaśnej śmietany z dwiema łyżkami mąki, trochę octu winnego, cukru według upodobania i za 20 hal. kaparów; rozprowadzić smakiem, w którym się zając gotował, zagotować, dopiero w to włożyć mięso i jeszcze kilka razy dać się razem zagotować, po czem wydać na stół.

Humor żydowski

Stan firmy

Pan Koppel przyjeżdża z Mościsk do Lwowa. Chce koniecznie zdobyć informacje o firmie „Kohn i Spółka”.

– Jak ona obecnie stoi? – pyta przyjaciół w kawiarni „De la Paix”:

– Ona już nie stoi, panie Koppel – odpowiadają ze smutkiem znajomi – ona już siedzi...

Strzały

– Panie Abeles – pyta sędzia świadka – w jakiej odległości stał pan od miejsca zdarzenia, gdy padł pierwszy strzał?

– Będzie ze dwa kroki – odpowiada pan Abeles.

– A gdy padł drugi strzał?

– O, chyba z pół kilometra...

W sądzie

Pan Kehos staje jako oskarżony przed sądem w Zbarażu.

– Jest pan oskarżony o to, że źle obchodziłeś się z żoną, a nawet ją tratowałeś nogami.

– Panie sędzio – powiada na to oskarżony – ale czy pan sędzia zna moją żonę?

– Nie. Nie mam przyjemności – powiada sędzia.

– No to niech pan sędzia nic nie gada!

Póki czas

Do komisariatu policji w Śniatyniu wbiega kupiec korzenny, pan Natan.

– Panie komisarzy! – woła już od drzwi. – Proszę natychmiast zamknąć mojego współnika za defraudację!

– A ile on panu zdefraudował? – zainteresował się komisarz.

– Dotychczas jeszcze nic...

– Więc czemu chce go pan zamykać? – dziwi się komisarz.

– Jak to, czemu? Może ja w takich ciężkich czasach mam czekać, aż będzie za późno? Wolę, żeby on siedział, a nie ja!

Szczeście

– Dwaj przyjaciele, pan Naftali i pan Emil, byli współnikami handlu bławatnego, ale przy rozliczeniu doszło do ostrej wymiany słów.

– Ty jesteś złodzieju! Ty jesteś oszust! Ty jesteś łajdak! – woła pan Naftali.

– A ty sam złodzieju! Ty baciary! Ty kryminalista! Ty brygidnik! – woła pan Emil.

– No, no! – woła zmitygowany pan Naftali. – Ty nie potrzebujesz się tak irytować, ja tak źle nie myślę o tobie, jak sądzisz. – Ja także o tobie tak źle nie myślę – powiada pan Emil. – Ale ja się rozgniewałem... Więc ty mi przebacysz?

Obaj współnicy podają sobie ręce. Po chwili pan Naftali powiada:

– Popatrz, Emil, jakie to szczęście, że my nie jesteśmy ani oficerami, ani akademikami, ani szlachcicami... A teraz my się pogodziliśmy i nawet nie musimy się pojedynkować!



SZERMIERZE NIE TYLKO UMIELI WALCZYĆ, ALE I BAWIĆ SIĘ

Została zachowana oryginalna pisownia

JANUSZ WASYLKOWSKI,
OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH

Polskie rezydencje na wschodzie Kresów

Kontynuuję przygotowania do ponownego wydania uzupełnionej wersji „Polskich zamków i rezydencji na Ukrainie”. Materiały przedstawione poniżej wejdą do tego wydania.

TEKST I ZDJĘCIA
DMYTRO ANTONIUK

Na granicy obwodów winnickiego i żytomierskiego leży niewielka miejscowość **Mała Klitynka**, w której dziś mieszka niewiele ponad sto osób. Na wzgórzu z malowniczym widokiem na staw i las stoi niedawno opuszczony majątek. Jest to piętrowa budowla z balkonami od strony frontowej i od tyłu. Główne wejście zdobi portyk, wsparty na czterech kolumnach. Na portyku widnieje napis: „Centrum Kulturalno-bytowe”. Widocznie w tym, dobrze zachowanym do dziś majątku mieścił się klub i sklep. Na piętrze, dokąd wiodą solidne drewniane schody jest dekoracyjna baszta, której okna obsadzone są kolorowymi szybami. Zabytek ten może zostać odnowiony szybko, bo i dach i stropy są w dobrym stanie.

Według informacji Ławrentija Pochylewicza, datowanej 1864 rokiem, Klitynkę wykupił od Musinych-Puszkinych zarządca majątków hrabiów Branickich niejaki Uziębło dla swojej żony. Prawdopodobnie mowa tu o Walerianie Uziębło, bowiem już na „Liście miejscowości guberni Kijowskiej” z roku 1911 czytamy, że wioska należy do Władysława Uziębły, syna Waleriana. Prawdopodobnie są to krewni Władysława Uziębły, polityka II Rzeczypospolitej, wiceburmistrza Lublina, Radomia i Piotrkowa Trybunalskiego.

Miejscowość **Jakimówkę** w oratowskim rejonie obw. winnickiego, Henryk Gnatowski herbu Łada nabył w 1856



DWÓR W MAŁEJ KLITYNCIE

roku od Szkuratowskich. Wystawił tu wspaniały parterowy dworek, otoczący go wspaniałym parkiem z alejami, wysadzonymi lipami. Prawdopodobnie jego syn Paweł dobudował do dworku piętrowy budynek od strony stawu. Z pewnością był on też ostatnim właścicielem Jakimówki. Przynajmniej tak podaje czasopismo „Wieś Ilustrowana” z roku 1912. Paweł Gnatowski przejął po ojcu wspaniałe gospodarstwo. Już w 1834 roku wybudowano tu gorzelnię, która po kilku latach została zmodernizowana lub wybudowana na nowo. W latach 1909-1910 wyprodukowano tu ponad 960 tys. litrów spirytusu. W gospodarstwie był młyn (zachował się do dziś), produkujący rocznie 960 ton mąki. Gnatowski w Jakimowcach produkował dachówkę, która była bardzo popularna.

W dworku najcenniejszymi skarbami były ordery dziadka Pawła Gnatowskiego, również Pawła – Virtuti Militari, order Legii Honorowej i Gwiazda Napoleońska, którymi został nagrodzony za obronę Saragossy i bitwę pod Somosierrą w Hiszpanii. Paweł Gnatowski swoje legendarne życie zakończył również na polu walki – niedaleko, pod Daszewem, gdzie polskie oddziały powstańcze pod



RUINY DWORU W JAKIMÓWCIE



PRZYPUSZCZALNIE DWÓR PIOTRA POTOCKIEGO W UDYCZU

dowództwem Benedykta Kołyszki przegrały decydującą bitwę powstania listopadowego.

W okresie sowieckim w dworku mieściła się szkoła. Po wybudowaniu we wsi nowego budynku szkolnego stary dworek Gnatowskich został opuszczony. Dziś jest to całkowita ruina: dach częściowo się zapadł, a częściowo (możliwe) – został ukradziony. Zachowały się mury, stropy też częściowo są zawalone. Całkowicie utraczone zostały wewnętrzne dekoracje. Obawiam się, że w takim stanie przetrwa on już niedługo.

Oprócz wspomnianego już młyna po rezydencji zachowała się studnia i kuźnia, stojące kilkaset metrów za ruiną dworku.

W miejscowości **Kożanka**, leżącej opodal Jakimówki, w jarze niewielkiego potoku, prawdopodobnie zachował się mocno już przebudowany dworek Józefa Bartoszewickiego. Jest to piętrowy budynek, bez wewnętrznego zdobnictwa, w którym mieści się sklep i urząd pocztowy. Jak twierdzą miejscowi mieszkańcy – wewnątrz też nie zachowały się żadne elementy zdobnicze.

Natomiast dworek w miejscowości **Udycz** koło Teptyka może pochwalić się wspaniałymi detalami architektonicznymi. Ta piętrowa budowla od frontu posiada dekoracyjny parapet z balasami i misterne dekoracje wokół okien. Dziś mieści się tu internat.

w 1938 roku. Przypuszczam, że ten majątek, otoczony wspaniałym parkiem, zbiegającym do stawu, mógł jednak należeć do Piotra Potockiego.

Pomiędzy Teptykiem a Chrystyńsiówką koniecznie należy wstąpić do miejscowości **Sini-ca**. Tutaj wspaniale zachował się olbrzymi (42 ha) park, założony przez marszałka powiatu krzemienieckiego Stefana Jełowickiego. Podejrzewano go o udział w powstaniu listopadowym (jego krewni brali udział w bitwie pod Daszewem), ale majątku nie skonfiskowano. Syn Stefana, Teodor, marszałek powiatu umańskiego brał udział w konspiracji i powstaniu styczniowym. Zachowały się dane, że w jego majątku w kwietniu 1863 roku gromadzili się powstańcy. Choć sam Jełowicki aktywnie w powstaniu nie uczestniczył, został zwolniony z funkcji marszałka i na jakiś czas osadzony w kijowskiej fortecy.

Prawdopodobnie już w czasach Stefana Jełowickiego wśród parku wybudowano mury drewniany pałacyk na 19 pokoi. Wówczas też powstał wielki staw z czterema wyspami. Syn Stefana, wspomniany Teodor, wybudował wspaniały dziewięcioarkadowy most, łączący oba brzegi stawu. Świadczy o tym cegła, sygnowana literami „TJ”. Po zwolnieniu z kijowskiej fortecy rząd zmusił Jełowickiego do sprzedaży majątku baronowi Mikołajowi Korfowi, znanemu z udziału w stłumieniu powstania listopadowego. Jego syn, Józef Korf, obok starego pałacyku wybudował nowy – na 48 pokoi – piętrowy pałac, wyposażony w oświetlenie elektryczne i wodociąg. Ostatnim właścicielem Sinicy był jego syn, Mikołaj, który w 1913 roku sprowadził z Ameryki prototyp kombajnu do zbioru swoich plonów.

W 1920 roku chłopcy spalili pałac Korfów, ale oszczędzili majątek Jełowickich, bo „pan był przeciwko carowi”. Zbudowania przetrwały do lat 1970. i funkcjonowały w nich przedszkole i przychodnia. Do dziś zabudowania się nie zachowały. Oprócz wspaniałego mostu Jełowickich zachowały się ruiny domku zarządcy, bramy wjazdowej na teren parku i resztki starego ogrodzenia, już z czasów Korfów.



MOST I PARK JEŁOWICKICH W SINICY



POLISH AIRLINES
LOT
A STAR ALLIANCE MEMBER

Leć z LOTem do Polski!
Zaplanuj podróż ze Lwowa,
Kijowa i Odessy bezpośrednio
do Warszawy, a stąd do innych
polskich miast

lot.com

The advertisement features a collage of images. The top left shows the LOT logo and 'A STAR ALLIANCE MEMBER' text. Below it are two smaller images: one of a brick tower by a river and another of a large Gothic church at night. The main background image is a panoramic view of a city skyline at sunset, with a modern cable-stayed bridge in the foreground. A white banner with a blue LOT logo is positioned in the bottom right corner, containing promotional text and the website 'lot.com'.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerczec, kościół pw. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Diecezja tucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zestania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,

E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

2 lutego, środa godz. 18:00	balet „ESMERALDA” C. Pugni
3 lutego, czwartek godz. 18:00	operetka „ZEMSTA NIETOPERZA” J. Strauss
4 lutego, piątek godz. 18:00	opera „TRAVIATA” G. Verdi
5 lutego, sobota godz. 12:00 godz. 18:00	oopera „KOPCIUSZEK” A. Spadavecchia balet „GISELLE”, A. Adam
10 lutego, czwartek godz. 18:00	opera „TURANDOT” G. Puccini
11 lutego, piątek godz. 18:00	opera „TURANDOT” G. Puccini
12 lutego, sobota godz. 18:00	program koncertowy „VERDI GALA”
13 lutego, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	balet „KRÓLEWNA-SNIEŻKA” B. Pawłowski opera „CYGANERIA” (LA BOHÈME), G. Puccini
16 lutego, środa godz. 18:00	bbalet „GISELLE” A. Adam,
17 lutego, czwartek godz. 18:00	operetka „ZEMSTA NIETOPERZA” J. Strauss
18 lutego, piątek godz. 18:00	opera „TRAVIATA” G. Verdi
20 lutego, sobota godz. 18:00	opera „CYGANERIA” (LA BOHÈME) G. Puccini
24 lutego, czwartek godz. 18:00	balet „SZECHEREZADA” M. Rymski-Korsakow
25 lutego, piątek godz. 18:00	balet „SZECHEREZADA” M. Rymski-Korsakow
26 lutego, sobota godz. 18:00	balet „SZECHEREZADA” M. Rymski-Korsakow

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza



Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas

belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Kontakt: +380506746784
mail: kupollviv@ukr.net**

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

**EDWARD KUC
TEL. 0665306908**

Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY” dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00

do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0 677 982 315 bądź: 233 05 70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**PREZES LMDMSO, KIEROWNIK
ARTYSTYCZNY PZPiT „LWOWIACY”
STANISŁAW DURYS**

Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwyz do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

**Zgłoszenia przyjmujemy
podczas prób oraz pod nr tel.:
261 54 87 lub 0505087433.**

**Serdecznie zapraszamy!
KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI**

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

Lwów

Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

Radio Kurier Galicyjski

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica

Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: słowopolskie.org/program-radiowy

Berdyczów

Polskie Radio Berdyczów

audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

Żytomierz

Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owrczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów,
ul. Jarosław Wat 12
tel.: +380 44 230 07 00
fax: 00380 44 230 07 43
+380 44 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: 00380 44 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
www.kijow.msz.gov.pl

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kożumiacka 14 B,
04071, Kijów
Karol Kubica – kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków,
ul. Alczewskich 16
tel.: +38 057 757 88 01

+38 0757 88 03
faks: 00380 57757 88 04
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów,
ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: 00380 32 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck,
ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: kg.luck@msz.gov.pl
www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa,
ul. Uspienska 2/1
tel.: +380 48 722 56 96,
722 60 03
faks: 00380 48) 722 77 01
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozyckoho 51
21050 Winnica
tel.: +380 432 507 413
faks: 00380 432 507 414
tel. informacja wizowa:
+380 432 507 411
tel. informacja ws. Karty Polaka:
+380 432 507 412
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2
lok. 17
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: 00380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie
01001 Kijów
Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
fax: 00380 44 278 66 70
e-mail:
kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

31.01.2022, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	28,75	28,90
1 EUR	31,55	31,90
1 PLN	6,90	7,05
1 GBR	38,85	39,05
10 RUR	3,65	3,80



Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79013
skrytka pocztowa nr 1565

Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Telefon redakcji: +38 0980712564

Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie
„Kurier Galicyjski”
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel **Miroslaw Rowicki**

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Wojciech Jankowski

redaktor naczelny
e-mail: wojjan@wp.pl

Maria Basza

zastępca red. naczelnego
e-mail: mariabasza@wp.pl

Anna Gordijewska

e-mail: batarka@gmail.com

Krzysztof Szymański

e-mail: krzszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

koordynator tv
i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com

Karina Sało

e-mail: kvusochanska@gmail.com

Aleksander Kuśnierz

e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com

Współpracują:

Artur Deska, Artur Żak, Dmytro Antoniuk, Konstanty Czawaga, Alina Wozijan, Jurij Smirnow, Marian Skowrya, Agnieszka Sawicz, Andrzej Borysewicz, Helena Krasowska, Tadeusz Kurlus, Czesława Żaczek, Jan Skłodowski, Natalia Tarkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyszyn i inni.

Tytuł jest dostępny na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą 2021



Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2021-2022” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw – Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”. Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie

pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Газета виходить 2 рази на місяць.

BYĆ POLAKIEM

Międzynarodowy Konkurs
XIII edycja 2021/2022



Mieszkasz poza Polską
Twoje serce jest w Polsce



Zapraszamy
dzieci i młodzież od 6 do 22 lat
oraz nauczycieli polonijnych

- ✓ czekamy na prace konkursowe do 20 marca 2022 r.
- ✓ ogłosimy wyniki 15 czerwca 2022 r.
- ✓ zapraszamy na Galę 2 sierpnia 2022 r.
- ✓ planujemy wiele nagród, jedną z nich jest wycieczka po Polsce



Regulamin i zasady Konkursu
www.bycpolakiem.pl



Organizator Konkursu

Partnerzy medialni

WNET.FM

pl.pogranicze.eu

SŁOWO POLSKIE

BEKA

www.vezha.org

NASZE DROGI

POL UKR NET

pepe TV

RADIO-LWÓW

Wolanie z Wołynia
Borowica i Brannia

ZAXID.NET
Monitor Wołyński

Radio Opole

CRACOVIA LEOPOLIS
DZIENNIK LUBOWSKI

WIOSNA POLAKÓW NA ŚWIATŁACH

IDA
HISTORYKON.PL

KRESY24.PL

INSTYTUT POLSKI